

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcja i Administracja: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 52; Warszaw. oddział: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k.; na 1 str. okładki 50 k.; na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50k.; Nekrolog. 50 k.; Doniesienia 50 k.; Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawia- domienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1189

Petersburg, 15 (28) kwietnia 1905 r.

Rok XXIV. № 15

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2809)

Ugostający od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Krywacka № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny ni-
skie, stałe. (3635)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
drów: Bujalskiego, Kahna, Pie-
traszkiwicza i A. Rymczy-
przejmuje osoby, dotknięte cho-
robami kobiecymi, oraz spodziewające się
słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie
za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czy-
sta (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

Dr. Wład. HARAJEWICZ
ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezo-
nie w **Marienbadzie**, Villa Wahn-
fried. (3097)

BUSK, miejscowość kuracyjna,
kąpiele siarczane i błotne,
z zakładem wodoleczniczym i wszelkie-
go rodzaju przysniami. (Patrz ogłosze-
nie № 7125, na str. 3-iej okładki). (7124)

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY BIRSZTANY.

Wskazany przy zółtach (skrofutach), reumatyzmach wszelkiego rodzaju, bó-
lach nerwowych, nerwicach, porażeniach, chorobach kobiecych, otyłości, choro-
bach skórnych, niezylach kiszki i blednicy (źródło Wiktorja).
Położony w ładnej, zasłoniętej wzgórzami i sosnowymi lasami miejscowości
nad Niemnem, w odległości 32 w. od Kowna.
Pora kąpielowa od d. 20 maja (2 czerwca) do końca sierpnia. Komunikacja
z Kownem dyliżansem poniedziałek, środa, piątek i sobota o 2 we dnie. Ze stacji
kol. i na żądanie wysyłają się powozy z Zakładu; o statkach parowych osobne
ogł. w maju. Stałym lekarzem dr. Grodecki i wolnopraktykujący: apteka, natu-
ralny kumys, kefir, wszelkie min. wody, masaż, mleczarnia, restauracja pod bez-
pośrednim zarządem właścicielki Zakładu, orkiestra, kursat, hotele i t. d. Bliż-
szych wiad. na żąd. uprzejmie udziela Zarząd: od 15 maja poczt.-telegr. st. Birsz-
tany, do 15 Maja przez miasto Preny, Suwalskiej gub., Birsztany. (7146)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERIA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

W Berlinie polskie chambres-garnies,
Zimmerstr. 97, II piętro,
przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od
2—5 marek na osobę, także na czas dłuż-
szy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na
służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

Hôtel-Pension
Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej
powiększone—I i II piętro
Krakowskie-Przedmieście 5,
Ordynacja JWHR. Adama Krasieńskiego.
(3036)

Hotel-Pension
ANNY WIELBORSKIEJ
W WARSZAWIE.
Urządzone na wzór pierwszorzędných
zagranicznych. **Powiększony**. Win-
da. Elektryczność. Salon recepcyjny.
W jadalni stoliki oddzielne. Kuchnia
p pierwszorządna. Pokoje od 80 k. Cało-
dziennie utrzymanie 1 rb. 60 k. Nowo-
Jasna 2B, róg ul. Boduena, naprzeciwko
Filharmonji, № telefonu 3390. (3122)

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
D A W N I E J
Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA * PETERSBURG
Czysta № 8. Morska № 33.
P O L E C A :
oibrymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje
się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to:
całkowitych urządz. hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc.
Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.
Dom polski z ogrodem, tuż przy łązienkach i parku. Wygodne, pięknie urzą-
dzone pokoje, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna (lift)**, kuchnia
polsko-francuzka. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa
polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo
we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 10 kwietnia. Adres:
Niemcy. **Bad-Nauheim**, Willa Wanda. Muhlstrasse 4.
(7047) Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

Jedynе polskie uzdrowisko i ką-
piele morskie w Bałtyku
POŁAGA.
Gub. kurlandzka, na samej gran-
icy pruskiej.
Klimat najcieplejszy na całym wybrzeżu
Bałtykiem. Kąpiele solankowe ciepłe,
na żądanie z kwasem węglowym. Zakład
rozszerzony i odnowiony w nowym Za-
rządzie. Sezon od 1 czerwca do końca
września. Biuro informacyjne: Warsza-
wa, Chmielna 25. (3123)

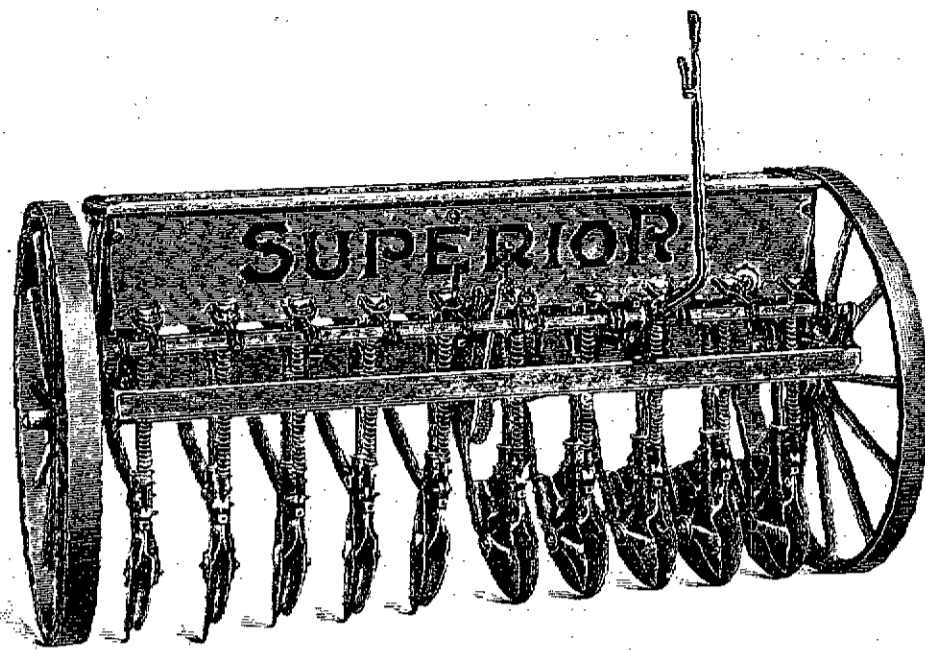
CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER” kolorowa i biała, polecają wyłączeni właściciele patentu **STECK i S-ka** w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

LEŚNA STACJA KLIMATYCZNA „POHULANKA”
Własność hr. J. PLATER-ZYBERGA. ♦ Sezon od d. 1 maja do 1 września.
Stary sosnowy las (3,000 dzieł.) na wysokim brzegu zachodniej Dźwiny, w od-
ległości 7 wiorst od stacji Dźwińsk (komunikacja statkiem), kumys, kefir, **Nowo-
urządzone wodolecznice** (prysznice o wysokim ciśnieniu, wanny mineralne,
sosnowe, węglowe, elektryczne, błotne i z suchego powietrza). 3 pensjonaty (od
rb. 1 k. 50—3 rb. dziennie z całodziennym życiem). Dla przyjeżdżających na od-
poczynek hotel-pensjonat, składający się z 90 oddzielnych wiił (od 3—10 pokoiów
z kompletnym umeblowaniem i naczyniami od 200—500 rb.). Park, kurhaus, mu-
zyka, kąpiele rzeczne. Lekarze-specjaliści. Konsultacja profesorów z Petersburga.
Lecznica dla chorych na oczy D-ra Noiszewskiego.
Po informacje należy się zwracać do administracji kurortu: Liksna g. Witeb.,
Pohulanka, lub do zarządzającego lekarza, D-ra Żebrowskiego (adres: Kijów, uni-
wersytecka klinika prof. K. E. Wagnera); w Petersburgu do D-ra Wozniesieńskiego
(Wyborska strona, Nisztańska ul. № 11, m. 7), codz. oprócz wtorku i piątku
od g. 5—7, w niedziele od g. 11—1. Oprócz wymienionych, można się zwracać do
prof. Medyko-Chirurg. Akademji: N. P. Gundolina, ul. Nadieżdińska № 18 we
wtorki i piątki od g. 6—8, do G. I. Turnera, ul. Bazejna 15, w piątki od g. 7—8,
do prof. klinicz. Instytutu Wiel. Księżny Heleny Pawłówny L. W. Blumenau (cho-
roby nerw.), Woskresieński prosp. 7; w poniedz., środy i soboty od g. 6 1/2—7 1/2.
(7137)

„Therapia”
zimowa stacja klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, ką-
pielowym, ortopedycznym i t. d.
w Cirkwenicy nad Adrjatykiem
obok Rieki (Fiume).
Urządzenia do wszelkiego rodzaju zabiegów leczniczych fizy-
kalnych znakomite.
WYBORNĄ KUCHNIĄ POLSKĄ.
Sezon główny, wiosenny, rozpoczyna się od połowy lutego.
Prospekty na żądanie wysyła franco bezpłatnie lekarz zakła-
dowy.
D-r Jan REGIEC
latem ord. w Rymanowie (Galicja).
(7008)

Kąpiele morskie Libawa.
Najskuteczniejsze kąpiele morskie w Kraju Nadbałtyckim.
Nowo-urządzone wielki zakład kuracyjny
z oddziałem hydroterapii,
z morskimi, elektrycznymi, kwasowęglowymi i innymi leczniczymi
kąpielami, otwarty w ciągu całego roku. Podczas sezonu letniego
kąpiele błotne, siarczane i szlamowe.
Brozury i prospekty o kąpielach morskich w Libawie, wysyła bezpłatnie
Libawski Urząd miejski. (7104)

Dom Bankowy
W. Suchodolski i S-ka
w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.
Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Mo-
nety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynno-
ści, wchodzące w zakres interesów bankierskich.
Asekuruje Pożyczki Premjowe.
Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, weinę, chmiel
i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnym. (3022)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

Zdrowie i humor mieli Słowianie, dopóki używali za jedyny trunek nasz staro-słowiański miód¹⁾.

Pierwsza
chrześcijańska miodosytnia
W. Wysockiego

posiada olbrzymie zapasy wystawnych miodów w różnych gatunkach i na różne ceny.

Fabryka i sprzedaż do domów:
Podwale № 25.

Filja: sprzedaż na miejscu i do domów, Mazowiecka № 3, Warszawa.

W PETERSBURGU—Titow, Kazańska № 20.

WILNO—Dawidowski, Bolszaja Pogulanka, Jodkowski-Wileńska.

BERDYCZEW—Ks. Gedroyć.

KIJÓW—Paszow, Dytynkowski.

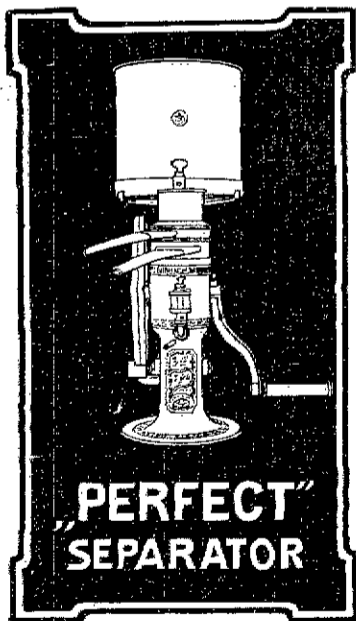
CHARKÓW—Żelanow, Zewierżejew.

JEKATERYNOSŁAW—Dżyszta, Czuron.

ELIZAWETGRAD—Kambuw-Penerdzi i t. d.

¹⁾ Amatorom win czystych polecamy wina przez nas sprowadzone całemi wagonami od 35 kop. 1/2 butelka. (3114)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.



Dostawcy Dworu
Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Pokrowka 2.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie,

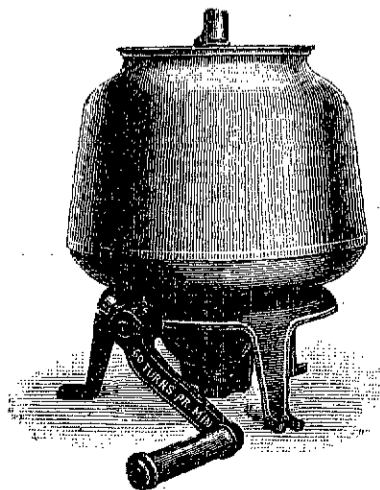
Alfred Grodzki
WARSZAWA

Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug

„PERFECT“
Burmeistra i Waina
w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyn do mleka
Chłodników
Masielnic
Wygniataczy, etc. (3061)

Okolo 300 pierwszych nagród.



— Tate, co to jest «kapitałne przestępstwo»?
— To znaczy, kiedy wypożyczasz kapitał na 6 procent, jeżeli możesz wziąć osiem. (Meg. Bl.)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprząż i siodła w wielkim wyborze oraz przybory wyścigowe i dery letnie. (2934)

Majatek z lasem

bez serwitutu, do sprzedania w gub. Suwalskiej (Król. Polskiem), o kilka godzin od Wilna, wólk 185, starego lasu z zatwierdzonym planem wólk 46, grunta i łuki b. dobre. Dwie gorzelnie gospodarskie, młyn wodny, rezydencja piękna z parkiem, budowle murowane, położenie prześliczne, gospodarstwo rolne w porządku, kolej na miejscu. Wład. u W-go Stefana Urbanowicza, poczta Kalwarja (gub. Suwalska) w Janowie. (3106)

PEWNY SPOSÓB. Jedynym sposobem na zwiększenie poczynności do-
brych książek byłoby surowe ich... za-
bronienie.

Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.

ODZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy. (3017)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zimą i letnią. (2944)

Wujaszek. Powiedz mi, Karolu, co to jest właściwie przeszacowanie wszelkich wartości?

Siostrzeniec. Widzi wujaszek, to zapewne jest także pewien rodzaj lombardu!

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie.
Własne składy do przechowania mebli. (2927)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

Gospodyni. Śniło mi się, że pan zapłacił cafe zaległe komorne.
Student. Doprawdy? To może zechce pani dać pokwitowanie. (Meggen. Bl.)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALINISKA
Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego).
Wysyłka za zaliczeniem.

(2893)

Telefonu № 1759.



Telefonu № 1759.

DOM HANDLOWY „MARJA“ WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

Petersburg, Newski prosp. №№ 54 i 154.

Morska № 28-13, róg Grochowej; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy; — CARSKIE-SIOŁO Oranżeryjna, dom Graczewoj.

Kilkanaście tysięcy Szynek: Warszawskich, Litewskich, Kurlandzkich, Oksfordzkich, Praskich i Ukraińskich otrzymano w doborow. gatunku i najwymien. w smaku, — gotowanie bezpłatne. **Sałcesony, Mielbasa, Poljeski i Głowizny** ze wsi. **Świeży towar przyrządza się z wieprzowiny, przywożonej z Litwy. Sałami Ljonekie, Weronkie, Strasburskie otrzymano z zagranicy. Paszety najdelikatniejsze przyrządzać będzie Maitre d'Hotel z Francji, znany z przyrządzania doskonałych farszów naturalnych. Specjalny Skład Masła i Serów litewskich, Sery twarogowe—ziemne z czystej śmietanki, oryginalne Szwajcarskie i Inne. Konserwy zagraniczne i krajowe. **Niedzwiedzie Szyki, Sałami**, otrzymane z Archangielska. **Słonina i Kielbasy** z Nierzyna. **Cukierki lodowce** z czystych soków owocowych; zalecane dla dzieci. **Nowo 66**: naturalny leczniczy **Miod** z polnych kwiatów; — najwyższy gatunek **Masła** z pasteryzowanej śmietanki. **Doskonałe dla podróży i polewania Konserwy**, Bigos i Flaki fabryki Werner i Cyrański i **konserwy mięsne**, sprzedaż hurtowa i detaliczna, **pierniki** różnych pa-tunków na funty i paczkami. **UWAGA**. **Przytem zawiadamiamy Szan. Klijenków**, że w ostatnim, Wielkim tygodniu otrzymamy, jak zwykle, **świeże ptactwo i Zwierzynę** strzelaną z Archangielska, **Prosięta, Indyki, Kaczki** z majątku z Litwy. Upraszamy o wcześniejsze zamawianie obstałunków. **Ceny umiarkowane; towar doborowy. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.** (7154)**

Stanisław PUSTYŃSKI

Petersburg, róg Suworowskiego i 2 Różdźstwieńskiej № 15, od Newskiego pr. № 128.

TANIA SPRZEDAŻ

obuwia gotowego i na obstałunek towarów skórzanych i przedmiotów do podróży. Przyjmuję obstałunki dla wszystkich zakładów naukowych. **Nowość** Ochroniacz obuwia. Dla pp. wojskowych, udających się na Daleki Wschód: Buty płócienne od rb. 4 kop. 75. Łapcie juchtowe od 75 kop.



- Nowość! damskie baretki: kolorowe i czarne, wycięte, ze sprzączkami od rb. 2 kop. 25
- Prunelowe półpolskie z guzikami i chwastkami » 1 » 85
- Damskie skórkowe półpolskie na guzikach » 2 » 50
- » » polskie » 3 » 25
- » » z gumą » 2 » 40
- Modne balowe pantofle » 1 » 35
- Kolorowe półbutki » 2 » 25
- Dziecinne półbutki » » 75
- Dziecinne pantofle » » 50
- Męskie buty i kamazse » 3 » 25
- Z jeleckiej skóry uniformowe » 8 » 25
- Buty nieprzemakalne juchtowe na błoto z długimi cholewami 18 wersk. » 10 » 25

- Buty huzarskie z francuskiej lakierowanej skóry. od rb. 12 kop. 50
- Uniformowe z zagranicznej skóry szagrenowej. » 10 » —
- Wojskowe z francuskiej lakierowanej skóry » 13 » 25
- Lakierowane amerykańskie » 11 » 25
- Sakowe buty do rejtuzów z kałozami. » 10 » 50
- Kamazse sakowe całkowite z kałozami dla pp. wojskowych z metalowem okuciem do ostróg. » 10 » —
- Przyszyw gotowe 3 rb., na obstałunek » 4 » —
- Wielki wybór obuwia, przygotowanego na letni sezon.
- Pantofle jutowe od 25 kop., sukienne kratkowane na skórzanej podszewie od 40 kop.

Kufry od 8 rb., tlómoki płócienne od rb. 1 k. 75, walizy od rb. 1 k. 50. Nowość: czarna i żółta masę do ochrania obuwia i wyrobów skórzanych.

Najuprzejmiej proszę wszystkich swych odbiorców i kupujących, tak dawnych, jako też i nowych, o zwrócenie uwagi na niesłychanie tanie ceny i piękną, trwałą robotę. Wszystkie obstałunki wykonywane są pod moim osobistym dozorem. Wskutek pewnych okoliczności, posiadany przezemnie sklep na ul. Nadieżdźńskiej odstąpiłem innej osobie, z którą nie mam nie wspólnego. Mam zaszczyt pozostawać z uszanowaniem, gotów do usług.—**Stanisław PUSTYŃSKI**.

Sklep otwarty od g. 9 rano do 10 wieczorem, wejście od ul. 2 Różdźstwieńskiej. Cenniki wysyłam bezpłatnie. Zamiejscowym, po otrzymaniu 10% zadatku, wysyłam obstałowane rzeczy pocztą za zaliczeniem. Kupującym hurtowo daję rabat. (7154)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata według taksy. (7150)

ZĘBY SZTUOZNE.

Saratowskie Sarpinki

pañczochy i skarpetki z sarpińskiej włóczki, bez szwu. Grenburskie i pensyjskie chustki. Polecam **nowość** sarpinki na białinę po 40 kop. arszyn. Petersburg, dom **N. T. SIROTKIN**, korpusu pażów, wejście z zaułka Czernyżowa. (7116)

Obrazy fotograficzne

do ilustrowania odczytów o cholercie, rusko-japońskiej wojnie i t. p. poleca pracownia fotograficzna **W. Stepanowa**. Katalogi bezpłatnie. Petersburg, Newski prosp. 69, m. 21. (7159)

Fabryka parowa Czekolady, Kakaó, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1720.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2150.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Sienna, telefon № 2050.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzećla kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemcezek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opafu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KZOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3080)

— Nerwy moje są bardzo rozstrojone, doktor kazał mi unikać samotności...
— Stara panna. W takim razie należy się panu ożenić...
— Przepraszam, do tego stopnia jeszcze nie zawarowałem! (Meg. Bl.)

POLSKA KSIĘGARNIA

W PETERSBURGU

ulica Jekaterinińska № 2,

poleca ostatnie nowości:

- BEYLE H. (de Stendhal). O miłości, 1 rb. 60 k.
- FATERSON L. i KÜHN A. O indukcyjnych miernikach elektryczności, 75 kop.
- JESKE A. Mała stylistyka, wyd. 5-te, 60 kop.
- JUSZKIEWICZ KS. ANT. Melodje ludowe litewskie, opracowane przez O. Kolberga i J. Kopernickiego, część I, 10 rb.
- KÖNIG E. Wilhelm Wundt jako psycholog i jako filozof, 1 rb. 20 k.
- KRUKENBERG Dr. H. Pielęgniarstwo, 1 rb. 50 k.
- MOJE KSIĄŻECZKI (dla dzieci):
KACZKÓWSKA M. Lalka, 8 kop.
EM. ES. Marmuszka, 8 kop.
BOZYDAR. Skarb ukryty, 8 kop.
- NUSSBAUM J. i WIŚNIEWSKI T. Wiadomości z zoologii dla klas niższych szkoły średnich, w opr. 2 rb. 25 k.
- «ORFUM WARSZAWSKIE» w roku 1910, kop. 30.
- «PAN TADEUSZ» 16 pocztówek ilustrowanych. Reprodukcie obrazów Andriotti'ego, 1 rb. 20 k.
- «PIERWSZE POZĄTKI POPRAWNEGO PISANIA». Stopień pierwszy. Napisała E. M., 14 kop.
- ROSENBERG E. Elektrotechnika prądu silnego. Wykład popularny dla techników i t. d., 2 rb. 40 k.
- STEPHAN W. Zajac poposiloty, 70 kop.
- WELLS H. C. Pierwsi ludzie na księżycu, powieść dla młodzieży, z ilustracjami, 50 kop.
- WERYHO M. i GAŁECKA M. Co się z czego robi i skąd pochodzi? Praktyczne wskazówki dla wychowawców, wydanie 3-cie, 60 kop., w opr. 75 kop. (7160)

Zamówienia z prowincji załatwia księgarnia pocztą odwrotną.

A. S. EYBER, Kijów.

Biuro Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6993)

MIEDZY PRZYJACIOWKAMI.
— To się dopiero dziś uśmiefałam!...
Byłam w magazynie szkła i widziałam odbicie swoje w zwierciadle wypukłym.
— Czy tylko pewna jesteś, że to było zwierciadło wypukłe?... (Meggeud, Bl.)

Leśnik-Akademik

katolik, w średnim wieku, z 20-letnią praktyką, ciałemni świadectwami (12 lat, 1 rok i 7 lat) z zarządu lasami w większych majątkach w Królestwie Polskiem—poszukuje posady od 1 lipca lub 1 października. Oferty proszę nadsyłać pod «K. H. S.» do biura of. L. i E. Melzi i Ska, Warszawa, Krak.-Przed. 53. (7158)

Do sprzedania majątek

śliczny, okolice spokojne, lud poczciwy, 15 wiók, w tem 3 łak, 1 lasu i 1 stawu. Młyn walcowy 800 rb., rybołówstwo 400 rb., ogród 400 rb., budynki murowane, dwór, pałacyk, 12 pokoi, ziemia pszenna i żytnia. Wiadomości u właściciela, gub. Radomska, przez **Władysława** w Krzęcinie. Pośrednictwo wyłączone. Warunki dogodne. Makomaski. (7157)

BIURO ZIEMIAŃSKIE HANDLOWE

załatwia wszelkie operacje handlowo-agenturkowe i specjalnie leśnictwa, gospodarstwa, przemysłu rolnego, reprezentuje interesy ziemiańskie i firmy, produkujące wyroby swe dla rolnictwa i przemysłu rolnego. **H. Ossowski**. Nowy-Swiat 36, w Warszawie. (3127)

STUDENT

Politechniki ryskiej poszukuje kondycji. Posiada języki: niemiecki, angielski i rosyjski. Adres: Libawa, Alleja 15—1, dla Z. O. (7144)

W PODRÓŻY. Żona. — Ach, jakież wspaniałe widoki!
Parweniżusz (do towarzyszy podróży): Żona moja naturalnie chciała powiedzieć: «stosunkowo». Widzieliśmy przecie wspanialsze! (Meg. Bl.)

4% Obligacje Południowo-Zachodnich dróg żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła 3 (16) kwietnia 1905 roku losowanie obligacyj wzmiankowanej pożyczki. Wylosowane w tem ciagnieniu obligacje wypłacane będą, począwszy od dnia 18 czerwca (1 lipca) 1905 r. w Rosji — przez kantory i Oddziały Banku Państwa, w Berlinie i we Frankfurcie nad Menem przez Dyрекcję Towarzystwa Dyskontowego.

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, których termin upływa po 18 czerwca (1 lipca) 1905 r.; w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrąconą z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery wylosowanych obligacyj po 125 rubli metal.

N.N.: 121285—121292, 122077—122084, 129261—
129268, 132653—132660, 134749—134756, 134957—
134964, 137533—137540, 142469—142476, 148821—
148828, 148941—148948, 153029—153036, 154085—
154092, 155549—155556, 155989—155996, 156525—
156532, 156733—156740, 158037—158044, 163157—
163164, 166269—166276, 170421—170428, 171989—
171996, 172749—172756, 175885—175892, 176957—
176964, 178861—178868, 180197—180204, 180253—
180260, 180965—180972, 181885—181892, 184621—
184628, 193061—193068, 198469—198476, 199317—
199324, 201589—201596, 211085—211092, 219043—
219060, 222067—222084, 223741—223758, 226477—
226494, 227881—227898, 234595—234612, 236089—
236106.

Po 625 rubli metal.

N.N.: 3931—3940, 4921—4930, 13901—13910,
18141—18150, 20761—20770, 21021—21030, 24241—
24250, 30411—30420, 38351—38360, 38501—38510,
43611—4 620, 44931—44940, 46761—46770, 47311—
47320, 47981—47990, 48241—48250, 49871—49880,
56271—56280, 60161—60170, 65351—65360, 67311—
67320, 68261—68270, 72181—72190, 73521—73530,
75901—75910, 77571—77580, 77641—77650, 78531—
78540, 79681—79690, 83101—83110, 93651—93660,
100411—100420, 101471—101480, 104311—104320,
116181—116190.

Numery 4-proc. obligacyj Zakaukaskiej Drogi Żelaznej, poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do wypłaty do d. 3 (16) kwietnia 1905 r. Od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu.

Po 125 rubli metalicznych.

N.N.: 120389—120391 (18 czerwca (1 lipca) 1904),
121349—121356, 123869—123876, 124005—124012,
124925—124932 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905),
125511—125514 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 127338,
127340 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 129454—129457
(18 czerwca (1 lipca) 1903), 129817, 130525, 130528,
130532 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 131773—
131780 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 132335,
132431—132433 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 132525—
132532, 132613—132620 (20 grudnia 1904 (2 stycznia
1905), 134441 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 134661—
134668, 135957—135964, 136109—136116, 137549—
137556 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 140130
(18 czerwca (1 lipca) 1904), 141632, 141633 (18 czerw-
ca (1 lipca) 1903), 141989, 141993 (20 grudnia 1903
(2 stycznia 1904), 142309—142316, 142597—142604
(20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 144217, 144220,
145062 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 145621—145628
(20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 145850 (18 czerwca
(1 lipca) 1903), 146429, 146430, 146432, 146434, 146435
(18 czerwca (1 lipca) 1904), 146589—146596 (20 grud-
nia 1904 (2 stycznia 1905), 146919, 146920 (20 grudnia
1903 (2 stycznia 1904), 148117—148124 (20 grudnia
1904 (2 stycznia 1905), 149452 (18 czerwca (1 lipca)
1904), 151045, 151048—151052 (18 czerwca (1 lipca)
1903), 151973—151980 (20 grudnia 1904 (2 stycznia
1905), 154313 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904),
154533—154540 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905),
156534 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 158345 (18 czerw-
ca (1 lipca) 1904), 162085—162092 (20 grudnia 1904
(2 stycznia 1905), 162429 (18 czerwca (1 lipca) 1904),
163197 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 163461—
163468, 164941—164948, 166053—166060 (20 grudnia
1904 (2 stycznia 1905), 166795 (20 grudnia 1903 (2
stycznia 1904), 168870 (18 czerwca (1 lipca) 1904),
171085—171092 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905),
171784 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 175100, 175138
(20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 177089, 180070,
180072 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 180235 (18 czerwca
(1 lipca) 1903), 180565—180572 (20 grudnia 1904
(2 stycznia 1905), 182072, 185061—185063 185065
(20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 185133, 185134,
185815, 185816 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 186997—
187004, 187789—187796 (20 grudnia 1904 (2 stycznia
1905), 188341, 188342 (18 czerwca (1 lipca) 1904),
188453—188460 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905),
188532 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 189191, 189192,
189305, 189306 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904),
190317 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 190677—190684
(20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 191008, 191011,
192077, 192081—192083 (20 grudnia 1903 (2 stycznia
1904), 192357—192364 (20 grudnia 1904 (2 stycznia
1905), 192770 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904),
193109—193116 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905),
193269 (19 czerwca (1 lipca) 1899), 194757, 194758
18 czerwca (1 lipca) 1904), 195285—195292 (20 grud-
nia 1904 (2 stycznia 1905), 195333, 195334, 195336,
(18 czerwca (1 lipca) 1903), 195661—195668 (20 grud-
nia 1904 (2 stycznia 1905), 196887, 196889, 196892,
197239, 197240 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 198152,
198153, 198364, 200540 (20 grudnia 1903 (2 stycznia
1904), 202421—202428, 204077—204084, 205101—
205108 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 206256
(18 czerwca (1 lipca) 1903), 206701, 206707 (18 czerw-

ca. (1 lipca) 1904), 206877—206884, 207677—207684, 207717—207724 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 208271 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 208309—208316 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 209606, 209607, 210801 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 211333—211340 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 211571 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 212412 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 213120 (19 czerwca (1 lipca) 1892), 215538, 215542, 223404—223410, 223412, 223460—223462, 223465, 223469, 223470 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 223637 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 223921—223931, 223934—223938 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 224248 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 224522, 224607, 224612, 224613, 224620, 224621 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 225770 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 226004 (18 czerwca (1 lipca) 1902), 229144, 229147, 229149, 229150, 229334, 229336 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 231884, 231892 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904).

Po 625 rb. metalicznych:

№№: 2816—2820 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 4011—4020, 7161—7170, 7331—7340, 8481—8490 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 11491—11500 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 15481—15484 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 17041—17050 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 17531—17535, 17741—17750 (18 czerwca (1 lipca) 1904).

ca) 1904), 17981—17990, 18091—18100 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 18361—18365, 20376—20380 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 20651—20660, 22271—22280, 22461—22470, 24261—24270 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 29366—29370 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 30211—30220, 30571—30580 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 31491—31495 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 34351—34360, 35561—35570 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 36216—36220 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 37471—37480, 42291—42300, 45491—45500 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 46271—46275 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 50256—50260 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 54931—54940, 56651—56660, 58501—58510, 59891—59900 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 63416—63420, 75611—75615 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 78031—78040 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 79916—79920, 83656—83660 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 86071—86080, 87061—87070, 87891—87900, 90671—90680), 93711—93720, 96431—96440, 96901—96910, 105351—105360, 107421—107430, 108701—108710 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 110706—110710 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 110921—110930 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 112661—112665 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 112711—112720 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905), 112991—112995 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 114331—114335 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 116491—116500 (20 grudnia 1904 (2 stycznia 1905). (7152)

NAŁĘCZÓW

gub. Lubelska.
willa „WIDOK“,
najbliższa Zakładu leczniczego, położenie wzniesione, kuchnia higieniczna. Pensjonat urządzony na wzór zagranicznych; dawkiki elektryczne, pianino. Pomieszczenie jednej osoby, z całodziennym utrzymaniem i usługą, od 1 rb. 50 kop. dziennie. Na śniadanie pościel. Dojazd od stacji szosą. Bliższe informacje: Warszawa, 5-to Krzyżka № 17. między godz. 2—5. **Przyjemna.** (3100)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

Golezewskiej

Warszawa, Marszałkowska № 94.
Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony, polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny-służące. (2681)

PALNIKI SPIRYTUSOWE „WALTER“

najlepsze z istniejących—odznaczone medalem złotym w Wiedniu 1894 r., poleca:

Biuro techniczne „Atlanta“
Warszawa, Erywańska 14,
Telefonu 2042.

Większym odbiorcom i odprzedającym znaczne ustępstwa. (Poszukuje się odprzedających w większych miastach). (3107)

Tatersal Warszawski MARI WODZIŃSKIEJ

nagrodzony wieloma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych.

SPECJALNY ZAKŁAD SPRZEDAŻY I KUPNA KONI.
Przyjmuje konie na stajnię, na sprzedaż i do ujeżdżania.

Szkoła jazdy konnej.
Warszawa, ulica Okólnik Nr. 9.
Telefon Nr. 1526. (2925)

STAROŻYTNOŚCI

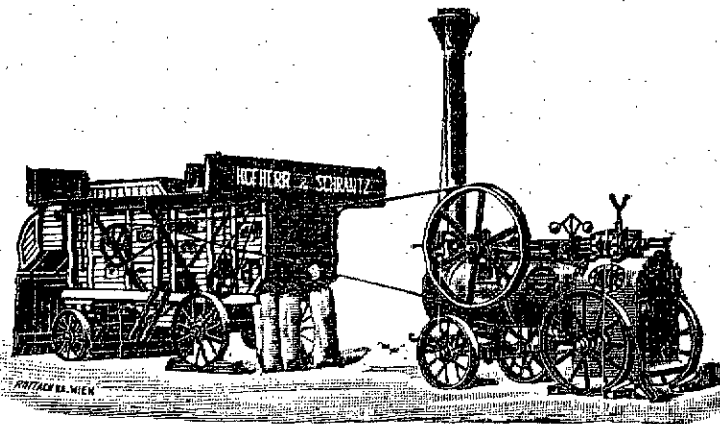
z działy meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztalochy, Obrazy, Srebro, Lampy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15—3.
(2976) **A. Sapięha.**

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. Brzesko-Kijowskiej)
KLIMATYCZNA STACJA LEŚNA,
Zakład Kumysowy i Wedolecznicy.

Sto kłaczy, olbrzymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. Inhalatorjum. Kuchnia pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Horyniu. Wszelkie dogodności na miejscu. Ceny bardzo dostępne. Szczegóły odwrotną pocztą. Sezon od 15 (28) maja do 15 (28) września. Kolej do samego miejsca. Adresować: D-r Dzierzbicki w Sławucie. (3125) Lekarze Zakładu: **H. Dobrzycki, T. Dzierzbicki.**



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI
fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajowska № 3. (7062)

Biuro nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
poleca: nauczycielki, bony, ofejalistki, sprowadza cudzoziemki. (2810)

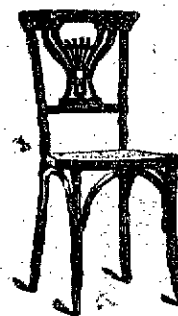
ZAKOPANE „Warszawianka“

Pensjonat znacznie rozszerzony wśród świerkowego parku. 30 pokoi z werandami, zwróconemi do gór i stońca. Kucharz z Warszawy. Ceny niskie. (7147)

CIECHOCINEK.

Pensjonat „Zachęta 2-ga” na piaskach blisko kościoła, łązłek, parku. Za pokój z pościelą i utrzymaniem: 2 rb., 2,50, 3 rb., 3,50, największy 4 rb. dziennie. Zamawiać można do 15 maja: Warszawa, ul. Moniuszki 9, Helena **Prawdzic-Kuczalska.** (3105)

— Jakiś baron, który przeżuła cały posag pierwszej swej żony, żeni się po wtórnie?
— Tak jest — na ogólne życzenie... swych wierzycieli. (Mag. Bl.)



Nowo-otworzony
Magazyn mebli Aleks. HARDT

Kijów, Luterska, № 3, blisko Kreszczańska.

Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświetniejszych fasonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wiedeńskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

Z WZORÓW STYLU.
...i wreszcie, po długich poszukiwaniach wydobyto z wody martwe zwłoki nieżyjącego nieboszczyka...

AGRONOM,

lat 38, samotny, posiadający dyplom ukończenia szkoły agronomicznej zagranicą i kilkonastoletnią praktykę rolniczo-przemysłową, poszukuje posady administratora, rachmistrza lub kontrolera dóbr. Oferty proszę składać: Redakcja „Niw Polskiej”, Warszawa, Zielna 1a. (3118)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kreszczańsk 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

NOWOŚCI



FOTEL-ŁÓŻKO
posiada na składzie
Biuro UNGRA,
Warszawa, Aleje Jerozolimskie N° 78.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Warszawskie Biuro

MELJORACJI ROLNYCH

inż. R. i L. STODOLSCY, W. HOROCH

Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Żórawia 34.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

PIERWSZORZĘDNY

Pensjonat - Hotel W. Walawskiej i Jagmin.

Jasna 1. Telefonu 5308. Pierwsze piętro.

Kuchnia wyborowa. Oświetlenie elektryczne.

Pokoje od 1 rb. (3102)

„ORIGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE
Zadać wszędzie (2945)

SZCZYT WYMOWY. Pierwszy słodziej. Czy nie mógłbyś mi nastręczyć dobrego jakiego obrońcy?

Drugi słodziej. Weź sobie mojego. Ostatnią moją kradzież określił on w swej obronie tak wspaniale jako wypadek kleptomancji, że sam prokurator po wysłuchaniu jego mowy chciał iść kraść... (Smigus)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE”

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance” żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance” u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance” specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia. (3069)

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

FOLWARK

po rozparcelowanym majątku, Warsz. gubern., około Grójca, dom o 12 pok. i 2 oficyny po 4 pok., reszta zabudowań drewniane, w porządku; ogród owocowy 15 mórg—parę włók ziemi. Szczegóły piśmiennie i osobiście: Warszawa, ul. Piękna 14a. Adw. przys. Kallnowski. (3093)

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

R. J. PODOSKI

Kijów, Biblikowski bulwar № 4.

Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby brązowe dla elektr. oświetl. «Campagna Anonima Continentale» w Medjolanie. (7156)

Zastosowanie elektryczności do użyczenia ziemi.



SKŁAD BRONI

założony przez liczne koło Myśliwych, pod firmą:

WARSZAWSKA SPOŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień. } 5,000 sztuk broni stale na składzie. (3021)

MAGAZYN

WACŁAWA SUŁKOWSKIEGO

został znacznie powiększony.

WARSZAWA, 5 Bieleńska 5, wprost Daniłowiczowskiej.

TELEFONU № 4746.

Specjalność: **Bielizna męska** (obstalunkowa i gotowa), **Kamizelki** (pikowa i sztuczkowe), **Krawaty**, **Trykotaż**, **Chustki do nosa**, **Spinki** i t. p. **artykuły konfekcji koszularskiej**.

Towary tylko gwarantowanej dobroci. Ceny możliwie przystępne i ściśle stałe.

◀ Dla Klientów zamiejscowej wysyłka za zaliczeniem, bez względu na odległość. ▶

Katalogi ilustrowane wysyła się na każde żądanie.

UWAGA. Firma «Wacław Sułkowski», dzięki sumiennemu prowadzeniu interesu, t. j. przez ceny, w stosunku do dobroci towarów, możliwie niskie i ściśle stałe, — (czyli dla wszystkich bez różnicy jednakowe), bezwzględnie dobre towary i dbałość o należyte obsłużenie kupujących, — zjednała sobie ogólne zaufanie i maiano solidnej, odpowiedzialnej. Rezultatem tych uczciwych zabiegów właściciela firmy jest zjednanie dla niej, oprócz licznej klienteli miejscowej, obszernej, pełną zaufania klientelę z korespondencji, na Litwie, Rusi, Wołyniu, Ukrainie, Podolu, jak również wśród rodaków zamieszkałych w głębi Rosji oraz w najbliższej oddalonych punktach państwa Rosyjskiego, jak: Aszabad, Baku, Buchar, Charbin, Czelabińsk, Nerczyńsk, Irkuck, Wittim, Wiernyj, Władywostok i wielu innych. (3118)



(3725)



Niklowe naczynia
rondle, mleczniki, dzbanki, miednice. Sztuce z różnych metali. — Sprzedaż z ustępstwem od cen fabrycznych. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”). (3124)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 5 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1189

Petersburg, 15 (28) kwietnia 1905 r.

Rok XXIV. № 15

Treść Działu Głównego i «Życia i Satuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozdanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz F. Uhde: «Dopuszczcie działkom iść do mnie».

ETAPY MYŚLI POLITYCZNEJ.

Z pamiętników Ziemiałkowskiego.

II.

Ziemiałkowski nie opracował całkowicie swoich pamiętników, skoro nie poświęcił osobnego rozdziału akcji hr. Gołuchowskiego, w którego kierunku sam potem rozwinął działalność, którego musiał należycie cenić, skoro w pamiętniku, złośliwie pisanym, jemu tylko nie przypina żadnej z tych łatek, jakimi innych współczesnych działaczy darzy. Przeskakując cały ten okres historii kraju, Ziemiałkowski opisuje swoje pierwsze kroki w życiu konstytucyjnym. Były one niewątpliwie szczęśliwe, gdyż Galicja w nowicjacie swojego życia autonomicznego mało posiadała działaczy, równych mu wiedzą, wymową i zmysłem politycznym. Wszedł też Ziemiałkowski odrazu do Sejmu i do Wydziału krajowego, zkad go wytrąciły wypadki 1863 r.

Zdawałoby się, że w r. 1863 przede wszystkim dwaj, niegdyś wspólnym wyrokiem śmierci objęci, spiskowcy, Smolka i Ziemiałkowski, powitają powstanie, jako ziszczenie się dawnych marzeń, z entuzjazmem i z gotowością do najroztropniejszego współdziałania. Tymczasem właśnie na nich najwięcej podziałała szkoła życia. Poważny Smolka od pierwszej chwili nie krył się wcale ze zdaniem, że jest to wybuch szalony. To też skromny wziął udział w organizacji galicyjskiej. Ziemiałkowski wszedł w skład ko-

mitetu wschodnio-galicyjskiego, ale z tem, jak w pamiętniku kilkakrotnie zaznacza, od początku do końca podnoszonem zastrzeżeniem, że unikać należy wszystkiego, coby wzbudzać mogło mniemanie, że powstanie będzie na Galicję rozszerzone. Mimo to Ziemiałkowski został, za swój udział w organizacji, skazany na trzyletnie więzienie, z którego muiejszą tylko część darowano mu w drodze amnestji. Te części pamiętnika, które obejmują historję komitetu wschodnio-galicyjskiego (część trzecia) i refleksje, spisane w więzieniu (część czwarta), mają niezawodnie realną wartość historyczną, a są tak ciekawe, że czytelnik otrzymuje sówite powetowanie za przykrości, jakie mu niezawodnie sprawia część pierwsza, pełna złośliwych i zgryźliwych uwag o wielu znakomitych i popularnych działaczach współczesnych.

W ostatnich czasach, z okazji czterdziestej rocznicy wybuchu powstania, pojawiło się w Galicji wiele prac zbiorowych i fragmentarycznych o tej dobie, z wybitną dążnością apologetyczną, a ich autorowie i współpracownicy okazują nietylko wielki brak tolerancji wobec odmiennych ogólnych poglądów na nieszczęsne powstanie z r. 1863, lecz nawet niewyrozumiałą drażliwość wobec krytyki rzeczowej co do poszczególnych faktów. Twardym do zgryzienia orzechem będzie dla nich część trzecia pamiętników Ziemiałkowskiego. Że ten typowy spiskowiec z lat 1841—45 nazywa wybuch z r. 1863 wprost zbrodniczą lekkomyślnością, to apologetci powstania potrafią zbyć takim łajaniem, jakim dotąd podobne głosy zbywali. Ale na fakty, przez Ziemiałkowskiego przytoczone, frazesy nie wystarczą. A fakty te, dotyczące się całego postępowania rządu rewolucyjnego i jego różnych dygnitarzy, do Galicji przysyłanych, stanowią ciężkie oskarżenie bez żadnych okoliczności łagodzących. Cień wielki pada tam już nietylko na rozwagę i powagę kół, które były obowiązane do zreflektowania spo-

leczeństwa, lecz nawet na bezinteresowność patriotyczną nietylko pewnych osobistości, lecz całej klasy.

Chociaż Ziemiałkowski pozostał w tyle za stańczykami w stanowczej afirmacji nowego programu pracy publicznej, to jednak zmysł polityczny pozwolił mu wysunąć się na pierwszy plan pomiędzy tymi działaczami, którzy nie samem tylko słowem programowem, lecz czynami politycznymi nawiązali węzeł dzisiejszego stosunku Galicji do Austrii.

Nadszedł gorący okres już nie tajnych planów i związków, lecz jawnych konstytucyjnych działań i zabiegów. Po upadku Schmerlinga, którego rządy skrzywiły kierunek konstytucyjny, w dyplomie październikowym Austrii zakreślony, po gabinecie hr. Belcredięgo, który obudził nadzieję powrotu do tego kierunku, po Sadowie, która, jak niegdyś Magenta, wstrząsnęła podwalinami mocarstwowego stanowiska Austrii—państwo szukać musiało przede wszystkim w uśmierzeniu wewnętrznego rozstroju podstawy do rekonstrukcji. Ugoda z Węgrami, szybko doprowadzona do skutku przez hr. Beusta, stanowiła główną część tego dzieła. W dokonaniu drugiej połowy konstytucyjnej organizacji krajów niewęgierskich (Przedlitawji), przypadła Sejmowi galicyjskiemu rola poniekąd decydująca. Czesi bowiem, nie chcąc się zadowolnić stanowiskiem prowincji, pretendując dla korony św. Wacława o prawno-państwową odrębność, wywiesili sztandar federalistyczny i, jako hasło wspólnej z resztą krajów walki o ten sztandar, zalecili nieobesłanie Rady państwa przez sejmy krajowe, a tem samem przeniesienie akcji do sejmów. Wiele uroku wzbudzał program czeski i znalazł też w Galicji gorących zwolenników, na których czele stanął Franciszek Smolka. W Sejmie przeżyła jednak opinja hr. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, i pamiętną uchwałą z 2 marca 1867 r. postanowiono obesłać Radę państwa. Było to zwycięstwo trzeźwej i roz-

ważnej polityki realnej nad uczuciem i fantazją, ale oba obozy walczące miały z pewnością zarówno na myśli taką rekonstrukcję państwa, jakaby w danej chwili zapewniała mu odzyskanie zachwianego stanowiska mocarstwowego. Ziemiałkowski nie żywił takiej sympatii dla Czechów, jak Smolka; jako liberał, czuł owszem pociąg do niemieckiego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, co wyraźnie przebija z jego pamiętników, ale w danej chwili nie te motywy były dlań rozstrzygające, lecz względy na państwo, tak samo, jak u hr. Gołuchowskiego. Federalistyczny program wydawał się obu wprost niewykonalnym, a natomiast obaj widzieli w programie rządowym pole otwarte dla rozwoju autonomicznego Galicji.

Małomówny w sprawach ważnych, Ziemiałkowski rozpisuje się w pamiętniku swoim w sposób drobiazgowy o wszystkim, w czem osobiście interweniował. Zasluga, które Ziemiałkowski, jako minister dla Galicji, położył, nikt nie zaprzeczy, bo w gabinecie Auersperg-Lasser trzeba było być bardzo czujnym i czynnym, ażeby wcześniej zapobiedz jakiemu niespodziewanemu uszczerbkowi w sprawach kraju. Ale Ziemiałkowski kieruje się uprzedzeniem, że nietylko nikt zasług jego nie cenil, lecz nawet w chwili powołania do gabinetu nikt ani w Kole, ani w kraju nie użyczył mu poparcia, nawet nie dodał otuchy. Stanowczo wypada zaprzeczyć temu twierdzeniu, o ile tyczy się nietylko nieokreślonych sympatyj osobistych, których, co prawda, Ziemiałkowski nigdy wzbudzić nie umiał, lecz tego poparcia rzeczowego, które bezwarunkowo należało się od całego kraju jego rzecznikowi w radzie korony. Takie poparcie posiadał Ziemiałkowski nawet od osób z kół, dla których to połączone być musiało z pewną abnegacją. Zaznaczamy to dlatego, że w zarzucie Ziemiałkowskiego mieści się pośrednio także zarzut, że w Kole polskiem i w kraju nie było jeszcze tego zmysłu politycznego, którego potrzebę on sam tak wynosił i nad którego brakiem w społeczeństwie polskiem tak bardzo ubolewał wśród swoich rozmyślań i zapisków więziennych. W chwili tych rozmyślań zarzut ów był słuszny, ale odtąd społeczeństwo polskie w Galicji przeżyło już taki pouczający kurs polityczny, że i pod tym względem zaszła nadzwyczajna zmiana.

Właśnie w pierwszym okresie ministerstwa Ziemiałkowskiego, za rządów gabinetu Auersperg-Lasser, Koło polskie na stanowisku opozycji parlamentarnej postępowaniem swoim dowiodło nie tylko zmysłu politycznego, lecz i wielkiej dojrzałości politycznej. To też właśnie w tym okresie Koło polskie niejako ugruntowało przewagę swoją. Z wielkim taktem bowiem i umiarkowaniem, ale bez ujemy dla stanowczości, umiało ograniczyć opozycję swoją do kierunku politycznego ministerstwa, ale nigdy nie posunęło się do kolizji z koniecznościami państwowymi. To też i w tej dobie, w każdej sprawie głos prezesa Grocholskiego ciężko ważył na szali postanowień rządowych. Obok niego wybijał się już do pierwszorzędnej powagi głos Juliana Dunajewskiego.

Gdy w ten sposób znaczenie polityczne Koła polskiego rosło, gdy ono nabierać zaczęło niejako cech stronnictwa państwowego, panujące dotąd stronnictwo wiernokonstytucyjne zaczęło coraz częściej wypadać z równowagi i tracić z oczu interesy państwowe dla doktryny lub frakcyjnego oporu. To też, gdy w końcu zupełnie rozpadła się jego konsystencja polityczna i do steru przyszedł hr. Taaffe (1879), Koło polskiemu, w dobrze zasłużoną nagrodę za dotychczasowe postępowanie, przypadła już rola kierującego stronnictwa w nowej większości parlamentarnej. Przedewszystkiem kontaktu z Kolem polskiem szukał hr. Taaffe, bo jeszcze przed objęciem rządu przybył *incognito* do Lwowa, aby się porozumieć z ówczesnym namiestnikiem Galicji, Alfredem hr. Potockim. W rok później odbyła się podróż cesarza Franciszka-Józefa po Galicji, pamiętna wielu znaczącymi epizodami, a przede wszystkim dokonaniem aktu, który hr. Gołuchowski przygotował już w r. 1868, podczas zapowiedzianej wówczas, ale z powodu uchwalenia znanej rezolucji sejmowej, zaniechanej podróży cesarskiej. Aktem tym było ofiarowanie przez kraj i przyjęcie przez cesarza Wawelu na rezydencję monarszą. Odpowiadając wtedy na przemówienie prezydenta miasta Krakowa, cesarz pochwalił to społeczeństwu polskiemu, że umie pietyzm dla przeszłości pogodzić z obowiązkami, które teraźniejszość wkłada.

Polakowi, jako ministrowi skarbu, danem było upamiętnić się na zaw-

szę w historii finansów państwa. Dunajewski bowiem dokonał dzieła, nad którym daremnie mozolili się jego poprzednicy: doprowadził budżet do zupełnej równowagi. Zamknął w ten sposób Dunajewski usta tym, którzy z jego powołaniem do gabinetu łączyli uprzedzenie o polskiej gospodarce. Zamknął jeszcze niemieckim oszczercom Galicji usta pod innym względem. Zwykle bowiem utrzymywali oni, że dbałość polaków o interesy państwa jest obłudą, albo raczej dobrze obmyślana spekulacją na wydobywanie ze skarbu państwa dla biernej Galicji ciągłych korzyści, ciągłych, jak zwykle mówiono, podarunków. Otóż nie Galicji ze skarbu państwa niósł Dunajewski podarunki, lecz obdarowywał skarb państwa nowymi źródłami dochodu, które właśnie dla Galicji były najwięcej uciążliwe. To też chwilowo w Galicji sarkano najwięcej na reformy skarbowe. Nie oglądał się na to Dunajewski, bo w poczuciu spełnionego obowiązku znalazł uspokojenie. Z czasem i kraj to uznał, że Dunajewski, spełniając tak świetnie zadanie austriackiego ministra skarbu, pośrednio wyświadczył krajowi wielką przysługę polityczną. To też niema dziś w Galicji meża stanu, większą powagą i czią otoczonego.

Ziemiałkowski mógł być końcowe karty swojego pamiętnika wypełnić bardzo ciekawem i pouczającym opowiadaniem o tem, na co patrzył w Wiedniu już jako minister spensjonowany, a co było dalszem wienieniem dzieła politycznego, w którym sam wziął udział tak wybitny od r. 1867. Wszakżeż za życia swojego widział Ziemiałkowski gabinet polaka (Kazimierza Badeniego) z dwoma polakami, jako ministrami (Bielńskim i Rittnerem), a później polaka, jako ministra oświaty (Madeyskiego), chociaż jeszcze w chwili, gdy go powołano na ministra dla Galicji, uchodziło to w Wiedniu i w Galicji za pewnik, że w ministerstwie oświaty polak nigdy nie zajmie nawet stanowiska szefa sekcijnego. A jeszcze więcej uchodziło to za pewnik, że ani w sferze dyplomatycznej, ani w ministerstwie spraw zagranicznych polak nie może się pokusić o odegranie wybitniejszej roli. A tymczasem już dziesięć lat tę sprawę zagranicznych dzierży syn dawnego namiestnika Galicji, Agenor hr. Gołuchowski, a dzierży ją tak, że zarówno w Berlinie, jak i w Petersburgu kredyt

i powaga urzędu utrzymały się na dawnej wysokości. Co jest szczególnie, to fakt, że ten polak, dzierżący austriacko-węgierską tekę spraw zagranicznych, mógł w ostatnich czasach z dobrym skutkiem wnieść reklamację do niemieckiego kanclerza państwa z powodu oratorskiego «wykolejenia się» pruskiego ministra skarbu Rheinbarena w złośliwym traktowaniu stosunków administracyjnych Galicji.

Ten rejestr tryumfów politycznych, jakimi się wykazać może polityka polsko-galiczyjska od chwili, gdy na gruncie państwowości i w jej obrębie szukać zaczęła w Austrii warunków i rekojmi bytu i rozwoju narodowego, możnaby rozszerzać i przedłużać jasnymi horoskopami na przyszłość, zwłaszcza teraz, gdy parlament austriacki — po samobójczych awanturach obstrukcyjnych, w których przebiegu powaga Koła polskiego wobec rządu nietylko nie poniosła uszczerbku, lecz owszem, podniosła się jeszcze — wchodzić zaczyna na tory normalnych działań. Kontynuacja taka wychodziłaby już jednak daleko poza zakres tych refleksyj i uzupełnień, do których zachęciły nas świeżo ogłoszone pamiętniki Ziemiakowskiego. Powinnyby one zachęcić do pragmatycznego przedstawienia wszystkich kolei, jakie przechodziła polskość w Galicji w całej drugiej połowie XIX wieku. Byłby to ostrzegawczy i zachęcający zarazem głos historii, jako — *magistrae vitae*.

Dr. Bronisław Łoziński.

O UCHWAŁACH KOMITETU MINISTRÓW w polskich sprawach.

O zmianach, jakie w sprawach polskich uznał za możliwe i pożądane wprowadzić Komitet ministrów, w myśl Najwyższego Ukazu z d. 12 grudnia 1904 r., wypowiedziały się dotychczas tylko bardzo umiarkowane i bardzo krańcowe organy prasy polskiej. Te ostatnie, jak to łatwo było przewidzieć, sprowadzają wszystkie zmiany do zera; ich zdaniem — nic nie zaszło: «jutro» będzie podobne do «wczoraj».

«Czas» w artykule wstępnym p. t.: «Reformy» sądzi, iż, aby ocenić należycie znaczenie praktyczne uchwał Komitetu ministrów dla Królestwa Polskiego, należy objąć okiem stan, jaki tu trwał przez lat czterdzieści. Prąd rusyfikacyjny opanował w zupełności życie publiczne — mówi — a wdierał się wszystkimi

szczelinami, dostępnymi dla wszechpotężnego biurokratyzmu również i do życia prywatnego. Szkoła, urzędy, instytucje handlowe i przemysłowe — wszystko naginano i wykrzywiano w celach rusyfikacji i wynarodowienia. Z drugiej zaś strony żadnych legalnych urządzeń samopomocy. Wskazawszy na jałowość wysiłków powyższych, «Czas» zaznacza, iż

„ludność polska w Królestwie dojrzała pod względem politycznym z zadziwiającą intensywnością, a program pracy zyskiwał wśród niej coraz to szersze kółka i warstwy“.

Co dowodnie wykazują te głosy prasy, od niedawna wprowadzicie z tą otwartością występujące, które w osobnej rubryce od paru tygodni rejestrujemy.

Oceniać uchwały Komitetu ministrów z bezwzględniego punktu widzenia potrzeb narodu, znaczyłoby — zdaniem «Czasu» — «niewłaściwą do nich przykładać miarę». Uchwały pełnych warunków dla rozwoju naszego — nie dają, ale

„kto je ze stanowiska politycznego osądza, może je brać tylko z uwzględnieniem tego całego tła, na którym się one rysują i na którym dopiero odbić się może prawdziwe ich znaczenie“.

Ulgi dla Polaków, choćby najdrobniejsze — przypomina organ krakowskich konserwatystów — muszą pokonać dwa przemożne wpływy: wpływ zagrożonej w swej egzystencji biurokracji i niewygasający prąd bezwzględnej ekskluzywności rusyfikacyjnej. Wobec tego uzyskać, co zostało obecnie uzyskanem, «znaczy uzyskać względnie wiele». Ztąd te uchwały Komitetu ministrów

„są wprawdzie *minimum* z tego, czego nam dla swobodniejszego oddechu potrzeba, ale *minimum* koniecznem, bez którego staliśmy ze skrzepowanymi rękoma i z zamkniętymi ustami wobec procesu, mającego za jedyny cel nasze wynarodowienie“.

Przyznając, iż zdobycze językowe «są niedostateczne i nie mogą zaspokoić społeczeństwa», «Czas» natomiast podnosi znaczenie samorządu, który, w całej pełni wyzyskany, zdolny jest przekształcić społeczeństwo gruntownie, zorganizować je na podstawach realnych i przez to nadać mu siłę, której dzisiaj nie ma i mieć nie może. Tak zrozumiane, uchwały Komitetu ministrów w wykonaniu mogą się stać początkiem nowego okresu dla Królestwa.

Czy się niemi staną?

Zależy to od dojrzałości i energii społeczeństwa polskiego. «Czas» przypuszcza, iż się ono na tę energję zdobydzie i że tę dojrzałość posiada.

Korespondent tegoż pisma z Warszawy zaznacza, że wieści o uchwałach Komitetu ministrów «wywołały w społeczeństwie rozczarowanie». Spodziewano się zbyt wiele bez do-

statecznej podstawy i dlatego przyznane ustępstwa opinji nie zadawalniają.

«Gazeta Narodowa» lwowska nie podziela pesymizmu, jaki widać w większości pism zakordonowych. Pisze ona:

„Jakkolwiek rezultat obrad nie odpowiada ani słusznym naszym prawom, ani ugruntowanym oczekiwaniom — w porównaniu do *status quo ante* stanowi w niejednym kierunku pewien postęp. A pamiętać należy przede wszystkim o tem, że uchwały Komitetu ministrów, to nie ostatnie słowo w tej sprawie“.

I przypomina znane przysłowie, iż «nie odrazu Rzym zbudowano».

«Przegląd» lwowski zaś sądzi, że to, co dano dziś społeczeństwu naszemu, jest «tak małe, jak atom, którego już podzielić nie można». Określa on te ulgi, jako cofnięcie tylko tego, co po roku 1888 generał Hurko i kurator Apuchtin samowolnie i nawet wbrew prawu wprowadzili. «Ze wszystkiego, co teraz Komitet ministrów cofnął, jedynie rozporządzenie o języku rosyjskim w instytucjach prywatnych wypłynęło ze źródła prawodawczego». Pesymistycznie też mówi «Przegląd» o darze ziemstw, bo obecnie nie można jeszcze przewidzieć, jakimi one będą i jaką rozwiną działalność.

Łudomir Grendyszyński w «Słowie» woła energicznie «do pracy!»

Wskazuje on, iż Komitet ministrów nie przyjął w całości desideratów najbardziej umiarkowanej partji polskiej — której sam Grendyszyński jest jednym z członków — mianowicie pominął albo załatwił odmownie kwestję używania języka polskiego w urzędach administracyjnych i sądowych, oraz kwestję języka wykładowego w rządowych zakładach naukowych średnich i wyższych. «Braki to dotkliwie — mówi — i pozostaną one nadal na pierwszym miejscu w liczbie postulatów całego polskiego społeczeństwa bez różnicy stronnictw».

„Ale byłoby wielkim błędem politycznym niedocenić, albo lekceważyć te postanowienia, które załatwiają inne nasze doraźne postulaty, choćby tylko częściowo i z zastrzeżeniami, ale zawsze w duchu rozszerzenia dotychczasowego zakresu naszych praw narodowych i społecznych, w kierunku polepszenia dotychczasowego stanu rzeczy“.

I tu publicysta i działacz warszawski charakteryzuje w trafnej i dosadnej formule skutki przyznanych nam reform: *Zmienia się system: po długim okresie represji i ograniczeń wchodzimy na drogę ulg i uprawnień*.

Streszcza te ulgi i uprawnienia: Język ojczysty, narodowy, zyskuje pocześniejsze miejsce, szkoła ludowa będzie ulepszona. Szkoła prywatna wolniejsza. Życie społeczne pozyska

nowe organy. Otworzyć się ma na powrót pole do pracy publicznej w kraju na stanowiskach urzędowych. Mamy nadzieję otrzymać lepsze urządzenia sądowe: sądy przysięgłych, sędziów pokoju z wyborów, radę obronczą. Nastąpić mają ulgi religijne. Spodziewana jest wolność prasy.

„Wołno narodom bogatszym i szczęśliwszym od nas lekceważyć sobie takie zyski i w namiętnej walce politycznej ścigać jedynie dalsze ideały. Nam, pasierbom losów dziejowych, nie wolno. Już raz za zlekceważenie rzeczy osiągniętych ciężko zostaliśmy dotknięci, a po wielu latach to, czem wzgardziliśmy wówczas, dziś stawiamy na czele najdalej idących programów“.

Grędyszyński czyni rozróżnienie pomiędzy ideałem politycznym, pomiędzy realnym programem politycznym i jeszcze pomiędzy «umiejętnym wykorzystaniem sił narodowych i instytucyj społecznych dla osiągnięcia sumy dobra i szczęścia, już w danych warunkach możliwej».

„Więc można w idealnym marzeniu widzieć Polskę zjednoczoną, wielką, potężną, niepodległą, a jednocześnie wyłączyć kwestję niepodległości z politycznego programu. Można stawiać w programie zasadę autonomji ustawodawczej, a jednocześnie wziąć się gorliwie do pracy w radzie miejskiej, ziemskiej lub gminnej. Można się dopominać o wykład polski w szkole rządowej, a jednocześnie doprowadzić polską szkołę prywatną do takiej doskonałości, iżby jej wychowawcy zdawali bez trudu egzaminy rządowe. Można się starać o mandat do parlamentu lub tekę ministra, a jednocześnie być dobrym sędzią, profesorem lub urzędnikiem skarbowym“.

I występując energicznie przeciwko naiwnemu optymizmowi politycznemu i politycznej metafizyce, woła: «Odrzućmy manowce tajnych związków i organizacyj, wyzwólmy się z terroryzmu rządów bezmiejscowych, wypleńmy jad stronnicych nienawiści. I stwórzmy nową erę jawnej, publicznej, solidarnej, narodowej pracy».

Ubocznie ale w charakterystyczny sposób wypowiada się «Kurjer Warszawski» w artykule wielkonoce, nazywając chwilę dzisiejszą «historyczną» i nie lekceważąc widocznie uchwał Komitetu ministrów, skoro wzywa do roztropnego i gruntownego wyzyskania ich. Mólmy się—pisze,

„aby mózgom naszym starczyło rozwagi i mądrości dla opanowania sytuacji i jaknajpożyteczniejszego korzystania z reform zapowiedzianych; aby w kraju znalazło się dość ludzi wielkiego serca i wielkiego umysłu, którzy w nowych warunkach życia sprawą ojczyzną mądrze pokierować zdołają“.

I nie o tych jedynie, co kochają, bo «takich nie brakło i nie zabraknie nam nigdy», lecz o tych, co ster opinji ujawszy ręką, nietylko mocną, ale i doświadczoną, łodzi

nie zaprowadzą na mieliznę. «Mądrych sterników daj nam, zmarłychwstały Chryste!».

ZA KORDONEM.

[W sprawie zamknięcia szkół w Królestwie. Broszura krakowska. Przynajmniej «bezrobocia». Młodzież na fałszywej drodze. Maximum napięcia umysłowego i wyczerpania nerwowego. Rodzice i dzieci. Pokolenie neurasteniczne. Potrzeba leczenia zmienionym systemem. W interesie państwa].

W Krakowie pojawił się w tygodniu ubiegłym, datowany z Warszawy, «List otwarty w sprawie zamknięcia szkół średnich w Królestwie Polskim». Autor «Listu», «stary pedagog i przyjaciel młodzieży», rozpatrując straty, jakie społeczeństwo ponosi wskutek zamknięcia szkół, mówi:

„Na pierwszym miejscu zwykle słyseć się daje strata roku. Niewątpliwie to strata wielka. Kilka dziesiątków lat życia inteligentnego człowieka dla naszego społeczeństwa, to uszczerbek nielada. Dalej mówią: koszt edukacji zwiększone. I to strata niemała, szczególnie dla niezamożnych, lecz ponieść ją łatwiej, a nawet wynagrodzić, jak każdą stratę materialną. Najbardziej zaś słyseć o roznamiętnieniu sprawami, którym młodzież swoim wystąpieniem raczej zaszkodzić, aniżeli pomódz może, o zdemoralizowaniu rodziny, w której panuje niejednokrotnie rozdzwięk między politykującym młodzieniaszkiem synem, a posiwiatymi w boju życiowym ojcem i matką. I to strata najboleśniejsza, w skutkach najniebezpieczniejsza“.

Sam fakt szkolnego «bezrobocia», które stało się przyczyną zamknięcia szkół, ocenia autor następującymi słowami:

„Nie znam w historii szkolnictwa podobnych faktów, aby młodzież szkół średnich wystąpiła masowo z krytyką ustroju szkoły, aby ośmieliła się stawiać swoje zadania. Cóż więc ją do tego popchnęło? co ją ośmieliło? Odpowiedź może być tylko jedna: popchnął ją system szkolny, ból, tkwiący dziesiątki lat w duszy zdenerwowanego społeczeństwa polskiego, ośmielił—wiatr z północy, nakoniec gorętsze, a nieogędne, chociaż nieliczne jednostki, które przyłożyły lont do nagromadzonego materiału palnego w rozgorączkowanych głowach młodzieży. Ogół społeczeństwa zawinił, że nie zrozumiał dosyć wcześnie groźącego niebezpieczeństwa i nie powstrzymał młodzieży od nieodpowiedniej dla niej akcji“.

Drogę, na którą młodzież weszła, nazywa autor fałszywą, ale młodzieży tej nie może za to winić. Dzieci są takie, jakimi są rodzice. Całe społeczeństwo jest zdenerwowane i rozstrojone, co musiało odbić się i na młodem pokoleniu. Oto, dlatego, gdy koniecznością psychiczną stało się ujawnienie uczuć, nurtujących dusze młodzieży, podobnie, jak i reszty społeczeństwa, stało się to w formie niefortunnej, podszeptanej nie przez rozum, ale przez nerwy.

A źródło owego zdenerwowania? Oczywiście, system szkolny. Pisałmy o tem wiele razy.

Dodać należy, że rok szkolny w Królestwie jest najkrótszy na świecie, bo wynosi tylko od 160 do 180 dni nauki, co nową wnosi trudność do skomplikowanej już i tak sprawy.

„Biorąc to pod uwagę, możemy śmiało powiedzieć, że młodzież nasza ma do pokonania „maximum trudności“ przy „minimum czasu“, co pociąga za sobą „maximum napięcia umysłowego“ i daje w wyniku „maximum wyczerpania nerwowego“. Mądrość Boża, ujawniona w przyrodzie, uczy nas, że siły przyrody dążą w kierunku najmniejszego oporu, aby wykonać największą pracę przy najmniejszym zużyciu sił; szkoła zaś dzisiejsza, wbrew wskazaniom Stwórcy, zmusza młodzież do zużycia maximum siły z minimalnym rezultatem.

A teraz najogólniejsze, społeczne skutki tego błędnego systemu pedagogicznego. Autor nasz wypowiada następujący trafny pogląd:

„System szkolny, w najogólniejszym zarysie powyżej opisany, istnieje od lat 38, ojcowie zatem i matki dzisiejszego pokolenia młodzieży szkolnej doznali już na samych sobie skutków owego systemu, opuścili lawy szkolne rozgoryczeni, z nerwami mocno nadzarpniętymi, że zaś choroba nerwowa jest dziedziczna, więc i młodzież szkolna, zrodzona z neurasteników i poddana temuż systemowi szkolnemu, denerwującemu i drażniącemu uczucia narodowe, musi przedstawiać się jako neurastenicy i malkontenci w kwadracie.

Owa spotęgowana neurastenja i rozgoryczenie, jakie tkwią w naszej młodzieży i całym niemal społeczeństwie polskim, jako następstwo niezmiernie smutnych warunków szkolnych, przy podnieceniu wpływami zewnętrznymi, przy ogólnym nienormalnym nastroju, w zupełności tłumaczy mi to zjawisko, którego jesteśmy świadkami. Że zaś chorych się nie karze, tylko leczy, więc młodzież nasza w zasadzie potrzebuje kuracji, a nie kary, kuracji przez zmianę systemu szkolnego“.

Interes państwa i interes społeczeństwa spotykają się tu ze sobą w zupełnej zgodzie. «Państwo—kończący autor nasz — potrzebuje ludzi zdrowych, produkcyjnych, zadowolonych ze swego losu, a więc własny jego interes domaga się uzdrowienia stosunków szkolnych».

Gryf.

ECHA Z RZYMU.

W jednym z tutejszych salonów polskich spotkałem hr. X., który na powrotnej drodze z Włoch do kraju zatrzymał się przez parę dni w Wiedniu. W szyby okien tłukł deszcz zmieszany ze śniegiem, a hr. X. opowiadał o niebieskiem morzu, które szemrze wesóło pod Taorminą, o południowym, gorącym słońcu, które pali się złotą łuską na falach, o łakach i polach, ukwieconych gwoździkami i dzikimi różami...

Ktoś zagadnął:

— Jakże hrabia spędzał czas w Rzymie? I jaki panuje obecnie nastrój dla Polaków w Watykanie?

— Polaków było w tym roku w Rzymie co niemiara. Ze wszystkich dzielnic. Życie towarzyskie było bardzo ruchliwe. Charakterystyczny to objaw, że w ostatnich latach coraz więcej arystokratycznych rodzin polskich spędza sezon zimowy nad Tybrem.

Niemal wszyscy panowie polscy starają się o posłuchanie u Ojca świętego. Ja w tym roku o audjencję nie prosiłem, lecz kilku z moich znajomych miało zaszczyt krócej lub dłużej rozmawiać z Piusem X. Wszyscy chwala jego prostotę, dohroduszną i pogodną wesołość. Teraźniejszy Papież w niczem nie przypomina swego poprzednika, Leona XIII, który był w pierwszym rzędzie dyplomatą i politykiem.

Papież po francuzku sam nie mówi. Rozumie mowę francuzką zupełnie dobrze, trzeba tylko mówić powoli. Odpowiada po włosku. To, co mówi, zdradza umysł jasny i wielki zasób zdrowego rozsądku. Lubi zażartować i pośmiać się szczerze.

— A jak jest usposobiony dla Polaków?

Hrabia X. odparł żywo:

— Jak najlepiej. Mogę powiedzieć to śmiało. Ojciec św. był wzruszony temi dowodami holdów i uznania, które składali mu przedstawiciele społeczeństwa polskiego.

Szczególną uwagę zwraca Pius X na stosunki, panujące w ziemiach polskich pod berłem pruskim. Jak wiadomo, ks. arcybiskup Stablewski od dłuższego czasu niedomaga na zdrowiu. Z tego powodu — choć w tej chwili zdrowie arcybiskupa poznańskiego poprawiło się i pozwala mieć lepsze nadzieje na przyszłość — sprawa ewentualnego dziedzictwa po ks. Stablewskim była nieraz przedmiotem rozmowy.

Otóż słyszałem, że Ojciec św. uznaje słusność żądań polskich, uznaje, iż w poznańskim pałacu arcybiskupim mieszkać powinien tylko Polak. Jeden z magnatów polskich objaśniał:

— Wasza Świątobliwość, lud nasz tak łączy uczucia narodowe z religijnymi, iż niepodobna obrazać jednych bez skrzywdzenia drugich. Gdym wyjeżdżał teraz do Rzymu, przyszło do mnie kilku chłopów. Mówili mi, że zobaczę Głowę Kościoła. Trzeba było widzieć ich zachwycione twarze! — Toć nasz Ojciec św. Polak jest? — spytał jeden. — Nie, jest Włochem. — Ale po polsku przecie rozumie...? Ledwie mi mógł wytłómaczyć, iż Wasza Świątobliwość nie zna naszej mowy. Tym prostym duszom wydawało się, iż najwyższy dostojnik Kościoła w Rzymie musi umieć po polsku. Cóżby jednak było, gdyby się dowiedzieli, że ów najbliższy dostojnik Kościoła, że arcybiskup poznański jest Niemcem, nie znającym ich mowy, lub tylko ją kaleczącym?... zaufanie osłabłoby z pewnością...

Hrabia X. urwał na moment. Potem mówił dalej:

— Moi znajomi mieli to wrażenie, iż Papież podziela w zupełności ich zdanie. Zakładają wiedzieli, iż ze strony niemieckiej Stolica Apostolska jest nieustannie oblegana w tej sprawie, że oficjalni i nieoficjalni wysłańcy rządu pruskiego przy każdej sposobności poruszają kwestję przyszłego arcybiskupa poznańskiego. Kardynał Merry del Val nie miał przedemną, iż sprawa jest bardzo trudna, że opór rządu pruskiego przeciw kandydatowi polskiemu będzie nie do przezwyciężenia. Odpowiedziałem mu, iż lepiej wcale nie mianować arcybiskupa, niż mianować Niemca. Kardynał Merry del Val, który myśli swe osłania zawsze dyplomatyczną tajemniczością, nie odrzekł na te słowa. W kołach rzymskich natomiast jest to dziś sekretem poliszynela, iż Papież bardzo jest zrażony do cesarza Wilhelma, który nazbyt chciał w Watykanie przewodzić. Pius X pamięta, że w swoich rękach trzyma rządy kościoła katolickiego. Jednemu z obywateli wielkopolskich skarżył się tylko na rozłam, jaki nastąpił między stronnictwem katolików niemieckich a Polakami. Ubolewał bardzo nad tym rozłamem, który naczelnym władzom kościelnym przyczynia wiele trudności, i namawiał gorąco do zgody.

Bardzo komentowana w Rzymie jest niesłychana przyjaźń, którą okazuje cesarz Wilhelm opatowi oo. Benedyktynów z Monte-Casino, P. Krugowi. Gdy przybył teraz do Neapolu, wezwał go natychmiast, podczas obiadu, w którym brali udział najwyżsi przedstawiciele władz, posadził zakonnik przy sobie, a jako jedyny order na piersiach, miał zawieszony medal św. Benedykta...

Z tego wnoszą tutaj, iż cesarz Wilhelm pragnąłby otrzymać dla opata jakąś wysoką godność kościelną. Podobno kiedyś proponował mu arcybiskupstwo poznańskie po śmierci ks. Stablewskiego. P. Krug miał wszakże z godnym uznaniem taktem odmówić, tłumacząc się nieznaną sobie języka i stosunków miejscowych. Teraz mówią, że ces. Wilhelm pragnie utworzenia nuncjatury w Berlinie, a jako nuncjusza chce mieć opata z Monte-Casino. Wątpliwym jest wszakże, czy ten zgodziłby się na taką zmianę.

Przy tej okazji muszę dodać, iż między zakonnikami w Monte-Casino znajduje się także jeden Polak, o. Bakanowski, którego brat jest w misji oo. Zmartwychwstańców w Wiedniu.

Gordon.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

[Gospodarka wzorowej gminy wiejskiej. Przed laty osmnastu i dziś. Spotki gospodarskie i szkoły. «Spółka przemysłowo-rolnicza». Bonus pastor. Nowe drogi. Przemysł fabryczny na wsi.]

Dla śledzienników i zgryźliwców, którzy piorunują na «beznadziejną» ciemnotę, zacofanie i nędzę naszego chłopstwa w Galicji, zbawienną lekturą będą uwagi, jakie ogłosił znany i zasłużony działacz społeczny dr. Fr. Stefczyk o postępie, poczynionych przez jedną gminę powiatu łańcuckiego, nazwiskiem Albigowa, w ciągu lat osmnastu. Ta wioska — chociażby ją nawet zaliczyć do wzorowych — daje pojęcie, jak

skuteczna praca kulturalna odbywa się na wsi polskiej w warunkach narodowej i politycznej swobody, i jak stosunkowo szybko, przy wrodzonych zdolnościach naszego ludu, dają się odrobić dawne zaniedbania. Mamy przed sobą bardzo ciekawe i pouczające studjum na przykładzie.

Przed laty 18 Albigowa była ubogą, ale przede wszystkim bardzo ciemną wsią. Nie miała wcale szkoły. W całej wsi znajdowały się tylko cztery domy z kominami. Reszta były to chaty kurne. Moralnie i ekonomicznie stali albigowianie na poziomie godnym ubolewania. A oto jak ta sama gmina wygląda po latach osmnastu:

Posiada szkołę czteroklasową, która mieści się w nowym, piętrowym, obszernym budynku. Chata bez kominu należy do stanowczych przyżytków. Wiele dachów natomiast pokryło się dachówką, zamiast gontami. Wzniesiono nowy kościół na miejscu starego, który się rozsypywał. We wsi znajduje się kółko rolnicze, należące do najczynniejszych, spółka mleczarska i kasa pożyczkowa, która w roku ubiegłym miała 100 tys. koron obrotu. Nadto istnieje szkoła koszykarska, która, będąc jednocześnie przedsiębiorstwem, zatrudnia i wynagradza 50 chłopów w osobnym piętrowym budynku, oraz szkoła gospodyń wiejskich, która rozwija się wybornie i przenosi się właśnie do nowego, również piętrowego domu, umyślnie wzniesionego. Dzisiejsi albigowianie zupełnie inaczej gospodarują na roli, niż ojcowie ich, a częściowo i oni sami przed 18 laty. Założyli oni wielką, czysto-włościańską «spółkę wodną», celem zdrenowania około 2 tys. morgów ziemi; plany są już w połowie ukończone, sfinansowanie zapewnione, roboty zaczną się niebawem. Meljoracja ta naprowadziła albigowian na myśl założenia własnej cegielni do wyrabiania rurek drenarskich, dachówek i cegły. Spółka wodna potrzebuje bowiem parę milionów rurek, drzewo zaś staje się coraz droższem i ludność woli budować domy z cegły, a kryć je materiałem ogniotrwałym. Aby zaś wyzyskać w zimie motor parowy, potrzebny do poruszania latem cegielni, postanowiono urządzić młyn, którego w miejscu nie było. Idea uprzemysłowienia na małą skalę wioski spotkała się z aprobatą i uznaniem całej gminy. Zawiązała się pod patronatem Wydziału krajowego «Spółka przemysłowo-rolnicza w Albigowej», a w tych dniach odbyło się założycielskie zebranie, na którym 195 włościan deklarowało przystąpienie swe z sumą 8,500 koron, składając znaczną część od razu gotówką.

W tem miejscu trzeba dodać słowo wyjaśnienia: Albigowa równo od lat 18 ma dobrego ducha w osobie miejscowego proboszcza. Ten prawdziwy *bonus pastor* zdobył sobie nieograniczone zaufanie ludności i długoletnią niestrudzoną pracą podniósł ją na obecny poziom. Ks. Antoni Tyczyński, proboszcz Albigowej, jest prawdziwym fanatykiem kultury. Kiedy trzeba było, opierał się poświęcaniu domów, zbudowanych bez komina, a nawet nie cofał się przed buntowaniem dzieci wiejskich, aby nie wychodziły za mąż do chat kurnych. Dziełem jego inicjatywy są szkoły, spółki, sklepy, a będą i «fabryki» albigowskie.

Utworzona w Albigowej «Spółka przemysłowo-rolnicza», to niezwykle ciekawy i ważny objaw w ruchu uprzemysłowienia Galicji, ciekawy, jako zjawisko produktywności i przedsiębiorczości polskiego chłopca, ważny, jako wskazówka nowej drogi dla usiłowań, podejmowanych w imię uprzemysłowienia. Podobnie jak przed laty mniej więcej 20, dzięki «kółkom rolniczym», powstał na wsi silny ruch handlowy, który wpłynął niemało na gospodarcze odrodzenie się naszej ludności włościańskiej, mógłby na tym samym gruncie, użyźnionym już pewnym doświadczeniem i powodzeniem w sprawach ekonomiczno-pięniężnych, powstać ruch przemysłowy, fabryczny, oparty z jednej strony na obfitości sił roboczych, z drugiej na wzrastających potrzebach ludu wiejskiego, a zasilany jego, gromadzącymi się coraz więcej, kapitałami.

W powiatowych kasach oszczędności, w licznych towarzystwach zaliczkowych i kasach leżą miliony włościańskich pieniędzy, które często napróżno szukają odpowiedniego zużytkowania. Kapitały te rzucają się dziś prawie wyłącznie na kupno ziemi i podbiły już jej cenę do niestychanej, a niezdrowej wysokości. Skierowanie tego prądu pieniężnego ku tworzeniu zakładów przemysłowych, wpłynęłoby korzystnie na ograniczenie spekulacji ziemią, a podniosłoby ogromnie produkcję rolniczą. Potrzeby naszej ludności włościańskiej rosą ustawicznie, jej stopa życiowa podnosi się stale i dość szybko. Tem samym tworzy się zdrowa i mocna podstawa dla swojskiego przemysłu, opartego o masową konsumpcję warstw ludowych. W miarę postępującej oświaty i uspołecznienia, nietylko w Albigowej, zrozumie chłop polski pożytek zakładania u siebie w domu małych fabryk, obliczonych z początku na zaspokojenie potrzeb miejscowych i okolicznych.

Ton.

POD BERLEM PRUSKIEM.

Mowa, która w Sejmie Rzeszy Maciej hr. Mielżyński napiętnował działalność «Związku dla kresów wschodnich», wywołała w szeregach hakatystów nieposkromioną złość. Głównemu zarządowi «Ostmarkenverein'u» nie wystarczyła gwałtowna obrona postów Wamhoffa i Gersdorfa. Wystąpił obecnie sam z odpowiedzią.

W replice tej między innymi czytamy:

„Hr. Mielżyński starał się uczucia swem tem usprawiedliwić, że Towarzystwu dla kresów wschodnich odmówił wszelkich wyższych dążeń, a powodów działalności jego szukał w nienawiści rasowej, prywacie i chciwości. Korzystając z miejsca, które, jak sądził, może służyć do obrażania ludzi honoru, zrobił im zarzut, iż w czynach swych kierują się najniższymi pobudkami. Zarząd główny Towarzystwa dla kresów wschodnich nie może nic innego wobec tego uczynić, jak tylko stwierdzić publicznie, że hr. Mielżyński dopuścił się ciężkiego oszczerstwa i obrazy czci. Kto lekkomyślnie honor innych zaczepia, sam widocznie go nie ma. Pozostawiamy sąd o postępowaniu hrabiego uznaniu wszystkich przyzwoitych ludzi“.

Hr. Mielżyński wyraził «Ostmarkenverein'owi» swą pogardę. «Ostmarkenverein» odpowiada napaścią tak brutalną i ordynarną, iż «Dziennik Poznański» słusznie radzi napedniętemu rekurs do sądu.

Ogół polski oddawna wyrobił sobie dokładne pojęcie o celach i praktykach «Związku dla kresów wschodnich». Związek ten stał się głównym ogniskiem nienawiści wobec Polaków—kuźnią, w której zaślepione szowinizmem pruskim umysły pracują niestrudzenie nad przygotowaniem i wywołaniem nowych przesładowań. Ponieważ «Ostmarkenverein» cieszy się obecnie możnymi wpływami, przeto garną się do niego wszelkiego rodzaju karierowicze. Niesprawiedliwie byłoby jednak sądzić, iż do «Związku» należą wyłącznie indywidualna tego pokroju. Z pewnością uczestniczą w nim również Niemcy, szczerze kraj swój miłujący, którzy dali się porwać nacjonalistycznemu obłędowi i w których ciasnych umysłach patryjotyzm stał się szowinizmem. Złe kochają ci ludzie swoją ojczyznę, złych środków się imają dla przeprowadzenia swoich zamierzeń—mimo to wszakże odsadzić ich ryczałtem od wszelkich wyższych uczuć niepodobna.

«Ostmarkenverein» stał się, według wyrażenia berlińskiej «Germanji», rakiem, który toczy niemieckie społeczeństwo. Porównanie jest trafne, albowiem stowarzyszenie to stara się szczepić i rozwijać w społeczeństwie niemieckim jad nienawiści rasowej, i czyni się apostołem zwodniczych zasad «egoizmu

narodowego», który żadnej etyki znać nie chce, a wszystko na siłę pięści opiera. Działalność «Związku dla kresów wschodnich» jest smutnym objawem wypaczenia i wykształwienia tak szlachetnego uczucia, jakim jest przywiązanie do ojczyzny i troska o jej dobro.

...Tymczasem w owej kuźni antypolskiej prowadzą się konszachty nad nowym projektem, wymierzonym przeciw własności polskiej. «Alldeutsche Blätter» przychodzą do przekonania, iż terażniejsza działalność komisji kolonizacyjnej celu nie osiąga, i że, aby jej działalność uczynić bardziej skuteczną, należy uposażyć ją w przywilej «przedkupna». Przywilej ów polegałby na tem, iż w razie przechodzenia z rąk do rąk majątków ziemskich, komisja kolonizacyjna miałaby zawsze do zakupu prawo pierwszeństwa.

„Pocieszajacem jest—konstatuje „Alldeutsche Blätter“—iż rząd rozważa już projekt prawa przedkupna i skoro tylko uzna za potrzebne, odnośny projekt Sejmowi przedłoży. Mamy nadzieję, że po zapowiedzi tej wkrótce sam fakt nastąpi“.

Wątpić należy, iżby rząd pruski chwycił się takiego środka, wobec którego z praw, przyznawanych obywatelom polskim przez konstytucję pruską, nie zostałoby nawet strzępów. Lecz widocznem jest, iż w sferach rządowych przemyślają nad dalszemi sposobami gnębienia i tępienia narodowości polskiej.

Widz.

Berlin.

△ Galicja. Wśród polityków ludowych zanoszą się na szeroką akcję w celu uzyskania pewnych nowych ustępstw dla przedstawicieli stanu chłopskiego. «Związek Chłopski» doradza, aby wszystkie bez wyjątku stronnictwa ludowe połączyły się do wspólnego działania, celem uzyskania następujących zdobyczy: 1. Dwaj włościanie wprowadzeni być mają do komisji dla włości rentowych. 2. Dwaj mają uzyskać stałe miejsca w Wydziale krajowym. 3. Jeden ma zasiąść w Radzie szkolnej krajowej. Postulaty te mają się stać hasłem dnia w polityce połączonych stronnictw ludowych. Jak wiadomo «Związek Chłopski», t. j. frakcja pośła Potoczka i stronnictwa ludowe zawarły ze sobą pakt, którego następstwem było zawiązanie się «Unji ludowej». Obecnie nawołuje organ Potoczka, aby do «Unji» wciągnąć stojalowczyków, frakcję ks. Wilczkiewicza, a nawet postów ludowych ruskich. Głównem hasłem bojem byłoby wprowadzenie dwóch postów chłopskich («Związek» proponuje Stapińskiego i Kramarczyka) do Wydziału krajowego. «Związek Chłopski» pisze: «Wydział krajowy jest obecnie w ręku szlachty i mieszczan. Należy im teraz wbić klin chłopski!»

△ Lwów. Pomiędzy ks. metropolitą Szeptyckim a stronnictwem staro-ruskim wybuchł zatarg, który zaznaczył się w ten sposób, że staro-rusini złożyli metropolitę z godności protektora Tow. «Hałycko-ruskiej Matica», jaką tradycyjnie piastował każdy arcybiskup lwowski obrz. gr. - kat. W wydanej z tego powodu broszurze wyjaśniła wydział «Maticy», iż obawiał się, aby ks. Szeptycki nie zechciał użyć godności protektora celem przeforsowania pisow-

ni fonetycznej w wydawnictwach «Matycy». Ks. metropolita Szeptycki zaprotestował przeciw postąpieniu wydziału «Matycy», który «zrywa tradycyjne współdziałanie z Kapitułą». W.

△ **Poznań.** Doroczne zebranie Banku ziemskiego wykazało ogólną i rozważną gospodarkę tej instytucji. Emisja czwartego miliona akcji powiodła się doskonale. Pozostała nawet nadwyżka w kwocie 51 tys. marek, które przeniesiono na rachunek wkładów, jako początek nowej, piątej emisji. Zysk z r. 1904 r. wynosił 290,620 m. Wyznaczono 4 proc. dywidendy i 36,593 m. na fundusz rezerwowy. Stosunkowo mniejszą jest ruchliwość Banku ziemskiego w interesach parcelacyjnych. Widocznym jest, iż dyrekcja kieruje się niezmierną ostrożnością. W r. 1904 rozprzedano 1,429 hekt. między 141 osadników. Radę nadzorczą stanowią pp.: Stanisław hr. Żółtowski, Stanisław Morawski, Witold Skarżyński, Zygm. Chłapowski, Zygm. Celichowski, Dobr. Losow i Józef Czapski. Dyrektorami Banku są pp. Al. Chrzanowski i Teodor Kalkstein. — Projekt budowy zamku cesarskiego w Poznaniu jest już ukończony i przedłożono go do zatwierdzenia. Zamek przedstawiać się będzie jako ogromny czworobok, obejmujący 8 tys. metrów kwadratowych obszaru. Główna fasada, długości 80 metrów, zwrócona będzie ku bramie berlińskiej. Po lewej stronie fasady wznosić się ma wieża 70 metrów wysokości z bramą wjazdową. Na pierwszym piętrze mieścić się będzie wielka sala dla uroczystych przyjęć. Ogółem w zamku ma być 250 pokojów i sal. Otaczający park obejmować będzie 10 tys. metrów kwadr. — Z rozporządzenia władzy zamkniętą została wyższa szkoła żeńska, zostająca przez 45 lat pod kierunkiem p. Antoniny Estkowskiej. — Dorocznemu walnemu zgromadzeniu Towarzystwa czytelników ludowych, w obecności ks. Zdzisława Czartoryskiego, przewodniczył ks. radca Mojzykiewicz. W r. 1904 Towarzystwo urządziło 123 nowych czytelników, a już istniejące zaopatrzyło w 23,086 dzieł. Trudności techniczne i finansowe nie pozwoliły zrealizować projektu bibliotek ruchomych. Stanie się to, skoro legat p. Ignacy Andrzejewski (50 tys. marek) zostanie wypłacony. Jeneralnym delegatem Towarzystwa na Księstwo Poznańskie jest p. Karol Szczeniński. Majątek Towarzystwa wynosi 26,528 m., fundusz żelazny—2,453 m. — Na opróżnione przez zgon ks. Antoniewicza stanowisko prezesa prowincjonalnego komitetu wyborczego dla Ks. Poznańskiego wybrany został szambelan Stefan Cegielski.

△ **Wiedeń.** Towarzystwo Biblioteki Polskiej odbyło doroczne walne zgromadzenie, któremu przewodniczył p. Leon Biliński. Ze sprawozdania okazuje się, że księgozbiór liczy obecnie 18,187 tomów. Towarzystwo liczy 136 członków. W roku ubiegłym przy «Bibliotece» otwartą została czytelnia publiczna, która ściąga coraz liczniejszych gości. Do szkoły polskiej, istniejącej przy Bibliotece, uczęszczało 145 dzieci. Zarząd Towarzystwa składają pp.: Leon Biliński (prezes), Struszkiewicz, Nentwig, Dobiecki, Bernaczek, Binder, Gałecki, Harajewicz, Lewicki, Łoziński i Międzyński. — Związek literacki polski postanowił zająć się zebraniem wiadomości o pamiątkach polskich w Wiedniu. — Uniwersytet ludowy imienia Mickiewicza urządził koncert, w którym między innymi wzięli udział p. Szalitówna, znana pianistka i p. Zawilowski, artysta opery wiedeńskiej. Koncert powiódł się bardzo dobrze, a dochód z niego powiększy szczerpiał fundusze użytecznej instytucji, która rozwija coraz piękniejszą swą działalność. — Szósty zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w d. 14, 15 i 16 maja w Wołosko-Opatii (Abbazji). Uczestników podejmować będzie bankietem miejscowa rada miejska. Projek-

towana jest również wspólna wycieczka wzdłuż przedudnego przymorza chorwackiego, zwanego «Riwiera słowiańska». Zgłoszenia na zjazd przyjmuje p. Fr. Hovorka w Pradze Czeskiej.

△ **Ameryka.** Według świeżo ogłoszonych cyfr statystycznych, wychództwo polskie do Stanów Zjednoczonych i Kanady w ciągu ostatnich lat przedstawia się, jak następuje:

Rok	polaków z państwa rosyjskiego	polaków z państwa pruskiego	polaków z państwa austriackiego	Razem
1900/1	21,475	1,844	20,268	43,607
1901/2	33,859	3,313	33,082	71,254
1902/3	39,548	5,252	37,499	82,329
1903/4	32,577	4,901	30,243	67,721

Cyfrы te czerpiemy z «Dziennika Poznańskiego».

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Różna bywa neutralność. Jest neutralność życzliwa, jest obojętna. Jest neutralność na lądzie, jest także na morzu. Co do tej na lądzie—wszyscy godzą się na jej zasadę. Nie wolno stronom walczącym przekraczać granic państw neutralnych. Oddziały, które to uczyniły, składają broń i pozostają w kraju neutralnym aż do końca wojny. Wydatki ich utrzymania ponosi ich władza zwierzchnicza. Na morzu trochę inaczej. Wolny to żywioł, niema na nim słupów granicznych, i statek bujać może jak wiatr, żeglować na wszystkie strony świata. Nikt go nie dosięgnie, chyba statek nieprzyjacielski. Co innego w pobliżu wybrzeży. Ustawione na nich działa mogą osłonić pociskami znaczny pas morza i dlatego znawcy prawa państwowego i międzynarodowego twierdzą, że pas taki stanowi niejako część obszaru państwa i że wpływać weń statkom wojennym stronom walczących nie można. Szerokość pasa niektóre ustawodawstwa określają na milę, a że dawniej pocisk armatni nie sięgał dalej, jak na trzy mile morskie, przeto w dawnych ustawach pisano, że obszar państwa rozciąga się na morzu na odległość trzech mil od linii odpływu.

Istnieją dalej porty i przystanie, jedne gwarne i ludne, jako wielkie ogniska handlowe, inne ciche, spokojne, zapomniane, odwiedzane tylko przez łodzie rybackie, o wybrzeżach bezludnych, znane szerzej tylko z map żeglarskich. Na pobyt statków stronom walczących w portach i przystaniach neutralnych rozmaicie zapatrują się różne ustawy. Francuzka mówi tylko o niezbrojeniu się w tych portach i o niedostarczaniu statkom przez obywateli francuzkich i przez mieszkańców miejscowych żadnego paliwa ani żywności, i nie oznacza wcale czasu pobytu statków w portach francuzkich. Podkreśliła to instrukcja, rozesłana władzom nadmorskim i portowym Republiki na początku wojny rosyjsko-japońskiej. Z tem wszystkiem „Djane” w Saigonie po paru dniach pobytu rozbrojono. Ustawa angielska głosi przeciwnie, że dłużej

nad dwadzieścia cztery godziny statek stronom walczących przebywać w porcie angielskim nie może, chyba na morzu szalała burza. Przypomniano to także marynarce i gubernatorom niezliczonych kolonij w lutym roku ubiegłego. Ustawa angielska mówi zarówno o statkach odosobnionych, jak o całych eskadrach, francuzka o eskadrach nie wspomina wcale. I japończycy twierdzą, że jeżeli można poniekąd uznać przepisy francuzkie, skoro chodzi o statki pojedyncze, to dla całych eskadr przepisy te chyba nie godzą się z zasadą neutralności.

Powątpiewano potrosze o szczęśliwym przybyciu eskadry admirała Rożestwiewskiego na ocean Spokojny. Dopłynęła wszakże wbrew przewidywaniom sceptyków. W ciągu trzech miesięcy żeglowała w pobliżu francuzkiego Madagaskaru, przystając od czasu do czasu w pięknej zatoce Nossi-bay, czy w Diego-Suarez, manewrowała, pracowała, uczyła się strzelania, ale było to od celu żeglowania daleko, i japończycy na swoich wyspach, choć objawiali niejaki niezadowolony, wszakże nie trwożyli się zbytnio. Coś tam napomknął w końcu p. Motono p. Delcassé'mu i skończyło się na tem. Ale oto eskadra bałtycka ruszyła dalej. Minęła cieśninę Malaki, minęła zdaleka Singapoore angielski, nie przystanąła w Saigonie i znikła. Dowiedzieli się wreszcie japończycy, że wpłynęła do zatoki Kam-rang, czy z francuzka Cameraigne, odświeża tam swoje zapasy węgla i usuwa z kadłubów okrętowych wodorosty i muszle, czepiające się statków w wodach podzwrotnikowych. O załodze tej wiedzieli, bo już w początku roku ubiegłego kanonierka francuzka wyprosiła z niej parę krążowników japońskich, czyniących pomiary, pod pozorem odszukania zbląkanego gdzieś w czasie burzy torpedowca. Poleciał przeto protest grzeczny i oględny do Paryża, a telegramy rządu japońskiego odwołały się o pomoc do Waszyngtonu i Londynu. P. Motono znowu rozmawiał z p. Delcassé, a i poseł angielski odwiedził urząd na Quai d'Orsay. Z Paryża zatelegrafowano do Petersburga i do admirała Jonquières, dowodzącego eskadrą francuzką na morzu Chińskim. Sprawa wyczerpała się szybko, ponieważ adm. Rożestwiewskij ze swoją eskadrą opuścił Cameraigne i pożeglował dalej. Gdzie jest obecnie—niewiadomo. Jedni mieli ją widzieć lądującą węgiel w pobliżu wyspy chińskiej Hainanu, inni w zatoce Tonkinu, inni jeszcze zapewniają, że część eskadry pozostała czy powróciła do Cameraigne. Może to były już statki eskadry adm. Niebogotowa, śpieszącego połączyć się z admirałem Rożestwiewskim. Admirał Togo znikł. Widziano tylko w pobliżu Manilli dwa śpiesznie płynące krążowniki wywiadowcze japońskie. Dzień starcia zbliża się.

P. Delcassé miał parę chwil nieprzyjemnych. Musiał wysłuchać ostrych zarzutów, jakie mu czyniono z trybuny. P. Jaurès wystąpił pierwszy z uwaga, że skoro

polityka francuzka ma dbać o godność narodową i o utrzymanie pokoju, nie można puszczać się na awantury, które doprowadzić mogą bądź do zerwania pokoju, bądź do poniżającego odwrotu. Co będzie, jeżeli w Maroko ukaże się poselstwo jakies niemieckie i zacznie wmawiać w sultana i jego otoczenie, że prawdziwą i bezinteresowną przyjaźń znajdują tylko wśród germanów? Co będzie, jeżeli Niemcy pożyczą sultanowi trochę grosza? Trzeba mieć przytem na względzie usposobienia marokańczyków, ich dumę, która nie znosi okazania najmniejszej przewagi obcej. Wypadnie cofnąć się z zajętego stanowiska, ustąpić je może niemcom, albo brnąć dalej po obranej drodze aż do jakiejś katastrofy! Nie chcemy żadnych eksperymentów kosztownych — mówił p. Jaurès. Jeżeli minister sądzi, że zamało ma pola do urzeczywistniania swoich genialnych pomysłów, niech złoży tekę i pozostawi nas naszej mierności. To samo, w formie mniej może jaskrawej, powiedział p. Delcassé mu p. Deschanel. Opadnięty minister bronił się jak mógł. — Jakto? mnie czynicie zarzuty awanturnictwa, który zawarł tyle traktatów ugodowych, który zacieśnił aljans z Rosją, a przytem zaprzyjaźnił Francję z W. Brytanią, Włochami i Hiszpanją i całym światem? Nie skutkowały te zapewnienia. Wołano z ław, że mowa nie o ugodach wielorakich, ale o polityce w Maroko, i p. Delcassé, wycierając okulary, zstąpił smutny z trybuny. Wziął go pod skrzydła opiekuńcze sam przez gabinetu, p. Rouvier. Powiedział, że nikt nie przeszkadza Niemcom wystąpić z zarzutami, czy uwagami, że p. Delcassé sam rozmawiał z posłem niemieckim i polecił p. Bihourd, by w Berlinie porozumiał się z hr. Bülowem, czy jego zastępcą. Wreszcie gabinet jest solidarny. Tak mówił p. Rouvier, a Izba rozważała, czy usunięcie p. Delcassé w takiej chwili nie będzie objawem poniżenia Francji wobec Niemiec. I przeszła nad sprawą do porządku dziennego. P. Delcassé później posyłał p. Rouvierowi swoją dymisję, ale ostatecznie cofnął ją, pozostał na stanowisku i pije piwo, jakiego nawarzył.

J. Me.

«WOJSKO POLSKIE» W AMERYCE.

Niezbyt dawno temu—dziś niezjący—minister pruski Hammerstein wystąpił w sejmie Rzeszy niemieckiej z wielkim ferworem przeciw niebezpieczeństwu, jakie zagraża spokojowi, a może i całości granic królestwa pruskiego ze strony — wojska polskiego w Ameryce. Niebawem z pełnemi niepokojem wynurzeniami na temat tego «wojska» wystąpił organ hakatystów «Taegliche Rundschau». W długim, bardzo długim artykule opowiadał organ hakatystów (treść opowiadania tego po-

wtarzamy za «Kurjerem Poznańskim») o gotowych do boju 80 tys. żołnierzy polskich za oceanem, o sympatjach, jakimi się wojownicy ci cieszą u amerykańców, o prasie polskiej, podburzającej do powstania, o pułkowniku Miłkowskim, który całym tym ruchem z Zurychu kieruje, o Związku narodowym polskim, rozporządzającym 41 milionami franków, które służą do szerzenia propagandy rewolucyjnej i t. p. Liczebnie przedstawiają polacy w Ameryce «szaloną siłę». Jest tam pół miliona samych wychodźców z Polski, do czego należy dodać 800 tys. urodzonych na emigracji. Wszyscy oni «o niczem innym nie myślą, jak o zbrojnej wycieczce do Europy».

«Propaganda bardzo jest ożywiona. Przybivają bowiem na każdym okęcie wystanicy z Polski, ci zwołują zebrania, miewają codziennie długie na kilka łokci patryjotyczne mowy, przedstawiają w najjaśniejszych barwach stosunki w Prusach i Rosji, w kwiecistych tyradach opisują nieszczęście ojczyzny i cierpienia jej synów. Po jednej lub drugiej godzinie takiej podszczuwającej mowy, słuchacze zazwyczaj gotowi są do wszystkiego, co się od nich zażąda, krzyczą: «pod broń», i niema tygodnia, żeby się po kilka organizacji wojskowych nie zawiązało. Organizatorami są zazwyczaj wysłużeni oficerowie pruscy, rosyjscy, austriaccy — naturalnie polskiego pochodzenia. Naczelnikiem wszystkich sił zbrojnych jest pułkownik Chilkowski (zapewne Miłkowski). Oczywiście istnieje także sumiennie wypracowany plan mobilizacji. Wojska polskie czekają na wojnę europejską. Wtedy przepłyną Atlantyk, zgrupują się w Galicji, zkąd uderzą na trzy fronty. Trzeba bowiem wiedzieć, że tak w Rosji, jak w Austrii i Prusach są tajne związki wojskowe, które posiadają broń arcyprzednią i niewyczerpane zapasy amunicji».

Z bredni tych śmiać się musi każdy polak, obeznany choć trochę ze stosunkami polskimi w Ameryce i u nas w domu. Opowiadania o armji polskiej, zbrojącej się za morzami, o pułkowniku Miłkowskim, który ma być jej organizatorem, i o protekcji amerykańskiej, wyglądają w oczach człowieka poinformowanego na lichy żart. Ale ministrowie i dziennikarze pruscy wiedzą, co robią. W Niemczech znajdują się niezawodnie miliony obywateli, nie mających należytego lub wprost żadnego pojęcia o stosunkach naszych, którzy baśnie o pułkowniku Miłkowskim za dobrą wezmą monebę. Tych nieświadomych rzeczy utrzymywać w ciągłej obawie, wmówić w nich konieczność «obrony» przed polską rewolucją, to cel tych dusz pięknych, które z ministerjalnej trybuny i od stołów redakcyjnych puszczały w świat udane alarmy o wojsku polskim w Ameryce.

Ztąd płynie obowiązek, aby nie dając się zbałamucić humorystycznym (w oczach polskich) charakterem owych baśni, zwalczać je stale i uporczywie. Tak właśnie czyni

«Kurjer Poznański», który o artykule gazety hakatystowskiej napisał:

«Wszystko, co tu powiedziano, jest kłamstwem. Wojska polskie w Ameryce — to stowarzyszenia poczciwych rzemieślników i robotników, którzy, umundurowani na modłę dawniejszych pułków i obsypani orderami, wyprawiają barwne pochody przy warczeniu bębnow i muzyce na piszczałkach, z okazji jakiego festynu maszerują przez ulice miasta. Skarb narodowy, zagarnięty obecnie przez Związek narodowy, liczy 200 tys. franków; najlepszy dowód, jak małą cieszy się sympatją ta instytucja. Pewni jesteśmy, że istnieją także w Ameryce kluby wioślarskie polskie i nie omylimy się, jeżeli przypuścimy, że wkrótce wyrosną one w rozgorączkowanej fantazji wszechniemców do rozmiarów floty polskiej, tej samej, która przeprowadzi owe 70—80 tysięcy wojska przez Atlantyk i wyląduje pod Krakowem i Poznaniem».

Zaledwie przebrzmiało echo artykułu w «Taegliche Rundschau», pojawiła się w paru pismach amerykańskich (domyślać się tylko można za czyjem natchnieniem) wieść, że polacy w Ameryce zebrali już znaczne fundusze na powstanie, że zorganizowali korpus kilkudziesięciotysięczny, który ma przepłynąć ocean i rozpocząć walkę z Rosją. Wiadomość tę z niesłychaną skwapliwością powtórzyły pisma niemieckie w Berlinie. Nikt w Polsce — powiada krakowska «Nowa Reforma» — nie uwierzył w prawdopodobieństwo owej fantastycznej wyprawy, ale pogłoski same mogły zaszkodzić polakom amerykańskim wobec rządu Stanów Zjednoczonych, który przestrzegać musi neutralności w stosunku do państwa rosyjskiego. Uznano więc wśród Polonji amerykańskiej konieczność protestu przeciw szerzeniu na jej rachunek legendy o «wojsku polskim» i wyjaśnienia raz wreszcie: czem jest właściwie to «wojsko»?

Prezes Zjednoczenia polsko-katolickiego w Ameryce, p. Szapiński, wystosował do dzienników amerykańskich następujące wyjaśnienie:

«Wiadomości, które pomieściły w łamach swych pisma duże i poczytne, są absolutnie zmyślone i błędne. Dwie główne organizacje patryjotyczne polskie w Ameryce, które też przedstawiają sposób myślenia największej części ogółu polsko-amerykańskiego, są Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Pol. R. Kat., obie rezydujące w Chicago; są to instytucje narodowo-dobroczynne, zorganizowane na mocy praw stanu Illinois i zostające pod kontrolą superintendenta dla spraw asekuracyjnych w Springfield; żadna z tych organizacji ani nie brała udziału, ani też braćby go nie mogła w jakichś ruchach i dążeniach, które mogłyby zakłócić i naruszyć neutralność tego kraju. Wobec tego wiele szkody przynosi nam rozgłaszanie wieści takich, jak wymienione, bo stanowisko tych organizacji w każdej sprawie politycznej, zagranicznej czy krajowej, może być właściwie wyrażone jedynie w Chicago, a nie gdzieindziej».

A więc żadna z organizacji polskich w Ameryce nie myśli o—wojnie. Czemże jest owo legendowe «wojsko polskie», które, dzięki ko-

medji, odgrywanej przez Hammersteina, płoszy sen z powiek niemieckiego obywatela nad Renem i Wezerą? Na trzecim kongresie polaków-katolików w Chicago redaktor dziennika «Naród Polski», Wachtel, w toku referatu o organizacjach polskich w Ameryce, rzekł:

«Dla dokończenia zupełnego obrazu naszych stowarzyszeń, musimy jeszcze rzecz choćby tylko słów kilka o polskich, t. zw. wojskowych towarzystwach. Instytucje te, zowiące się szumnie oddziałami, pułkami, ba, nawet korpusami, byłyby znakomite, gdyby były tem, czem się nazywają; dotychczas jednak polegają one tylko na niemożliwie kombinowanych, strojnych złotych i purpura uniformach—pozaatem innych funkcji przeważnie nie mają; za to posiadają dużo funkcjonariuszy honorowych, boć przytem żołnierzem nikłby przeciw być nie zechciał. Zdaniem naszym, byłoby najwłaściwszem i najużyteczniejszem, by rzeczono stowarzyszenia zrzuciły świetne mundury i wysokie godności, a miasto nich niechby zaciągnęły się wszystkie do drużyn sokolich; «Sokolstwo» wzmogłoby się niemi znacznie, a bezpożyteczne dotychczas siły użytkowałyby się w niem daleko lepiej, niż dotychczas».

Rzekome wojsko więc, to tylko bawienie się w żołnierzy. Zabawka to wszakże niebezpieczna, skoro chytry wróg potrafił ukuć z niej broń, którą nas razi. Jak już wspomniano, w pomoc przychodzi mu część prasy amerykańskiej, która, niewiadomo z jakich pobudek (może dla taniej sensacji, może z innych przyczyn), zajęła się w ostatnich czasach ze szczególną gorliwością polskimi towarzystwami «wojskowemi». Pewna gazeta angielska w Filadelfji zamieściła nawet podobiznę jakiegoś polaka w mundurze z olbrzymią szablą i mnóstwem sznurów i świecidełek, i podpisem: «jenerał X., wódz polskich sił zbrojnych w Ameryce». Do szkodliwości przydana została więc śmieszność.

Pod hasłem: «szanujmy się więcej sami, jeśli chcemy, aby nas szanowali Amerykanie», występuje organ Związku narodowego «Zgoda» nader surowo przeciw tej arlekinadzie:

«Nie mamy słów na dość energiczne potępienie tych żartów, jakie sobie w obecnej chwili stroją pewne pisemka angielskie z polakami. Czasy dość są poważne, abyśmy się mieli bawić nadal w wojska na papierze i w malowanych jenerałach. Do tytułu jenerała ma prawo tylko ten, który się go dosłużył w regularnej służbie wojskowej lub na wojnie i otrzymał go z rąk regularnego rządu. Jeżeli więc pisma tytułują tą godnością kogo innego, to poprostu kpią sobie z niego i z jego narodowości. A te wszystkie fantastyczne mundury, te szable blazane i t. d., to zabawki dziecięce, których ludzie dojrzały powinni się wstydzić w tak poważnej chwili, a nie bałamucić publiczność, czytając gazety, jakiemis nieistniejącymi wojskami polskimi w Ameryce».

Tak więc «wojska» owe sromotnie odarte zostały z wszelkiego nimbu i nie pomogą im ani purpurowe uniformy, ani złote epolety, ani rangi jeneralskie. Przypomnijmy tu jednak, że o tych wojskach, które

«Zgoda» nazywa «zabawką dziecięcą», rozpisywał się arcy-poważnie przed kilku laty delegat Ligi narodowej Z. Miłkowski, ba! urządził nawet defilady tych wojsk i wygłaszał «przed frontem» ich uczone mowy o sposobie użycia artylerji. A to, co podczas wycieczki amerykańskiej urządził sędziwy autor «Rzeczy o obronie czynnej», było w zupełnej zgodzie z poglądami szefów stronnictwa wszechpolskiego w kraju, którzy właśnie wówczas, w r. 1900, wzywali w «Przebiegu Wszechpolskim» do tworzenia «polskiej siły zbrojnej», upatrując w tem «najważniejsze zadanie polityki narodowej w blizkiej przyszłości».

Wszechpolacy pracowali artykułami swemi i podróżkami amerykańskimi, połączonemi z wygłaszaniem mów o zadaniach artylerji, dosłownie «dla króla pruskiego». Pokazali drogę Hammersteinom. Dziś nie powtórzyliby już komedji z defiladami «wojsk polskich», które nazywają zabawką dziecięcą. Zmądrzeli trochę. Ale ci panowie przychodzą do rozumu djabło pomału. Ta sama «Zgoda», która niema słów na dość energiczne potępienie maskarady pod firmą polskiej armji, liczy się z potrzebą przygotowania się «na wszelki wypadek» i w tym celu proponuje — założenie w Ameryce polskiej akademji wojskowej. Tym nowym konceptem wszechpolaków zamorskich mało kto w Ameryce uczuł się zachwyconym. Buffalowski «Polak» poświęcił mu następujące wyborne uwagi:

«Jakże można pragnąć polskiej akademji wojskowej w czasie, gdy nie mamy jeszcze dostatecznej liczby szkół parafjalnych, a większość z tych niema dobrych i wykwalifikowanych nauczycieli i nauczycielek. Nam trzeba dobrych szkół parafjalnych, a będziemy je mieli dopiero wówczas, gdy powstanie polskie seminarjum nauczycielskie, z którego będą wychodzili należycie wykształceni nauczyciele i dzielili się swą nauką z polsko-amerykańską dżiatwą. Nam potrzeba nagwałt średnich zakładów naukowych, jak kolegia, gimnazja i t. p., a gdybyśmy je już posiadali, to przydałby nam się i polski uniwersytet. Potrzebne nam są szkoły handlowe, przemysłowe i inne, a obok nich także i takie zakłady, jak polskie domy emigracyjne w amerykańskich portach, polskie szpitale, domy dla starców i kalek i t. p. Bez polskiej akademji wojskowej możemy się jak na teraz obejść snadnie, a to tem więcej, że mamy bez porównania ważniejsze, a piękące sprawy do załatwienia. Nie bądźmy dziećmi».

Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że «akademja wojskowa», której projekt wysmarzyła «Zgoda», nie ujrzy światła dziennego. Gdyby zaś ujrzała, byłaby to taka sama parodia, budząca śmiech ludzi zdrowych na umyśle, jak wojska, które w roku 1900 musztrował Z. Miłkowski. Ale pamiętajmy, że dla ministrów pruskich, dla redaktorów pism hakatystowskich, i to w zupełności wystarczy. Potrafią oni, i

z takim materiałem dowodowym w rękę, widmem polskiej rewolucji budzić i przeciw nam skierowywać szowinizm mas niemieckich.

Gryf.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD PRASY.

«Gazeta Handlowa» wydrukowała artykuł polityczny «Wielki tydzień». Są tu refleksje historyczne na początku. Autor przypomina, jak to dano nam reformy, i jakie, w r. 1862. I jak

„nie ufając dumnej osobistości znakomitego meża stanu, który stał na czele rządu cywilnego, naród marzył o niebieskich migdałach i nie zabrał się do wypróbowania wartości praktycznej nowego systemu“.

Obecnie «kwestja polska ożyła!» Oczekiwane jest zniesienie tego stanu *capitis diminutio*, w jakim kraj był trzymany wobec innych części państwa.

Artykuł ten pisany był na dzień przed pierwszym zebraniem się Komitetu ministrów w sprawie polskiej. Autor nie wiedział jeszcze, co jutro przyniesie realnego. Wypowiada jednak przekonanie, iż uchwały Komitetu ministrów «w każdym razie wniosą nowe ożywienie do zdrętwiałego organizmu społecznego».

Władysław Rabski wydrukował w «Kurjerze Warszawskim» szeroko zaraz omawiany i komentowany artykuł, poświęcony tak bolesnej u nas «sprawie szkolnej». Potępia on dotychczasową szkołę w Królestwie mocno i bezwzględnie, potępia zwłaszcza gorliwość w służeniu polityce tych, którzy otrzymali w udziale piękne i święte zadanie kształcenia dzieci, i ze słowami uznania wspomina o tem, że naczelnik kraju obecny zarządzeniami swemi, dotyczącymi drukowanego słowa, dał publicznie polskiemu możność powiedzenia publicznie tego, co zresztą i rosjaninowi żadnemu u nas nie było tajemem, że pedagodzy szkolni źle spełnili swoje zadanie.

I potem—przechodzi do strejku szkolnego młodzieży naszej. Stała się rzecz dziwna!—woła. Powstało u nas pierwsze bodaj w dziejach kultury bezrobocie szkół, bezrobocie, „które olbrzymia większość społeczeństwa uznawała i uznaje za desperackie *va banque*, za czyn niewytrzymujący krytyki trzeźwej“.

Doniosłe to jest świadectwo, ten komentarz popularnego pisarza, napisany w popularnym piśmie. Rabski podkreśla go:

„Faktem jest niezaprzeczonem, że nawet wielu z tych, którzy na wiecu szkolnym przemawiali, żądając zamknięcia szkół średnich aż do września, dziś, ochłonawszy nieco z atmosfery gorączkowej ówczesnego krasomówstwa, zajmują wobec bezrobocia młodzieży stanowisko coraz sceptyczniejsze“.

Więc czemuż nikt, ani jedno pismo w całej prasie warszawskiej nie zdecydowało się zawołać:

— Wróćcie do szkoły!—do dzieci.

A do rodziców:

— Opamiętajcie się!

Brak odwagi? Tchórzostwo?

Nie. Brak możności swobodnego porozumienia się.

„Rozumieliśmy wszyscy, że jeżeli nam nie będzie dozwolone wyjaśnić bezstronnie przyczyn polityki desperackiej, spotka nas niewątpliwie słuszny zarzut, że źle pełnimy służbę publiczną“.

Do pióra rwał się niejednen. Ale czuł każdy, że nie może potępić strejku, jeżeli mu nie wolno potępić także i szkoły dzisiejszej.

A skutek tych stosunków chorych? Zupełne pomieszanie pojęć i coraz większy rozdział pomiędzy ojcami i dziećmi. Do czego zaś to prowadzić może, do czego już prowadzi, kto chce wiedzieć, niech zajrzy do «Krytyki» krakowskiej, w której p. Stanisław Brzozowski rzuca hasło, iż obowiązkiem młodzieży jest z serca własnego miłość do rodziców wydrzeć, najświętsze węzły poszarpać, a gdy się odezwie głos sumienia—głos ten wydrwić.

Niech jednak przemówi i na łamach naszych sam p. Brzozowski:

„Acht gdybyż, gdybyż ta młodzież miała istotnie siłę potargania całej tej chytrej sieci kłamstw, która ją więzi. W społeczeństwie chorem, zanikającym, wszystko jest niebezpieczeństwem: miłość rodzicielska i przywiązanie do rodziców. Wszystko. Co gdzieindziej jest ostoją, u nas jest pokusą i zaprzepaszczaniem. „Kto się obudzi pośród umarłych“, musi mieć odwagę otrząśnięcia z siebie wszelkich związków, jakie go łączą z ginącym światem, musi mieć meztwo wsparcia się na sobie, wbrew wszystkim, wbrew własnym uczuciom, tkliwym i pozornie najbardziej uprawnionym; nie ufać uczuciom najbardziej naturalnym i najniewinniejszym; nie ufać własnemu poczuciu winy, gdy się związek z sercami najbliższych potarga i serca te krwawić będą: wszystko to słumić!“

P. Rabski wydaje okrzyki zgrozy i przestachu, które silnem i zwiększonym jeszcze echem odezwać się muszą w sercach ojców i matek, gdy ci spostrzegą, w jakie ręce, pod jakie dowództwo dostać się mogą ich dzieci, raz wyprowadzone na arenę polityki czynnej.

Bolesław Prus rzuca od czasu do czasu, w tem lub owem piśmie, swoją «Kronikę tygodniową». Ostatnią, w «Tygodniku Ilustrowanym» zatytułował «O Rosji i o nas». Oceń on ruch obecny rosyjski i wi-

dzi w nim dowód sił i zdrowia; przypomina, iż dotychczas rosjanin traktowany był jak dziecko i mówi o «biurokracji, która chciała myśleć za wszystkich, a tym wszystkim kazała płacić». Czego potrzeba Rosji? Jaknajwiększej liczby obywateli pełnoletnich.

Przechodząc od tej ogólnej sprawy do naszych spraw, Prus zaznacza, iż

„jesteśmy ciągle podejrzewani o wrogie zamiary przeciw bezpieczeństwu państwa, wbrew naszym zapewnieniom, naszym interesom, a nadewszystko wbrew oczywistym faktom“.

Prus wierzy, iż położenie nasze zmieni się na lepsze. I to tem rychlej, im więcej wpływu na opinię rosyjską mieć będą ludzie wyższych umysłów i szlachetniejszych dążeń. Bo ci ludzie najlepiej rozumieją ducha czasu. A ten duch czasu? Oto formy jego według Prusa:

„Przypuśćmy, że wielkorosjanie są podobni do pszenicy, a rozmaici malorusini, litwini, czuwasze, polacy i im podobni są — owsem albo rumiakiem. Otóż niema tak mądrej, kosztownej i wytrwałej pracy, która owies przerobiłaby na pszenicę; wysiłki w tym kierunku mogą albo wytepić owies, albo doprowadzić go do najgorszej odmiany. Czy zaś wobec tego nie lepiej hodować owies jako owies i wytworzyć z niego odmianę najlepszą, która największe przynosiłaby zyski?“

„Ludność ucywilizowana, ile można dziś wyrozumieć jej rozwój, wcale nie posuwa się w kierunku wytworzenia jakiejś jednej narodowości. Ona raczej dąży do wytworzenia jeszcze większej liczby odmian narodowościowych, a zarazem do — jaknajsilniejszego zsolidaryzowania ich między sobą. Więc i w państwie rosyjskiem istniejące narodowości nietylko nie zechcą dokonać samobójstwa na rzecz panującej, ale raczej — pomnożą się, a mądrość rządu pracować musi w tym kierunku, ażeby między owemi rozmaitemi pierwiastkami wytworzyć jaknajsilniejszą, i to nie mechaniczną, lecz żywą duchową solidarność“.

Zaburzenia włościańskie w Królestwie.

Korespondent gazety „Now. Wremia“ z Chelma poświęca dłuższą wzmiankę ruchom włościańskim w gub. suwalskiej i siedleckiej. Powodów tych ruchów upatruje moc wielką; być może, wywołane zostały przez agentów tajnych, przebranych za chłopów—albo: „była to próba zorganizowania powstania narodowego i pozostaje w ścisłym związku z rozruchami warszawskimi“...

Korespondent maluje w nader czarnych barwach położenie służby folwarcznej w Królestwie. Domy mieszkalne służby: czworaki—są to niewielkie, bardzo niskie chaty, bez podłóg, o małych okienkach. W każdej izbie mieszczą się dwie, trzy rodziny robotnicze. Każda z nich zajmuje jeden kat. W czwartym kącie stoi piec. Jak świadczą jednoznacznie przedstawiciele władz, wysłani dla uśmierzania rozruchów, na widok tej nędzy

dusza się wzdryga. Bydło robocze właścicieli ziemskich znajduje się w daleko lepszych warunkach i dba się o nich więcej, niż o robotników... „Nic dziwnego, że z klasy roboczej wychodzą zastępy bezdomnych, wyuzdanych moralnie, zbydlęconych „bosiaków“, gotowych do wszelakich zbrodni politycznych i społecznych“.

Po takiej charakterystyce ludności roboczej w Królestwie, korespondent podaje opis samych zaburzeń, z którego jednak wynika, że gotowi do wszelkich zbrodni „bosiacy“ zachowywali się wcale nie po zbójceku: „Ruch robotniczy był dosyć dziwny. Tłumy robotników, liczące od 300 do 800 ludzi, przychodziły do dworów i zadawałniały się najzupełniej poczęstunkiem, albo datkiem, wynoszącym 10 kop. od osoby na strawę i naddatkowo po kilka lub kilkanaście kopiejek. Żądali również poświadczenia na piśmie, że byli w danym dworze, poczem szli dalej, do następnego majątku.“ „W paru miejscach tłum udawał się do komisarzy włościańskich i żądał od nich pokazania Ukazu, nadającego chłopom grunta pańskie. Komisarze proponowali zrewidować wszystkie papiery w ich kancelarych i przekonać się naocznie, że takiego Ukazu niema. To uspokajało tłum i włościanie spokojnie rozchodzili się do domów.“

Z chaotycznego tego sprawozdania wynika, naszym zdaniem, że korespondent dziennika petersburskiego nie może zdać sprawy należycie o przyczynach ruchu ludowego, a raczej widzi ich tyle, że zaradzić wszystkim niema sposobu. Być może jednak, że i agenci socjalistyczni i propaganda narodowa i nawet niezadawalniające wszędzie, a nietylko w Królestwie, położenie wyrobników rolniczych, wszystko razem nie popchnęłoby mas ludowych do zaburzeń, gdyby w ciągu ostatnich dziesięcioleci po reformie włościańskiej rozwinięto należyta dbałość o rozwój ekonomiczny ludu i o szerzenie oświaty elementarnej.

WARSZAWA, 2 kwietnia.

(O samorządzie. Z uniwersytetu. Ożywienie w prasie. «Drugi stróż». Z Kasy Mianowskiej).

+ Lista osób, powołanych do rozpatrzenia projektu ustawy samorządu ziemskiego, nie została zamkniętą na ośmiu nazwiskach, któreśmy zacytowali w poprzednim numerze naszego pisma. Przybyło na niej jeszcze jedno: p. Stanisława Chelchowskiego, a zapewniano mnie, iż powołanym ma być jeszcze p. Ludomir Grendyszyński, znany publicysta i obywatel ziemski. Słychać głosy, aby wezwano choć jednego włościanina do tej komisji, Szopińskiego, Menterysa lub innego z grona tych dzielników chłopków naszych, którymi się chlubić możemy. Jak mi mówiono, sam projekt ustawy samorządu ziemskiego, nad którym właśnie radzić mają nasi obywatele, jest zasadniczo wadliwie opracowany i na zupełnie fałszywym punkcie widzenia oparty, tak iż być może zajdzie potrzeba postawienia *une question préalable*: usunięcia tego punktu fałszywego, zanim do właściwych obrad przystąpić będzie można.

W ostatnich dniach przyszła od ministra oświaty decyzja, że uniwersytet warszawski zostaje zamknięty do września, a studenci nie przestają być uważani za

studentów. W ten sposób postawiono sprawę zamknięcia warszawskiego uniwersytetu narówni z innymi zakładami naukowymi w państwie, oszczędzając nowych ofiar i powodów do goryczy. Zapewniano mnie, iż pod rozszerzeniem katedry literatury polskiej, zdecydowanym przez Komitet ministrów, należy rozumieć utworzenie drugiej takiej katedry z polskim językiem wykładowym.

Jen. Maksimowicz i p. Jaczewski wrócili z Petersburga. Sprawy polskie mają jednak być jeszcze przedmiotem szeregu posiedzeń Komitetu ministrów. P. Jaczewski, nowomianowany dyrektor kancelarii jen-gubernatora warszawskiego, urodził się w gub. poltawskiej, gimnazjum, a następnie uniwersytet ukończył w Warszawie. Do służby państwowej wstąpił za czasów jen. Hurki, za rządów zaś ks. Imeretyńskiego był starszym urzędnikiem do szczególnych poruceń i niejako prawą ręką księcia. Przez rok jeden, mianowany wice-dyrektorem departamentu wyznań obcych, był nieobecnym w Warszawie, do której teraz wraca, witany szacunkiem tych, co mieli z nim do czynienia.

W prasie naszej panuje ożywienie, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. Korzystając z możliwości wypowiedzenia się szczerzej i głębiej, niż dotychczas, która to możliwość mają pisma nasze do zawdzięczenia jen. Maksimowiczowi, publicyści nasi tworzą ruch idei politycznych, który niedawno jeszcze był możliwy tylko w zamkniętych salonach. „Kurjer Codzienny“ i „Goniec“, od niedawna w innych rękach, ożywiły się bardzo i stały z brukowych politycznymi organami — wprawdzie pod bardzo ostremi, choć różnymi kątami, patrząc na sprawy publiczne. Ale wszystko jest lepsze od przymusowego milczenia. Przy „Bibliotece Warszawskiej“ począł wychodzić osobny dodatek, pięknie zatytułowany: „Praca“; zapoczątkował go artykuł p. Jeziorańskiego o sprawach gospodarki ziemskiej. Dodatek ten poświęcony będzie notowaniu objawów poważnej pracy społecznej.

Spodziewać się można, iż lada dzień ukaze się w pismach sprawa strajku szkolnego. Słyszałem głosy, że od chwili, w której Komitet ministrów zdecydował pozwoleń otwierania szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym, sprawa ta straciła swój ostry, nieprzejednany charakter. Należy zaś przedewszystkiem sądzić, iż łamy prasy naszej będą mogły otworzyć się dla publicznych głosów ojców i wychowawców. Byłoby najlepiej, aby kto co ma do powiedzenia w tej sprawie — powiedział spokojnie i rzeczowo, i tak, aby go wszyscy słyszeć mogli.

Na właścicieli domów nałożono niespodzianą podatek, który, według przybliżonych obliczeń, wynosi rocznie półtora miliona rubli. A uczyniono to prostym rozporządzeniem p. o. ober-policmajstra warszawskiego. Oto rewirowi zażądali od właścicieli podpisania deklaracji, że w ciągu siedmiu dni przyjmą drugiego stróża; ten drugi stróż będzie pilnował nieodstępnie bramy od godz. 6 rano do 11 wieczorem, a za pełnienie przez niego obowiązków odpowiedzialny będzie sam właściciel. Ta propozycja wywołała żywy protest u zainteresowanych. Różne względy stoją na przeszkodzie spełnieniu tego żądania. Krótkość czasu, dana na

wynalezienie kilku tysięcy stróżów, jest jeszcze najmniejszą z nich. Wyszukanie tytu mieszkań daleko to trudniej. I wreszcie czasy dla „kamieniczników“ są bardzo ciężkie obecnie, dużo ludzi nie płaci komornego, bo nie może, renta nowa robi konkurencję hypotecznym lokacjom — nowy wydatek bardzo nie w porę przychodzi. To też nasi kamienicznicy postanowili zaprotestować przeciw temu podatkowi nowemu. Wybrali delegację przeto i udali się z przedstawieniem sprawy całej do p. Zejferta, zastępującego ober-policmajstra. Ten przyrzekł uwzględnić poczynione mu przedstawienia i właścicieli małych domów od obowiązku trzymania drugiego stróża uwolnić.

Wyszło sprawozdanie Kasy Mianowskiego za rok ubiegły, której to kasy obecnie, po zrzeczeniu się prof. Holewińskiego, prezesem jest dr. Konrad Dobrski, wice-prezesem p. Domaszewski, kasjerem p. Karol Deike, sekretarzem p. F. Kucharzewski. Instytucja ta posiada duże kapitały, powiększone w roku ubiegłym jeszcze paru poważnymi zapisami testamentowymi, i odsetki od tych kapitałów rozdaje lub wypożycza na popieranie wydziału lub prac naukowych polskich. Rozwija się ona jednak powoli i w roku ubiegłym np. tylko 1,029 członków rzeczywistych wniosło składkę. Łatwo było Kasie pozyskać członków takich pięć i dziesięć razy więcej, gdyby członkowie komitetu zechcieli zreorganizować tę instytucję w duchu demokratycznym i obywatelskim; obecnie żadnej łączności niema pomiędzy członkami a komitetem; komitet sam siebie dopełnia w razie potrzeby, a członkowie — to jednostki rozproszone i niezające, co to zebranie ogólne. Jest to anachronizm. Należy go corychlej usunąć dla dobra Kasy i dla dobra nauki polskiej. Najbardziej wzorowe sprawozdania roczne nie zastąpią zebrania członków, bo żywotność instytucji leży nietylko w tych, którzy ją prowadzą, ale i w tych, którzy ją utrzymują. Prasa nasza nie raz jeden zapraszała komitet Kasy do podjęcia starań o reorganizację ustawy; w obecnych czasach ta reorganizacja ma wszystkie szanse powodzenia.

Na pierwsze dni maja zapowiadają niepokoje, które, jak twierdzą ci, którzy są skłonni do strachu, mają przybrać niebywałe rozmiary. Wogóle takie pogłoski i zapowiedzi są chlebem powszednim, jakim tłumy nasze, miejskie głównie, karmione są od paru miesięcy. Z doświadczenia wiadomo, że niema spokojniejszych dni, jak te, na które z góry i z hałasem zapowiadają — koniec świata...

Z.

+ O ile niepokoje warszawskie mają jakąś zasadę, trudno to na miejscu osądzić. Ale prasa galicyjska domysłem naszym nieco na pomoc przyjść może. Sygnalizuje ona mianowicie ukazanie się w Genewie broszurki, zatytułowanej: „Czego nas uczą ostatnie wypadki?“, która odsłania częściowo „roboty powstańcze“ komitetu polskiej partji socjalistycznej. Z niej się dowiadujemy, że „zagraniczni członkowie P. P. S., wiedząc, że w kraju napotkają opór we własnych szeregach i że wogóle myśl o powstaniu nie znajduje posłuchu żadnego w społeczeństwie polskim — postanowili tak pokierować sprawami, aby powstanie wybuchło samo przez się“. „Tak zwany zagraniczny organ P. P. S., „Przedświt“, ogłosił niedawno artykuł, w którym oznaj-

miał, że okres dyskusji o powstaniu się skończył i należy teraz przystąpić do przygotowań praktycznych, do zbrojnego wybuchu. Autor broszury twierdzi, że stronnictwo jego posiada dowody w ręku na to, że istotnie zagraniczni „pepeesi“ przygotowują powstanie — i celem tej broszury jest właśnie przestrzeżenie przed temi działaniami zarówno społeczeństwa, jak też i krajowych działaczy z P. P. S.

+ **Warsz. Dniem.** Zaprzecza pogłosce, że część pożyczki 33-miljonowej warszawskiej, złożona w Banku Państwa, została użyta na cele wojenne.

+ W Warszawie dn. 21 b. m. pijany żołnierz zastrzelił na ulicy jednego człowieka i zranił ciężko 5 osób. Strzelającego szaleńca obezwładnił przy ul. Franciszkańskiej p. Silberberg.

+ **Warszawskie Tow. mleczarskie.** Sprawozdanie za rok pierwszy istnienia Towarzystwa wykazuje, że członków posiada ono 180 z kapitałem 10,620 rb. Za pośrednictwem Tow. sprzedano: masła za 70 tys. rb. (z tego zagranicą 75 tys. funtów za sumę 22 tys. rb.), innych produktów nabiałowych za 10 tys. rb., maszyn i naczyń mleczarskich za 35 tys. rb. Zysku brutto otrzymano 3,067 rb., że zaś wydatki administracyjne stanowią 8,302 rb., przeto zysk czysty równał się 765 rb. Dyrektorem zarządzającym pozostaje p. M. Mierzejewski.

+ **Płockie Tow. rolnicze.** W delegacji kobiet p. Zienkiewiczowa mówiła o pracy wśród ludu, p. Choromańska o zakładaniu ochron na wsi, p. Płoska — o roli kobiety w gospodarstwie wiejskiem. Delegacja statystyczna przystąpiła do opracowania szematu dla zebrania danych o własności mniejszej i zorganizowała zbiór biuletynów statystycznych od delegatów gminnych. Delegacja służbowa postanowiła zwrócić się do J. E. biskupa o wystosowanie orędzia do duchowieństwa, iżby ono wpływem swoim oddziaływało na uspokojenie podnieconych umysłów na wsi. Delegacja mechaniczno-melioracyjna wystosowała memoriał do władz gubernialnych o obsadzaniu dróg drzewami.

+ **Kieleckie Tow. roln.** Na wniosek p. S. Gralewskiego postanowiono wysłać osobną komisję, celem opracowania memoriału, przedstawiającego stan rolnictwa w gubernii, przeszkody tamujące jego rozwój, i środki ku jego wzmoczeniu. Memoriał ten ma być złożony generał-gubernatorowi. Wysłuchano referatów: p. Sielskiego „O ruchu zbożowym w gub. kieleckiej“ i p. Danieleckiego „O łakach i pastwiskach“. Zarządzone wybory powołały ponownie na prezesa Towarzystwa p. E. Dobieckiego.

++ **Z Łodzi.** Towarzystwo kredytowe m. Łodzi postanowiło wysłać memoriał do Komitetu ministrów o wprowadzenie samorządu miejskiego w Łodzi. Prezesem Tow. wybrany p. Edward Herbst. — Grono właścicieli domów stara się, aby Komitet giełdowy wystąpił do władzy z petycją o zniesienie nakazu zamykania bram, ponieważ oprócz kosztów na specjalnego odźwiernego, lokatorowie, uprawiający proceder domowy, narzekają na straty materialne z tego powodu i — nie chcą płacić komornego. W wielu domach gospodarzom zagrożono „strejkami“, jeżeli nie obniżą komornego. Obywatele przedmieścia Bałut utworzyli rodzaj milicji własnej, która urządziła obławę i ujęła jednej nocy 20 rzeźmieszaków. — Komitet budowy nowego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Kostki musiał zaniechać dalszej roboty z braku funduszy. — Ogólne zebranie Tow. subjektów handlowych rozpoczęło się tak burzliwie, że musiano zebranie odroczyć do dnia 6 maja. — W okolicach Łodzi zdarza się już drugie w tym miesiącu sprzeniewierzenie funduszy kasy posagowej; po Bałutach przyszła kolej na Aleksandrów; obu przestępców kas aresztowano. *Argus.*

O NASZYCH SPRAWACH.

[Sprawa narodowości. Nasze stanowisko. Organizacja ogólnozemską i narady w Moskwie. Kronika krwawa warszawska i uwagi „Rusi“. List prof. Baudouina de Courtenay. Uwagi kapłana prawosławnego. „Razswiet“ i „Rus“].

Wolność narodowości — to kamień obrazy w ruchu reformistycznym

rosyjskim, rosjanie bowiem są przede wszystkim państwami. Takimi uczyniły ich dzieje wielowiekowe. Stworzyli państwo olbrzymie, potężne, «wszechobejmujące», i mają je za objaw najwyższy życia zbiorowego. A że na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, kult państwa kwitnie dziś w najlepsze, że stronnictwa radykalne, skoro ujmują ster władzy, naprzykład we Francji, działają pod hasłem «jedności moralnej» narodu, rozumianego jako ludność kraju całego — przeto zarówno zachowawcy, jak postępowcy rosyjscy stoją mocno przy sztandarze państwowości jednolitej, nie dopuszczającej obok siebie żadnych zreszeń samodzielnych. Nawet hasło wyzwolenia cerkwi prawosławnej nie znalazło w stronnictwach postępowych życzliwego oddźwięku. «Syn Otiecz.» i «Mosk. Wied.» zachowały się tu najzupełniej zgodnie. Dla radykalistów zresztą sprawy wyznaniowe i narodowościowe stoją na planie drugorzędym. Pragną przede wszystkim reform ekonomicznych, sięgających aż do podstaw obecnego stanu rzeczy.

Z tych wszystkich powodów sprawa narodowości jest drażliwa w stopniu najwyższym. Państwoznawcy rosyjscy stoją na stanowisku teorii Manciniego i Hegla, uważają państwowość za wcielenie narodu, sądzą, że jest powołana do służby celom narodu panującego i że stosunek jej do narodów podwładnych jest stosunkiem tylko moralnym, nie zaś prawnopolitycznym. Tak mówi zupełnie wyraźnie Borys Cziczerin. Narodowości w imperjum jest dużo i stoją na rozmaitych stopniach kultury; od czukczów czy wotiaków, aż do nas — można oglądać na obszarach państwa ludy dzikie, barbarzyńskie i kulturalne w rozmaitej mierze. Zasada wolności narodowościowej w zastosowaniu do nich wszystkich gmatwa się niesłychanie i zmienia postać, jak Proteusz. Unosi się nad nią w opinii publicznej rosyjskiej zasada jednolitości państwowej niewzruszona i nietykalna.

Zwłaszcza trudną jest sprawa polska. Jesteśmy kulturalnie samodziśni, jak żaden, z wyjątkiem finlandczyków, naród podległy berłu rosyjskiemu, i stoimy w jednym rzędzie z narodami cywilizowanymi Zachodu. Mamy obszar własny w guberniach Królestwa, do niedawna wyodrębniony administracyjnie, a trochę dawniej, nawet politycznie, i ztąd tradycję autopomji, — jest w związku «nierozzerwalnym» z Rosją, jak głosi art. 4 ustaw zasadniczych rosyjskich. Stronnictwa nasze polityczne pominąć tych tradycji nie mogą.

Zaznaczyły je też z całą stanow-

czością na odbytych w Moskwie naradach z przedstawicielami stronnictwa «ogólno-ziemskiego». Uczestniczyło, jak podają dzienniki petersburskie i moskiewskie, w tych naradach około stu osób, z których trzydziestu kilku polaków z Królestwa i z prowincyj zachodnich, reprezentujących rozmaite nasze stronnictwa. Wśród rosjan było dużo radców ziemskich i miejskich, profesorów, dziennikarzy, adwokatów. Mówiono o pragnieniach ludności polskiej, o tem, że reformy głębsze, konieczne dla rosjan, są jeszcze konieczniejsze dla polaków, o skrepowaniu szkoły, prasy i wszelkiej działalności społecznej. Rolę bardzo wybitną w dojściu narad do skutku i w biegu narad odegrał znany adwokat moskiewski, p. Aleksander Lednicki, którego «Ruś» nazywa istotnym przewodniczącym wiecu i jego organizatorem. Biuro wiecowe wyszczużyło cele zjazdu cztery: 1) ustalenie łączności pomiędzy polakami a rosjanami i usunięcie dzielących ich uprzedzeń; 2) wzajemne porozumiewanie się i jego sposoby; 3) pogodzenie programu rosyjskiego z polskim, wreszcie 4) wskazanie drogi dla zgodnej działalności w celu dopięcia wspólnych celów programowych. Na porządku dziennym stanął wreszcie program polskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego z jego zasadami autonomicznymi. Radzono długo i spierano się co do tych zasad, niezbyt trafiających do przekonania rosjan. Usiłowaniami kilku osób powiodło się w końcu pogodzić w zarysach ogólnych poglądy sprzeczne.

W Warszawie leje się podawnemu krew stójkowych i stróżów. Zaznacza to «Ruś», dodając, że te zamachy wywierają wrażenie przynębiające i kładą plamy czerwone na tło ogólne życia miejscowego. Pismo sądzi, że trudno usunąć te objawy samymi tylko zarządzeniami policyjnymi. «Społeczeństwo miejscowe traci grunt pod sobą i zdolność przeciwdziałania żywiołom skrajnym». Sprawa szkolna pozostaje wciąż w stanie napięcia rozjątrającego, którego dowód upatruje «Ruś» w liście pewnego dziennikarza do jednego z pism krakowskich, nawołującym młodzież, «by zapomniała o uczuciach synowskich i zerwała wszelką łączność z rodzicami». Pewne rozjątrzenie wprowadziły także represje przeciwko osobom, które brały udział w uchwałach gminnych co do prowadzenia aktów w języku polskim. «Ruś» wspomina także o ożywieniu, z jakim pisma warszawskie poruszają sprawę stosunków polsko-rosyjskich, podkreślając zwłaszcza artykuły pp. Łutomskiego, Świętochowskiego i Bol. Prusa.

Prof. Baudouin de Courtenay podnosi w «Rusi» sprawę mianownictwa publicystycznego. Stwierdza, że używane dla oznaczania Królestwa Polskiego miano «Priwislinje», użyte bądź przez niechęć, bądź przez bierność, jest w jednym i w drugim przypadku zarówno niewłaściwe. Geograficznie «Priwislinje» znaczyłoby dorzecze Wisły od Szlązka aż do Gdańska, ale politycznie nie znaczyć nie może. Skoro istnieje król polski, istnieć powinno Królestwo, którego tron ustawy zasadnicze imperjum stawiają obok tronu W. Ks. Finlandzkiego. Wątpliwości poważne nasuwają także wyrazy «oczywisty pożytek narodu rosyjskiego».

«Rosję zaludniają liczne narody, mające prawo do uznania ich odrębności plemiennej i praw narodowych. Naród rosyjski ma stanowisko przeważne, ponieważ imię jego nosi całe państwo, którego obie stolice znajdują się w zakresie jego zamieszkania wyłącznego lub przeważnego. Ztąd wynika przywilej trzeci, że językiem ogólnopaństwowym, językiem instytucyj centralnych jest i pozostanie język rosyjski».

Profesor dochodzi ztąd do wniosku, że z mianownictwa publicystycznego usunąć trzeba «Priwislinje» czy «Kraj Przywiślański», a zachować «Królestwo Polskie», i że zamiast «pożytku oczywistego narodu rosyjskiego», pisać należy o «pożytku wszystkich narodów Rosji». Niestrudzona w listach do «Rusi» «Polka» pisze to samo w formie bajki o malcu «Poluszy», któremu kazano uczyć się nie z książki, jaką miał po matce, ale z elementarza angielskiego, i który za karę, że elementarz ten podarł i parę szyb wybił, został przemianowany na «Wisluszę».

Ciekawy list nadesłał pismu powołanemu p. P. A., kapłan prawosławny. Nazywa polaków «starszymi braćmi, stojącymi na wysuniętej placówce wobec świata germanomańskiego». Wspomina o wspólnych świętych, Cyrylu i Metodym, nie widzi przeszkody dla odprawiania nabożeństwa prawosławnego po polsku tam, gdzie ludność prawosławna z wyznania mówi językiem ojczystym polskim. «Nasze tradycje historyczne — pisze w końcu — to przede wszystkim uznanie narodowości i jej języka. My, słowianie, którzyśmy otrzymali chrześcijaństwo w naszej rodzinnej mowie, nie możemy, nie powinniśmy krępować kogokolwiek bądź na kuli ziemskiej, a tembardziej naszych braci, którzy w nieszczęściu utracili świetną przeszłość i stanęli pod naszym herbem państwowym, ażeby przed sądem dziejów doświadczyć naszego braterstwa, naszej chrześcijańskości, naszej wierności dla samych siebie i dla naszej historii».

P. Rosławlew w «Razsw.» polemizuje z «Rusią». Przyznaje jej za-

sługę poruszenia sprawy polskiej, ale występuje stanowczo przeciwko radom «cierpliwości i umiarkowania», jakich udziela polakom. Sądzi, że wobec tych rad znika różnica pomiędzy «Rusią», a «Now. Wr.», ponieważ «Now. Wr.» mówi to samo. Różnica polega na redakcji. «Now. Wr.» narzuca i «rozkazuje», «Ruś» tylko doradza. Zdaniem p. K. trzeba zajrzeć prawdzie w oczy i raz uznać, że sprawa polska różni się zasadniczo od spraw żydowskich, ormiańskich i innych. Nie można jej rozwiązać na drodze równouprawnienia cywilnego i wyznaniowego. Jest w istocie swojej sprawą polityczną. Dla jej rozwiązania trzeba posunąć się dziejowo wstecz, przekroczyć grzbiety czy przełęcz wypadków z przed czterdziestu i z przed siedmdziesięciu lat i usuwać jedno po drugim późniejsze nawarstwienia prawno-polityczne.

W odpowiedzi na to «Ruś» powiada, że prasa rosyjska nie pójdzie za pismem ks. Uchtomskiego i jego programem *captatio benevolentiae*. Niech sami polacy, a nie ks. U., orzekają o szczerości dzienników rosyjskich. Tłómaczy dalej «Ruś», że, nawołując polaków do rozwagi i cierpliwości, miała na względzie przede wszystkim ostrzedz ich, że nie powinni pokładać większych nadziei na biurokrację. Cieszy się potem ze zjazdu w Moskwie, «na którym polacy mieli sposobność przekonać się, że mogą liczyć na poparcie ich interesów przez szerokie i wpływowe koła rosyjskie». W końcu zaznacza, że ostatnio ze stołu biurokratycznego spadły dla polaków już nie same okruszyny, ale trochę chleba powszedniego. «Zdaje się nam — pisze «Ruś» — że polacy mogliby przyjąć przyznanie im ustępstwa, nie jako coś ostatecznego, ale jako wskazówkę lepszej przyszłości, która jednakże otworzy się przed nimi tylko przy pomocy narodu rosyjskiego, gdy wreszcie stanie na nogach». A stanąć jakoś niełatwo.

Szczerbiec.

W sprawie nieporządków agrarnych.

IMIENNY UKAZ NAJWYŻSZY

do Senatu rządzącego.

W roku bież. w kilku miejscowościach wiejskich wynikły nieporządki, którym towarzyszyły niszczenie i grabieże, dokonane przez grupy przestępne włościan, dworów wiejskich, zakładów przemysłowo-handlowych i własności ruchomej.

Takie, w złym celu dokonane, naruszenie praw własności nie może być tolerowanym. Wszelka własność prywatna jest nienaruszalna, a ochrona jej od bezprawnych zamachów, tembardziej od

gwałtu, stanowi najpierwszy obowiązek rządu i konieczny warunek pokojowego i spokojnego rozkwitu życia publicznego.

W celu żywszego rozwoju w świadomości ludowej silnego przekonania zarówno o nienaruszalności prywatnej własności, jak też i o tem, że za wszelki zamach na cudze mienie winni będą bezwarunkowo poddani surowej karze i pociągnięci do majątkowej odpowiedzialności, My rozkazujemy:

1) Dać możność ministrowi spraw wewnętrznych tworzyć, w miarę potrzeby, w powiatach, dotkniętych nieporządkami, czasowych komisji powiatowych pod przewodnictwem powiatowych marszałków szlachty, składających się z prezesów powiatowych ziemskich zarządów, powiatowych sprawników, ziemskich naczelników i podatkowych inspektorów, w okręgach których zaszły nieporządki, a także i powołanych do komisji jednego albo dwóch członków powiatowego ziemskiego zebrania, mieszkających najbliższej miejsca zdarzeń.

2) Włożyć na wymienione w punkcie 1-ym komisje wykrycie osób, które brały udział w występnych zbiorowiskach chłopskich, a również i obliczenie rozmiarów przyczynionych przez nie szkód, w celu pociągnięcia do majątkowej odpowiedzialności, z poddaniem egzekucji całego bez wyjątku ruchomego i nieruchomego mienia wszystkich członków gmin wiejskich i osadowych, którzy w zbiorowiskach włościan dopuścili się niszczenia i grabieży.

3) Dać możność ministrowi spraw wewnętrznych dostarczenia wyżej wspomnianym komisjom czasowym wskazówek dokładnych o porządku ich czynności, jak również i wyznaczania osób, umyślnie mianowanych w tym celu przez ministra, aby kierować czynnościami tych komisji.

4) Polecieć ministrowi spraw wewnętrznych wypracować i, po porozumieniu się z ministrami sprawiedliwości, skarbu i kontrolerem państwowym, wnieść do Naczelnego zatwierdzenia przez Komitet ministrów, projekt o porządku urzędowania środka, wskazanego w punkcie drugim, i wynagrodzenia strat poszkodowanym, a również i o danie możności wydania zapomóg skarbowych tym z pokrzywdzonych właścicieli, którzy nie byłiby w stanie, środkami własnymi, natychmiast przywrócić swoje siedziby lub nabyć konieczny dla prowadzenia swoich gospodarstw inwentarz.

Senat Rządzący nie pozostawi bez wprowadzenia w wykonanie niniejszego rozporządzenia.

Na oryginale własną J. C. M. ręką podpisano:

«MIKOŁAJ».

Carskie Sioło, 10 kwietnia 1905 r.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Marszałek szlachty gub. kostromskiej zamieścił w gazecie miejscowej następujące *zawiadomienie*: „D. 30 marca miałem szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości, który rozkazał mi raczej zakomunikować szlachcie kostromskiej następujące słowa Jego: „Wola Moja

w sprawie zwołania reprezentacji narodowej jest niezłomną i minister spraw wewnętrznych dokłada wszelkich starań, aby wypełnić ją jaknajszybciej“.

×× Uchwała Komitetu ministrów, znosząca zakaz drukowania ksiąg Pisma św. w języku małoruskim, zyskała Najwyższe zatwierdzenie.

×× Uchwała Komitetu ministrów, wprowadzająca stan *ochrony wzmocnionej* w gub. kaliskiej, siedleckiej i radomskiej, oraz w powiatach ozurgeskim, kutaiskim i nowosenaskim, w gub. kutaiskiej, została Najwyżej zatwierdzona.

×× Ogłoszono Ukaz o mianowaniu na wakujący czasowy urząd *generał-gubernatora moskiewskiego* opiekuna honorowego, generała kawalerji, Aleksandra Aleksandrowicza Kozłowa. Urząd naczelnika miasta Moskwy nie zostaje zniesiony, a zarząd i kancelarja ober-policmajstra zostają przemianowane na zarząd i kancelarję naczelnika miasta.

NIEURZĘDOWE.

× Ministerstwo komunikacji nakazuje obchodzić następujące *dni świąteczne* na kolejach Królestwa Polskiego: św. Stanisława, Przemienienia Pańskiego, św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie i Narodzenia N. M. P., Wszystkich Świętych, św. Trójcy i Bożego Ciała.

× Jak donosi „Now. Wr.“, członkowie moskiewskiego zgromadzenia ziemskiego otrzymali zawiadomienie, że projektowany na 22 kwietnia (3 maja) *zjazd przedstawicieli wszystkich ziemstw* nie może się odbyć ani w Moskwie, ani w Petersburgu, ponieważ nie uzyskano nań pozwolenia.

× „Birż. Wied.“ donoszą, że *baron Nolken* zostaje uwolniony od obowiązków ober-policmajstra warszawskiego, a na jego miejsce ma być mianowany policmajster wileński, Mejer. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotąd niema.

W PETERSBURGU.

= *Zjazd dziennikarzy*. Odbył się on w Petersburgu przy udziale 140 przedstawicieli prasy, wśród których było 36 reprezentantów pism petersburskich, 7 — moskiewskich, 43 — prowincjonalnych rosyjskich, 6 — gruzińskich, 5 — ormiańskich, 2 przedstawicieli klubu polskiej prasy postępowej i inni. Ogólne zebranie otworzył prezes biura organizacyjnego, p. Anienskiej. P. Heringa, przedstawiciela klubu polskiej prasy, wybrano wiceprezesem drugiego ogólnego zebrania. Głównem zadaniem zjazdu było utworzenie *«Związku pisarzy rosyjskich»*. Jednakże rozstrząsano, po drodze, i inne, ogólne sprawy, jak kwestję narodowościową, agrarną, robotniczą, prawną i t. d. Większość spraw była uchwalana jednogłośnie. Dzienniki rosyjskie donoszą, że «przedstawiciele różnych narodowości, wszyscy, oprócz jednego, wypowiadali się za nierozłącznością ich od państwa rosyjskiego, jako drugiej wielkiej ojczyzny». Kiedy jednakże przyszła kolej na sformułowanie zasad, na których opartym ma być związek pisarzy rosyjskich, zebrani podzielili się na partje i mniejszość, 28 osób, nietylko nie przystąpiła do głosowania, ale nawet wyszła z sali. Pozostali, 74 osoby, zawiali stowarzyszenie.

= *Zgromadzenie parafjan*. W d. 10 (23) kwietnia odbyło się zgromadzenie parafjan kościoła św. Katarzyny dla wystąpienia sprawozdania rocznego syndykatu kościelnego i wyboru nowych syndyków. Zagaił posiedzenie proboszcz, ks. Scisław

ski, który zakomunikował zgromadzonemu, że ministerstwo nadało 4-klasowej szkole męskiej przy kościele św. Katarzyny przywileje co do wojskowości i że obawy o los pensji żeńskiej okazały się, na szczęście, płonnymi. Po zaproszeniu na prezesa p. L. Czechowicza, jen. Babjański odczytał sprawozdanie z czynności syndykatu za rok ubiegły. Na żądanie ogromnej większości zgromadzonych, postanowiono odłożyć wybory do jesieni i prosić obecnych syndyków o pełnienie i nadal ich dotychczasowych obowiązków.

= **Ks. rektor Gralewski.** Znany kanonik, rektor kościoła po-pijarskiego w Warszawie, ks. Jan Gralewski, przybył na kilka dni do Petersburga, aby przewodniczyć rekolekcjom i gorącym słowem swoim zagrać pobożnych do skruchy. Rekolekcje odbywały się w dniach 10, 11 i 12 (23 do 25) kwietnia w kościele Maltańskim. Otrzymałszy z tego powodu parę wyrażań żalu, że rekolekcje te nie odbyły się w kościele św. Katarzyny, który jest obszerniejszą daleko świątynią i gdzie zbiera się większa liczba katolików-polaków, żadnych usłyszenia słowa bożego.

= **Zabójca Wielkiego Księcia Sergjusza, Kolajew,** został w tych dniach przywieziony do Petersburga.

= **Zapowiedzi.** Pisma petersburskie w żywych barwach podają głuche, ale straszliwe wieści, jakie chodzą po mieście, wieści, zapowiadające na drugi dzień świąt jeneralne wyrznięcie inteligencji. «Birżówka» (tak zwana) słyszała, że w tym celu uformowała się armja «chuliganów», mająca już 15 tysięcy żołnierza. «Ruś» i «Raz-świat» również uderzają na twogę. Źródła pogłosek tych nie sposób wykryć przy najlepszych chęciach. Faktem jest, że płyną one niejako wszystkimi ulicami miasta. Trudno im nadawać, myślimy, jakiegokolwiek poważnego znaczenia. Wątpimy, aby posiadały one inne źródło nad strach, który, wedle polskiego przysłowia, «ma duże oczy». W każdym razie, pisma petersburskie, drukując ostrzeżenia, spełniły swoją rolę.

= **Z «Lutni».** Na odbytem w zeszłą sobotę zgromadzeniu ogólnem zatwierdzono sprawozdanie za rok ubiegły, oraz wybrano dwóch członków komitetu, pp.: P. Kleczkowski i Staniszewski. W sobotę świąteczną ma się odbyć koncert, uroczony żywymi obrazami. Wieczór zakończy tańce.

= **Z Tow. dobroczynności.** W d. 21 b. m., o godz. 8 wieczorem, w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny, odbędzie się ogólne zgromadzenie członków kat. Tow. dobroczynności. Oprócz wysłuchania sprawozdania za rok ubiegły, mają się odbyć wybory czterech członków zarządu, oraz komisji rewizyjnej, będzie omawiana sprawa spadku po Liniewicz i kilka innych spraw bieżących.

= **Księgarnia polska.** Do spółki udziałowej księgarni polskiej w Petersburgu przystąpili: panie: Leontyna Czechtott, Józefa Maksimowiczówna i Zofja Bratkowska; pp.: Józef Zylinski, Stefan Sztoleman, Michał Kierbedź i Henryk Szampanier.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Jen. gubernator warszawski nadał ober-policmajstrowi prawo odpowiedzialnego karania: w razie pogroźek, połączonych z przymusem osobistym lub uszkodzeniem mienia; dalej—w razie zmuszania do zamykania sklepów, zakładów przemysłowych lub przeszkadzania w handlu, samowolnego nachodzenia cudzych lokalów, zatrzymywania przechodzących lub przejeżdżających w celu wy-

muszania datków lub ofiar, zebrań na placach i ulicach, zebrań w domach prywatnych celem odbycia narad, zakłócających porządek i spokój publiczny, przechowywania, noszenia, kupowania i sprzedaży broni palnej oraz zrywania obwieszeń.

×+ Gubernator podolski wydał odezwe do ludu, w której powiada: Kto uważa, że jego praca jest źle wynagradzana, niech nie chodzi na robotę. To jego rzecz i nikt go nie tknie palcem, ale uprzedzam, że każdy gwałt będzie ukarany jaknajsurowiej, a podlegacze zostaną oddani pod sąd i zesłani, na czem ucierpią przede wszystkim ich rodziny.

×+ W Kiszyniowie rozlepiono po rogach odezwy gubernatora, wzywające ludność, aby nie wierzyła pogłoskom o gotujących się jakoby podczas świąt Wielkanocnych rozruchach, powtórzeniu Wielkanocy 1903 r. Gwałciciele porządku będą ukarani niezwłocznie jaknajsurowiej.

×+ Gubernator tambowski rozwiązał tamtejsze Towarzystwo opieki nad dziećmi za to, że, wbrew ustawie, przyjęło ono i rozpatrywało petycje wychowawców tambowskich zakładów naukowych, i za mowy antyrządowe, wygłoszone na jego posiedzeniu.

FAKTY I OBJAWY.

×+ W Warszawie, przy ul. Widok, d. 20 b. m., kilku ludzi uzbrojonych napadło wieczorem stróżów przed bramami. Jednego z nich zakłuto na śmierć, drugiego zraniono ciężko sztyltem, do dwóch strzelano bez skutku. Napastnicy zbiegli.

×+ Na przedmieściach Warszawy dokonano obławy nocnej d. 20 b. m. i ujęto 200 osób, przy których znaleziono wiele rewolwerów, ładunków, sztyletów i szable.

×+ Na robotnika gazowni warszawskiej, Masułę, urządzano kilka razy napady zbrojne; w sobotę zeszłą zabito go wreszcie na ulicy.

×+ W Kaliszu d. 13 b. m. rzucił ktoś bombę przed szkołę realną; wypadku z ludźmi nie było.—W Radomiu d. 4 b. m. rzucił ktoś bombę obok zakładu monopolowego; z ludzi nikt nie ucierpiał.

×+ W sobotę, w Łodzi, po wyjściu tłumu z synagogi, dano dwa wystrzały do policjanta, którego zraniono ciężko. Sprawcę zamachu, żyda 19-letniego, ujęto.

×+ W sobotę na Balutach łódzkich kilkunastu żydów urządzono demonstrację. Gdy przybyło wojsko, zaczęła się strzelanina z obu stron. Nie zabito nikogo, są jednak ranni.

×+ Trzech ludzi dało w Łodzi 3 wystrzały do rewirowego i zbiegło.

×+ Na szosie Rokicińskiej pod Łodzią dano strzały do patrolu.

×+ Policja kurska odkryła drukarnię tajemną. Aresztowano 20 osób, które stawiały zbrojny opór, raniąc trzech członków policji.

×+ W Białymstoku, d. 8 (21) kwietnia, o godzinie 10 rano, zabito z rewolwerów kozaka Łopatina, należącego do patrolu, obchodzącego miasto. W tej samej chwili w innym punkcie miasta strzelano do dozorce rewirowego Sawickiego i zadano mu pięć ciężkich ran.

×+ D. 5 (18) kwietnia, o godz. 11 rano w Libawie dwóch żandarmów i policjant wieźli do więzienia przyzwoicie ubranego młodzieńca, aresztowanego w przeddzień w chwili, gdy rozdawał na ulicy proklamacje. Na powóz napadło czterech ludzi i odbiło więźnia. Żandarm został śmiertelnie ranny kulą w piersi, policjant otrzymał lekką ranę.

×+ Wobec pogłosek, cyrkulujących w Odesie, że jakaś osoba dobroczynna przysłała do rady miejskiej 10 tys. rubli dla żon żołnierzy, znajdujących się na wojnie, tłum kobiet zaatakował gmach rady miejskiej. Wyłamano drzwi, potłuczono okna i policja nie mogła dać sobie rady z kobietami. Musiano rozdać im wsparcia na znaczniejszą sumę.

×+ Przystępcy, zamknięci w więzieniu karnem w Taganrogu, zbuntowali się i połamali w gmachu więziennym wszystko, co się połamać dało. W sprawie tej wdrożono śledztwo sądowe.

×+ Marszałek pow. raczyńskiego, gub. tyfińskiej, ks. Kipjani, oddał włościanom cały swój majątek i zniszczył wszystkie dokumenta, potwierdzające jego prawa na owe włości.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ Jak donoszą «Nowosti», w powiecie kamienieckim, uszyckim i proskurowskim na Podolu zastrajkowali robotnicy rolni, domagając się podniesienia płacy dziennej do 60 kop., a rocznej do 120 rb. i 18 korcy ordynarji. Dziś robotnik otrzymuje 20 do 30 kop. dziennie, a rocznie 30—50 rb. i 7—9 korcy ordynarji. Do Jarmoliniec, Sokółki, Sołowkowiec i innych majątków wysłano kozaków i dragonów. Strajkujący rozpędzają robotników, pracujących w polu.

×+ Włościanie wsi Pokumino, w pow. lutyńskim, gub. witebskiej, zaczęli rąbać otwarcie lasy prywatne. Wysłano tam wojsko.

×+ Włościanie wsi Homarepy, w pow. boreczalskim, na Kaukazie, zebraли się tłumnie, złożyli z urzędu naczelnika gminy, zniszczyli wszystkie papiery w jego kancelarji i przedstawili władzom powiatowym żądania różnych reform. Gubernator wysłał do powiatu boreczalskiego kozaków.

×+ Rozruchy włościańskie w pow. tyfińskim wzmożyły się. Ludność urządza burzliwe wiece i pochody z czerwonymi chorągiewkami.

×+ Na stacji Praga-Nadwiślańska tłum 150 osób rozebrał parkan 40 sążni długości i zabrał drzewo do domu.

RUCH SZKOLNY.

×+ Rodzice dziewięciu uczennic gimnazjum w Płocku, wydalonych na zasadzie punktu 19 § o karach (bez prawa wstępu do jakiegokolwiek zakładu naukowego), otrzymali w tych dniach od władzy gimnazjalnej zawiadomienia listowne, że na skutek polecenia kuratora okręgu naukowego, wyrok, wydany przez radę pedagogiczną, został zmieniony, mianowicie, uczennice te zostały ukarane na zasadzie § 3027, 11 t. P. Z. Pr., wyd. 1903 r.

×+ «Zwiastun Ewangeliczny» zaznacza «uzasadnioną nadzieję», że wykład religji ewang. w szkołach w Królestwie już od nowego roku szkolnego dozwolony będzie w języku ojczystym uczniów.

×+ Majstrowie warszawscy w liście do jednego z pism skarżą się, że niesłusznie inspektor szkoły rzemieślniczej nakłada na nich kary za nieuczeszczanie obecne terminatorów do tej szkoły. Prawo bowiem karze tylko, gdy nie uczeszczają oni z winy majstrów. «A czyż to nasza wina—zapytują oni—że ogół terminatorów postawił swe żądania i gremjalnie opuścił szkoły?»

×+ Szkoła techniczna średnia inżynierów Łaguny i Chawrajewicza w Warszawie została zamknięta.

×+ «Warsz. Dniownik» dowiaduje się, że większość uczniów warszawskiego instytutu muzycznego, znudzona przerwą, zamierza powrócić do wykładów.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ Zaprzędek i inni robotnicy, skazani na śmierć przez sąd wojenny w Warszawie za udział w rozruchach styczniowych, podali skargi do głównego sądu kasacyjnego. Sąd, jak donoszą «Birż. Wied.», nie tylko uwzględnił skargi i skasował wyroki, ale wydelegował do Warszawy pomocnika głównego prokuratora dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie wykroczeń, poświadczonych w tym procesie. Oskarżeni nie mogli być oddani pod sąd wojenny, ponieważ stan ochrony wzmocnionej nie był jesz-

cze ogłoszony w chwili spełnienia zarzuca-
nych im przestępstw.

×+ Izba sądowa irkucka zatwierdziła wyrok sądu okręgowego, skazujący na 12 lat ciężkich robót 28 przestępców politycznych, osiedlonych w gub. jakuckiej za opór władzy. Izba postanowiła wnieść prośbę do Jego Cesarskiej Mości o zredukowanie tej kary do 2 lat zamknięcia w fortacy.

×+ Sędzia pokoju w Charkowie skazał subjekta handlowego, Mostowego, i zduna Malenina na dwa miesiące, a stróża Nazarenkę na dwa tygodnie aresztu—za to, że rzucili się na ulicy na studenta Hejmanowicza, krzycząc: «bij buntownika-studenta».

NADESLANE.

FIZYKALNO-DJETETYCZNA LECZNICA D-RA TARNAWSKIEGO W KOSSOWIE, st. kol. Zabłotów za Komyją w Galicji, w połudn.-wschodnich Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października.

REFORMY PAŃSTWOWE.

Wobec nadchodzących świąt Wielkanocnych s. st., Komitet ministrów i wszystkie komisje, powołane przez do uczestnictwa w pracy ustawodawczej, zawiesiły swoje posiedzenia. Zebrania wznowią się dopiero w drugiej połowie przyszłego tygodnia. Prace zgromadzeń powyższych tak się przedstawiają w tej chwili.

Komitet ministrów załatwił kwestję polską, choć dotąd nie ogłosił jeszcze urzędowo swoich uchwał, jako też nie wydrukował dotąd wszystkich uchwał, dotyczących spraw religijnych. Prócz tych czynności formalnych, pozostaje do załatwienia kwestja żydowska i sprawy bardziej odległych kresów, jak ormiańska, gruzińska, tatarska. Pomimo powtarzających się wciąż pogłosek o podaniu się do dymisji S. Wittego, na posiedzeniach Komitetu prezyduje on wciąż.

Komisja pod przewodnictwem senatora Saburowa, rozpatrująca projekt reformy Senatu, na pięciu sesjach załatwiła kilka kwestyj zasadniczych. Uznała ona, że należy przywrócić Senat do początkowego znaczenia. Ma on być instytucją najwyższą, której podlegają wszystkie urzędy i instancje w całym państwie, i której władzę ogranicza tylko władza Monarchy. Zwierzchnikiem Senatu nie może być minister sprawiedliwości. Senat sam w osobie członka, należącego do jego kolegium, będzie się komunikował z Monarchą wprost i bezpośrednio. Należy utworzyć urząd wice-prezesa Senatu (prezesem Senatu jest *de jure* Monarcha) i ten ma prezydować w pierwszym departamencie, być zwierzchnikiem kancelaryj Senatu, posiadać głos w Radzie Państwa i Komitecie ministrów.

Komisja pod przewodnictwem hr. Ignatjewa zdecydowała podobno w zasadzie zniesienie przepisów o stanie ochrony wzmocnionej. O przepisach tych wszystkie instytucje dały opinie nieprzychylnie, gdyż chybiały zwykle celu, wywołując niezadowolenie i krepując ludność. O czynnościach tej komisji brak wszelkich wiadomości urzędowych.

Sprawa reformy cerkwi prawosławnej poszła w odwłokę. Wysuniętą została natomiast na pierwszy plan kwestja włościańska. Na prezesa komisji w tej sprawie powołano dawnego ministra spraw wewnętrznych, Goremykina. Ogłoszono również nazwiska członków rady. Weszli do niej wyżsi dostojnicy państwowi i, jako przedstawiciele własności ziemskiej, dawny prezes moskiewskiego Towarzystwa rolniczego, książę Szczerbatow i przywódca partji konserwatywnej ziemstwa moskiewskiego, p. Samarin.

W doniosłej reformie ustanowienia reprezentacji narodowej prace przygotowawcze w ministerstwie spraw wewnętrznych już są na ukończeniu. Komisja pod przewodnictwem A. Bułygina, mająca opracować projekt odpowiedniego zgromadzenia, przystąpi do swoich czynności dopiero w czerwcu. O pracach ministerstwa krążą różne pogłoski. Gazeta hebrajska «Hazman» ogłosiła nawet szczegółowy projekt reprezentacji narodowej, zawierający kilkadziesiąt artykułów, opracowany jakoby przez ministerstwo. Autentyczność projektu została zaprzeczona urzędowo. Jak się dowiaduje «Słowo» (petersburskie), «Hazman» nie skomponował sam projektu. Napisał go pewien obywatel z guberni kurskiej i przedstawił ministrowi Bułyginowi. Proponuje on utworzenie dwóch izb: wyższej i niższej. Przedstawiciele obierają stany i każdy ma wybierać przedstawicieli tylko z pomiędzy siebie. Liczba przedstawicieli wynosi 600 z górą. Korrespondent gazety berlińskiej «Tägliche Rundschau» twierdzi, że w sferach miarodajnych opracowano taki projekt. Reprezentacja narodowa ma się składać z dwóch izb: wyższej «Rady państwowej» i niższej «Zgromadzenia państwowego». Izba wyższa ma 120 członków, niższa—643: 364 z guberni ziemskich, 72 z gub. zachodnich, 50 z Królestwa, 20 od wielkich miast, do których zaliczono Warszawę i Łódź, 20 od duchowieństwa prawosławnego, 5 od duchowieństwa wszystkich innych wyznań i t. d.

Gdy o projekcie ministerstwa nie posiadamy dotąd żadnych pewnych wiadomości, mamy do zaznaczenia natomiast wiele projektów, opracowanych przez różne instytucje i po-

jedynczych ochotników, które mają być przedstawione Radzie ministrów na zasadzie nowego prawa petycyj. Zaznaczyć należy projekt ziemstwa saratowskiego i kałuzkiego. «Now. Wremia» ogłosiło projekt p. Roman-ko i wyraża się z wielkiem uznaniem o jego zaletach. Projekt ten zaleca drogę pośrednią i stara się dojść do kompromisu pomiędzy zasadą wyborów powszechnych a stanowych.

Inny współpracownik «Now. Wr.», p. S. Glinka, jest stronnikiem soboru, jako zgromadzenia przedstawicieli stanów, ale wychodzi z takiego założenia. Naród rosyjski, wybrawszy na tron Michała Romanowa w r. 1613, zawarł z nim i z potomkami jego w jego osobie pewien kontrakt. Dziś warunki umowy ówczesnej mają być zmienione, a więc: «oczywista rzecz, że w napisaniu nowego kontraktu mogą uczestniczyć tylko strony, które zawarły go w r. 1613». Tym sposobem p. S. Glinka usuwa za jednym zamachem od uczestnictwa w soborze ludność wszystkich prowincyj państwa, przyłączonych do Rosji po r. 1613, a więc Mało, Białe, Czarne, Nowo-Rosji, nie mówiąc naturalnie o Polsce, Kaukazie, Krymie, prowincjach nadbałtyckich.

P. Szarapow, jako wyznawca tradycyj słowianofilskich i przyjaciel Aksakowa, projektuje reformę radykalną ustroju państwowego. Ma być ono podzielone na 18 prowincyj (Polska ma stanowić jedną z nich). Każda z nich ma otrzymać zgromadzenie ziemskie o nader szerokiej władzy. Petersburg i jego zgromadzenie ziemskie nie będzie miało żadnych szczególnych przywilejów stolicy. Monarchę samowładnego reprezentuje w każdej prowincji generał-gubernator. Z czasem, w charakterze nowych prowincyj, mogą być przyłączone do Rosji: Galicja, Czechy, Bułgaria i t. d., i wówczas stanie się ona państwem wszechsłowiańskim. Będą to niby stany zjednoczone, z tą różnicą, że miejsce prezydenta zajmie monarcha dziedziczny i samowładca.

Spodziewać się należy, że za parę tygodni, a prawdopodobnie po świątach, ogłoszą drukiem swoje programy główne partje polityczne, których obecnie jest już trzy: liberalna, czyli ziemska, narodowo-liberalna, czyli dyssydenci partji ziemskiej, którzy oddzielili się od niej pod wodzą p. Szipowa i Trubeckiego, i konserwatywno - nacjonalistyczna, której przywódcami są zwolennicy «Mosk. Wied.» i innych organów tego autoramentu.

Komisja senatora Kobeko radzi wciąż nad wolnością prasy. Radzi długo i sumiennie, a liczy w swoim łonie zarówno przeciwników cenzury, jak jej zwolenników stanowczych. Są to p. Józefowicz i ks. Certelew, publicysta z „Mosk. Wied.” i poeta. Jego pegaz czuje się doskonale w stajni cenzuralnej. Owsa tam i siana dużo. Odczytał sam poeta w komisji rzecz o potrzebie cenzury zapobiegawczej, co na łamach „Mosk. Wied.” poczytano mu za zasługę—i nigdzie więcej. Czas dłuższy potem było jakoś cicho, aż przyszła kolej na art. 4 ustawy cenzuralnej, orzekający, że dzieła literackie i naukowe, oraz utwory sztuki podlegają zakazowi, skoro zachowują się nieodpowiednio wobec dogmatów chrześcijańskich i powagi cerkwi, wobec władzy zwierzchniczej, dobrych obyczajów i wreszcie czci jednostek. Właściwie, kiedy już uchwalono, że cenzura zapobiegawcza niema racji bytu, rozważanie paragrafów, określających, kiedy i co ma zakazywać cenzura, może uchodzić za zbyteczne, ale komisje pracują według własnej metody i wyczerpują rzecz do dna. Większość komisji uznawała, że § 4 jest niepotrzebny, ponieważ okazanie nieposzanowania względem chrześcijaństwa, władzy, moralności i czci jednostek jest wykroczeniem, przewidzianym przez kodeks karny, i prokuratorja będzie wiedziała, co ma czynić z książkami, czy artykułami, noszącymi znamiona tych wykroczeń. Inaczej rozumowali ks. Certelew i p. Józefowicz. Zabolało ich poprostu, że komisja chce znieść szanowny taki ustęp ustawy. Cóż to będzie? Rozpuści sobie wodze prasa o szkodliwym kierunku i z drogi prawej tyle dusz niewinnych sprowadzi. Obaj tedy wymienieni panowie wystąpili z wnioskiem, ażeby ustawa zakazywała w ogólności wszystkie dzieła i prace „o kierunku szkodliwym”. Wniosek sprawił wrażenie, ale jeszcze większe wywołała odpowiedź p. Józefowicza na zapytanie, co zacz właściwie ów kierunek szkodliwy? Zapytany namyślał się chwilę i wygłosił wreszcie z tryumfem, że szkodliwym jest każdy kierunek jednostronny i uprzedzony. Weszło było w dniu tych obrad w komisji.

* *

Jest miasto Bałachny. Ma piękny sobór i archireja Izydora, człowieka pełnego energii i wyznającego zasadę samoistności cerkiewnej. Powitał radośnie wieść o podniesionej sprawie zwołania soboru i obioru patriarchy. Po odczytaniu wymierzonych przeciw tej reformie artykułów „Mosk. Wied.”, odesłał to pismo, z kąd przyszło, i zalecił duchowieństwu swojej diecezji, by nie poddawało się wpływowi organu p. Gringmutha. Biskup Izydor—to mąż wybitny i wpływowy, więc zastanowiono się w redakcji „Mosk. Wied.”, co by uczynić dla przekonania go, że broni złej sprawy. Sta-

nęło na tem, że p. Lew Tichomirow, który zna świat i ludzi, ponieważ z rewolucjonisty przedzierzgnął się we wstecznika i współpracownika „Mosk. Wied.”, co nie zdarza się każdemu w życiu—otóż stanęło na tem, że p. L. T. napisze do arch. Izydora list wymowny. Stało się tak, ale biskup, nie bawiąc się w tajemnice, wywłócił rzecz całą na forum publiczne. Ukazał się w świetle dziennem, przeznaczony do roli ukrytej, list p. Tichomirowa. Dziwny list... Zaklina biskupa Izydora, by „zaprzestał być narzędziem planów Wittego”, by nie brał udziału w przewrocie, dokonywanym „przez metropolitę Antonjusza z jego sztabem” w celach „politykańsko-podejrzanych”. Zalamały ręce „Mosk. Wied.” i zarzucają „Russk. Wied.” i biskupowi, że ogłosili pismo p. T. bez jego zgody. To nie po dżentelmeńsku, wola p. Gringmuth, on, który zawsze był dżentelmenem bez skazy. A biskup Izydor nic sobie z tego nie robi i ogłasza w „Russk. Wied.” nowy list, w którym oświadcza bez ogródek, że uważałby za poniżenie godności biskupiej wszelką polemikę z „Mosk. Wied.”, albo z „Mosk. List.” Nawołuje wszystkich, kto dba o powagę i godność cerkwi, by czekali cierpliwie ogłoszenia urzędowego raportu Synodu i dokumentów, dotyczących sprawy reformy cerkiewnej, zgodnej z zasadami kanonicznego jej ustroju.

* *

Lew Tolstoj napisał list do guryjczyków. Gurja—to obwód kaukazki, w którym panowały stosunki oplakane agrarne. Skapo nadawano ziemię włościanom, częstokroć po cztery kwewy na gospodarstwo, co równa się 720 sążniom kw. Wprawdzie rosną w tym kraju winogrona, ale nie samem winem żyje człowiek. Marszałek szlachty gub. tyfińskiej, ks. Melikow, stwierdził bardzo wyraźnie, że pomiędzy organami administracji i sprawiedliwości a ludnością istnieje tam oddawna rodzaj nieprzebytej przepaści, uniemożliwiającej wszelkie zaufanie i wiarę. Ruch ogólny obecny objawił się w Gurji w sposób odpowiedni warunkom miejscowym. Włościanie zagarnęli znaczniejsze obszary gruntowe i przestali udawać się do miejscowej administracji i sądów. Urzędy i sądy nie mają nic do czynienia. Nikt niczego nie żąda, nikt nie procesuje się przed nimi. I Tolstoj ucieszył się, jak nigdy. Wydało mu się, że guryjczycy zaczęli żyć „po bożemu”, według jego recepty, stosowanej tylokrotnie bez skutku przez kolonje „tolstojowców”, pozbawione żywotności i potrosze rozsądku. Wydało mu się, że guryjczycy żyją w jakiejś anarchji anielskiej. Napisał do nich list powin-szawalny, stwierdzający, że urzeczywistnili to, co głosił od lat dwudziestu. Orzą, sieją, pracują, jeden drugiemu nie zazdrości, a dopomaga, nie dbają o naukę, ani o sztukę, a myślą tylko o tolstojowskim „bogu” i są szczęśliwi. Tak sądzi sobie wielki powieściopisarz w Jasnej

Polanie, potępiający wszelkie ruchy polityczne pod hasłem wolności obywatelskiej, a podnoszący do niebotycznej wysokości wymarzonych przez siebie guryjczyków. Bo guryjczycy rzeczywiście, po pierwsze, listu jego nie rozumieją, ponieważ pisał go w nieznanym im języku, tym samym, w którym urzędowały sądy, od których się odstrychnęli, a powtórę, żyją jak inni ludzie, rządząc się prawem własnym, ulegając władzom obranym i własnym sędziom i sądom.

* *

W Turkmenji wielkie wesele. Przybywają z zagranicy prześladowani w Persji kurdowie z całym dobytkiem, z żonami i dziećmi. Trudno żyć na obczyźnie, a sądzą, że żyć trzeba koniecznie, sprzedają przeto znane z piękności czarnobrewne żony i córki. Turkmeńcom w to graj. Popyt rośnie na tym rynku zaimprowizowanym. Przed tygodniem można było nabyć sobie małżonkę za 60 rubli, dziś cena urosła do dwustu i trzystu. Ale turkmeńcy płacą i kurdowie porastają w pierze. Tak głosi telegram z Aschabadu, krótki, ale wymowny. I biedne kobiety idą z jednej niewoli w drugą. Może to przytępia trochę ich wrażliwość. I niewola ma dobre strony. Ułatwia godzenie się z losem, o które tak bardzo wielu zacnym ludziom chodzi.

H. Orkisz.

Petersburg.

NA PRZEŁOMIE.

[Jak było z ruchem duchowieństwa? Akademia umiejętności i wolność prasy. Rezolucje i związki. Ruch agrarny i jego poskromienie. Nowe programy. Skarga „Mosk. Wied.” Uwagi „Grażdanina”].

Ignorancja jest matką oskarżeń i podejrzliwości. Zauważył to o. Gorczakow, znany profesor kanonista, i spróbował wyjaśnić powody, które wywołały ruch wśród duchowieństwa prawosławnego, ułożenie memorjału trzydziestu dwóch i dalszą akcję aż do znanej uchwały Synodu, podnoszącej sprawę zwołania soboru i obrania patriarchy. Odegrały tu rolę zaburzenia robotnicze. Istniało w Petersburgu, pod przewodnictwem o. Ornatskiego, Towarzystwo szerzenia oświaty w duchu cerkwi prawosławnej. W roku ubiegłym stawili się przed tym duchownym delegaci związku robotniczego moskiewskiego z prośbą, ażeby urządził dla robotników petersburskich odczyty moralno-religijne na wzór urządzanych w Moskwie. Zajęto się tem gorliwie, sprawę poparł minister Plewe, a metropolita udzielił błogosławieństwa. Tylko, opowiada o Gorczakow, w przededniu otwarcia tych zgromadzeń p. Witte zawiadomił o. Ornatskiego, że delegaci moskiewscy, którzy go odwiedzili, są urzędnikami policji śledczej i nie wspólnego z celami moralno-religijnymi nie mieli. Kość

wszakże już rzucono, związek robotników petersburskich powstał, a na jego czele stanął wsławiony później o. Hapon, cieszący się niezwykłym zaufaniem władz bezpieczeństwa publicznego. Zaufanie to zachwiało się dopiero w pierwszych dniach stycznia, kiedy b. dyrektor departamentu policji, p. Łopuchin udał się osobiście do metropolity z prośbą o jakieś okiełzanie zapalnego kapłana. Posłano do Hapona awizację urzędową, której wszakże nie można mu było oddać. Znikł jakoś i usłyszano o nim dopiero w dniu pamiętnym 9 stycznia... W tym dniu krwawym zewsząd słyszeć się dały głosy, zarzucające duchowieństwu brak uczuć obywatelskich, brak łączności moralnej z ludem i wszelkiego nań wpływu. Zapytywano, dlaczego duchowieństwo nie zapobiegło rozlewowi krwi, dlaczego nie znalazło się wśród ludu, dlaczego nie przemówiło doń. Zgromadzili się smutni kapłani petersburscy i zaczęli radzić. Nie przemówiły im do serca ani wydany z powodu zaszłych wypadków list Synodu, ani zalecone przez tę instytucję kazania. Wpływ głębszy wywarł natomiast ruch ogólny, skierowany przeciwko zastygłej w swoim mechanizmie biurokracji. Rozjeżdżali się dokoła i przyszło im na myśl, że cerkiew w ustroju jej obecnym nie ma w sobie ducha żywota, ani woli, ani dzielności, ani wiary czynnej w swoje posłannictwo. Z tych zwątpień i rozmyślań wziął początek memorjał, a reszta przyszła sama z siebie. I, zdaniem o. Gorczakowa, mylą się mocno ci wszyscy, którzy we wnioskach Synodu co do reformy cerkwi chcą widzieć tylko intrygę jednych i ambicje drugich. Tak nie jest.

Przecież sama Akademia umiejętności nie wytrwała w spokoju olimpijskim i przesłała ze swego przybytku komisji senatora Kobeko długą i pięknie motywowaną uchwałę, że cenzurę trzeba znieść, ponieważ jest objawem samowoli, że kary administracyjne, wymierzone prasie, także znieść należy, jako dowolne i obosieczne w skutkach, bo tamujące zdolność objawiania szczerych przekonań, na których przecie opierać się winien wszelki ład i porządek publiczny, że trzeba wyrzec się systemu koncesyjnego, również na dowolności opartego, wreszcie że żądanie kaucji od wydawców czasopism nie ma żadnej podstawy racjonalnej choćby dlatego, iż kodeks karny przewiduje we wszystkich wypadkach możliwość zamiany kary pieniężnej na uwięzienie w areszcie. Z wolnością prasy—mówi Akademia—nie ma co zwlekać. Wydane w ostatnich czasach akty woli Najwyższej

upoważniają już dziś ministrów do zniesienia całego szeregu ograniczeń tej wolności, a wykonanie zamierzeń listu odręcznego 18 lutego co do organizacji przedstawicielstwa ludności nie da się pomyśleć racjonalnie, jeżeli przedtem prasa nie otrzyma wolności. Tak przemówiła Akademia, a jeden z jej członków oświadcza w dziennikach, że powinna była wystąpić nieco inaczej, nie udawać się do komisji p. Kobeko, ale wprost *urbi et orbi* wygłosić swoją uchwałę. Komisja bowiem, zdaniem wspomnianego akademika, pracuje zbyt powolnie i ociężale, nie licząc się z potęgą czasu, który, jak wiadomo, nie czeka. A i w ogólności nie wypadało Akademii... Stało się wszakże. Dzienniki powtórzyły uchwałę ciała uczonego, i hasło wolności prasy, wygłoszone w gmachu na wyspie Wasiljewskiej, rozbrzmiało po całej Rosji raz jeszcze.

Rozbrzmiewa ich zresztą mnóstwo. Dzienniki przynoszą codziennie echa nowych uchwał, powziętych w rozmaitych miastach i wsiach rosyjskich. Oto zgromadzenie giełdowe w Symbirsku oręduje o wysłanie swego przedstawiciela do komisji p. Bułynina, podnosząc konieczność zapewnienia niezwłocznego ludności państwa wolności zgromadzeń, słowa i prasy; oto adwokaci kijowscy uchwalają, ażeby do wzmiankowanej komisji powołano obieralnych przedstawicieli ludności, ażeby jej prace ograniczyły się wyłącznie do wygotowania ustawy wyborczej dla przyszłego zgromadzenia ustawodawczego, ażeby sprawę tę przyspieszono, a tymczasem zniesiono ustawę o ochronie wzmocnionej i nadano obywatelom prawa wolności sumienia, słowa, prasy, związków, strejkowania i narodowości, powrócono z wygnania zesłańców politycznych i zabezpieczono wszystkim nietykalność osób i mieszkań. Oto majstrowie i technicy fabryczni, «w obawie przed posadzeniami o bierność, obojętność i tchórzostwo», łączą się w «Związek majstrów i techników przemysłu rosyjskiego» dla obrad nad stosunkami fabrycznymi i nad polepszeniem losu robotników, i zaznaczają, że praca taka jest możliwa tylko pod warunkiem zabezpieczenia wolności związków i zgromadzeń. Oto subjecci handlowi w Jekaterynosławiu odmawiają wysłania delegata do komisji robotniczej ministra skarbu i oświadczenia, że żadna praca społeczna nie da się pomyśleć bez usunięcia rządów biurokratycznych i bez zwołania zgromadzenia ustawodawczego. Towarzysze sztuki drukarskiej we wspomnianym mieście powzięli uchwałę, wnioskującą reformę ustawodawstwa

fabrycznego, wprowadzenie dnia roboczego ośmiogodzinnego, świątkowanie pierwszego maja, ustalenie *minimum* płacy, udział robotników w zyskach zakładów przemysłowych, wprowadzenie powszechnej i bezpłatnej nauki początkowej i fachowej, wreszcie, pomijając długi szereg innych postulatów, zwołanie zgromadzenia ustawodawczego na podstawie głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego.

Formułka to popularna. Powtórzyły ją z naciskiem wszystkie prawe zjazdy, wiece i zgromadzenia. Uchwalił ją wiec lekarzy, dodając jeszcze: «bez różnicy płci, wyznania i narodowości», powtórzył zjazd weterynarzy, poparły wiece adwokatów, dziennikarzy, podniosły do wysokości dogmatu niektóre towarzystwa prawnicze. Powodów popularności formuły jest dużo. Ma za sobą prostotę, sprawiedliwość pozorną i łatwość ujęcia ogólnikowego. Każdy inny system wymagałby licznych badań i długich dowodzeń, zawsze niezbyt ścisłych w obronie przyjętego podziału ludności na kurje wyborcze. Ale powodem najważniejszym sympatyj, jakimi cieszy się w kołach szerokich głosowanie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne, jest ten, że chwila uświadomienia się konieczności reformy politycznej nastąpiła jednocześnie z chwilą powstania zadań pierwszorzędnych w zakresie spraw agrarnych i socjalnych. A wiadomo z doświadczenia całego świata, że skoro o te sprawy się potraci, głosowanie powszechne, bezpośrednie, równe i tajne staje na porządku dziennym. Myśl społeczna rosyjska odznaczała się zawsze radykalizmem, brała z Europy, gdy mogła to uczynić, «ostatnie słowa» wiedzy, sztuki, wreszcie polityki. Pewnem w ciągu lat czterdziestu życia publicznego zdobytem doświadczeniem politycznym odznaczają się koła radców samorządu ziemskiego. I tu nastąpił rozłam. Organizacja «ogólnoziemiska» nie utrzymała się i utrzymała się zresztą nie mogła, ponieważ stanowisko radcy ziemskiego nie obowiązuje do określonych przekonań politycznych. Ziemcy szli razem aż do pamiętnej uchwały ich wiecu listopadowej. Wszystkim szło o gwarancje wolności obywatelskich i o stwierdzenie, że system biurokratyczny nie jest w stanie rozwiązać zadań dziejowych Rosji, wymagających jej odrodzenia wewnętrznego ustrojowego. Ale już w listopadzie podzieliły się zdania ziemców w sprawie zakresu praw upragnionego zgromadzenia przedstawicielskiego. Rozdział zaznaczał się coraz wyraźniej i objawił się wreszcie w utworzeniu się pod przewod-

nictwem p. Szypowa stronnictwa narodowo-postępowego. Program stronnictwa głosi, że przedstawicielstwo narodu powinno przybrać formę rady ziemskiej państwowej, która ma rozpoznawać wszelkie wnioski ustawodawcze, zwłaszcza budżetowe, kontrolować sprawozdania z wydatków budżetowych, korzystać z inicjatywy ustawodawczej, interpelować ministrów, odpowiedzialnych zresztą, jak w Prusach, tylko przed Monarchą, wreszcie uchwały powzięte przedkładać Monarsze bezpośrednio przez przewodniczącego, nie zaś przez ministrów. Rada przedstawicielska powstać powinna nie w drodze głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego, ale w drodze wyborów przez lokalne instytucje samorządne, które należy zreorganizować na podstawach niestanowczych i wprowadzić do wszystkich prowincyj imperjum.

Zasmucono się potrosze w kołach «ogólno-ziemskich», i p. Gołowin, przewodniczący ziemstwu moskiewskiemu, ten sam p. Gołowin, który, gdy go obrano na miejsce usuniętego z rozkazu ministra Plewego, p. Szypowa, zapewniał, że pójdzie w jego ślady, dziś pisze listy, nawołujące odszczepieńców od pnia ogólnoziemskiego, by powrócili do wspólnego ogniska. Ale to już głos wołającego na puszczy. Nie powrócą. Nikt z kół poważniejszych za złe im tego nie bierze. Tylko paru złośliwców puściło pogłoskę, że p. Szypow działa do współpracy z p. Szarapowem.

Obok bowiem stronnictwa narodowo-postępowego tworzy się w Moskwie inne, w którym odegrywają pewną rolę pp.: Samarin, Chomiakow i inni, stojący po prawicy tak daleko, że omal nie stykają się ze stronnictwem monarchicznym «Mosk. Wied.». Tu właśnie, na tej małej przestrzeni, działa p. Szarapow, człowiek niesłychanej energii i małej modestji. Niegdyś był słowianofilem i brał udział w «Rusi» Aksakowa, potem wydawał własne «Ruskoje Dieło», w którym popierał bojkot obcego przemysłu i krytykował politykę finansową p. Wittego. Zamknięto mu pismo, a nieco później ministerstwo skarbu dało zapomogę Towarzystwu «Pachar», które utworzył p. Sz. dla wyrobu i sprzedaży pługów własnego systemu, nienajlepszego. Uciekł krewki publicysta, ale dziś występuje znowu z własnym pismem i znowu pisze różne rzeczy nadzwyczajne. I p. Szypow odzegnany się od pogłosek, przypisujących mu jakąś wspólność z osławionym wynalazcą udoskonalonego pługa i jego przyjaciółmi politycznymi. Istnieją przeto już dziś w Rosji stronnictwa «monarchiczne», do których należą

zwolennicy «Mosk. Wiedom.» i ich ideałów, nie odbiegających od rzeczywistości z przed lat dziesięciu, zachowawcze, grupujące się dokoła p. Samarina i kilku marszałków szlachty, mocno zabarwione nacjonalizmem i zbliżone poglądami do «Now. Wr.», narodowo-postępowe z p. Szypowem na czele, ogólnoziemskie konstytucyjne, wreszcie radykalne, niezbyt zróżniczkowane, do którego należą przeważnie przedstawiciele zawodów wolnych i które żąda jaknajdalej idących reform socjalnych i agrarnych. Czasy tryumfu «Mosk. Wied.» minęły, jak się zdaje, bezpowrotnie, i narazie stronnictwo narodowo - postępowe ma przed sobą widoki wpływu poważnego na bieg życia politycznego imperjum. Bo jakkolwiek wartość stronnictw można mierzyć wysokością ich ideałów, to wszakże, praktycznie biorąc rzeczy, potęgą stronnictw zależy od wpływu, jaki mają na opinię publiczną, i od władzy, jaką mają czy mieć mogą w rękę. A pogłoska o wysokiej nominacji, którą miałby otrzymać p. Szypow, obiegła już szpalty dziennikarskie. O ile słusznie—nie wiemy.

Zabrano się z całą stanowczością do poskromienia rozruchów agrarnych. Ukaz Najwyższy do Senatu rozkazuje utworzyć w każdym powiecie, gdzie zaszły zaburzenia włościańskie, komisje pod przewodnictwem marszałków szlachty dla wyjaśnienia, kto brał udział w zaburzeniach, oraz wysokości strat, poniesionych przez zrabowane dwory. Do odpowiedzialności majątkowej pociągnięte zostaną gromady włościańskie, do których należeli uczestnicy zaburzeń, a ściągnięcie odszkodowania spadnie na całą ich nieruchomość i ruchomość bez żadnego wyjątku. Właściciele obszarów dworskich, nie posiadający narazie środków materialnych na odbudowanie ruin i puszczenie w ruch gospodarstwa rolnego, otrzymają zapomogi ze skarbu państwa. Prasa, z wyjątkiem «Now. Wr.», nie spisuje narazie wrażeń, jakie na opinię wywarło ogłoszenie Ukazu. Organ p. Suworina znajduje, że potrzeba tu żelaznej ręki, by położyła kres rozruchom. Źródła one mają rozmaite, jakkolwiek zawsze na pierwszym planie stoją stosunki agrarne, domagające się niewątpliwie naprawy u podstaw, do której powołano komisję p. Goremykina. Są nawet tacy, którzy za Tołstojem twierdzą, że chłopu nic nie potrzeba oprócz ziemi. Inni chcieliby reformie agrarnej przyznać pierwszeństwo przed reformą polityczną, inni jeszcze sądzą, że pierwsza bez drugiej jest niemożliwa. Nikt właściwie programu zupełnego tu nie stawia, jakkolwiek uchwały rozmaitych wieców sięgają

az «unarodowienia» ziemi. Stan obecny ekonomiczny włościanstwa rosyjskiego pozostawia, wszyscy to przyznają, dużo do życzenia. Ztąd żywił włościanki pragnęliby pozyskać niektórzy dla poparcia pewnych dążeń politycznych. Jedni utrwalają we włościanach zaufanie do tradycyjnych źródeł sprawiedliwości i łaski,—inni szerzą ideę reform agrarnych, nowych nadań gruntowych i owego unarodowienia ziemi, o którym mówią radykaliści niektórych stanów australijskich i Nowej Zelandji. Zawsze «ostatnie słowo».

W...y.

CENTRUM I KRESY.

[Na Kaukazie. Rewizja instytucyj rządowych w Baku. Zaburzenia w Gurji. Stosunki agrarne. Strejk dzierżawców. Guryjezcy a agitacja antypaństwowa. Wypędzanie urzędników. Żądania guryjezyków. Pomoćnik namiestnika Kaukazu. Strejk kolejowy. Ruch w gub. nadbaltyckich. Ziemstwo na Syberji. Sprawy fińlandzkie].

Piękny Kaukaz trapi wiele dolegliwości: kwestja ormiańska, robotnicza, agrarna, wyznaniowa, niesnaski pomiędzy rozmaitemi plemionami. Różnorodne komplikacje tych chorób doprowadziły w Baku do owej strasznej rzezi w pierwszych dniach lutego s. st. Dziś uspokoiło się tam względnie i tylko od czasu do czasu otrzymujemy wiadomości z Baku, Erywania, Batumu o napadach na urzędników policji i kasjerów, wiozących pieniądze, czy to rządowe, czy towarzystw prywatnych.

Jak donoszą ostatnie telegramy, do Baku przybył na rewizję ze swoim sztabem, złożonym z kilku prawników, senator Kuźmiński. Żądał on przedstawienia mu akt za trzy lata od wszystkich urzędów miejscowych i ogłosił w pismach, że przyjmuje codziennie wszystkich. Dawny starszy prezes izby sądowej kijowskiej, senator Kuźmiński, cieszy się reputacją sprawiedliwego, ale bardzo surowego sędziego. Na administrację miejscową sypią się zewsząd skargi. Zarzucają jej karygodną bezczynność podczas rzezi, a nawet podżeganie tatarów przeciw ormianom.

Rewizja wykryła już poważne nadużycia. Pewna firma z Moskwy otrzymała 30 dz. gruntu pod Baku, wartości po 500 tys. rb. za dziesięć lat, pod tym warunkiem, że osuszy tak zwane Romaneńskie błota. Firma swego zobowiązania nie spełniła, ale eksploatuje grunty i nieprawnie wybrała nafty za 4 milj. rb. Ministerstwo dóbr państwa i miejscowy urząd górniczy nie chcieli zgodzić się na zawarcie owej umowy, ale firma umiała obejść się bez nich i dopięła swego celu.

Wypadki w Baku zaćmiły zupełnie i odwróciły uwagę publiczną od poważniejszych podobno i groźniejszych zająć na przeciwległym krańcu Kaukazu, na wybrzeżach morza Czarnego, w Gurji. Gurja, czyli dzisiejszy powiat ozurgetski, to jedna z dzielnic Gruzji, mająca niegdyś własnych książąt z dynastji Gurjeli. Przyłączyła się ona do Rosji dobrowolnie w r. 1810 i tylko raz, w r. 1818, zaszło tu powstanie. Jak całej Gruzji, kłatwą tego kraju, liczącego niewiele więcej nad 100 tys. ludzi, są oplakane stosunki agrarne. Reformę włościańską przeprowadzono tu pośpiesznie, nie licząc się z warunkami miejscowemi. Lud otrzymał bardzo mało gruntu. Narazie było dość może, lecz niestety kilkanaście lat temu floksera zniszczyła do szczytu winnice.

Na początku lutego zaczął się w Gurji ruch ludowy i zwrócił się przeciw władzom gminnym, administracji, duchowieństwu. Ostatniemi czasy w Gurji zniesiono samorząd gminny i zaprowadzono urzędy większe, płatne dość wysoko. Lud rzucił się na kancelarje tych urzędów, zaczął niszczyć wszelkie papiery, a budynki palić. Paru starostów zabito, inni uciekli. Przedewszystkiem jednak wzięto się do administracji i policji. Zabito komisarza do spraw włościańskich, jedyne w powiecie, jednego komisarza policyjnego, trzech strażników. Były zamachy na życie leśniczego dóbr państwa, jego pomocnika, urzędnika akcyzy, komisarza policyjnego w Ozurgetach i t. d. Urzędnikom tym udało się ująć z życiem trafem tylko. Tu zauważyć należy, że Ozurgety to mała miejscina, licząca 5 tys. ludzi, posiadająca bardzo niewielu urzędników, czyli, że usiłowano zabić wszystkich ich nieledwie. Pozostali przy życiu porzucili miasto i powiat, a za nimi wślad zbiegli prawie wszyscy starostowie wiejscy. Faktycznie w powiecie nie było żadnej władzy i stan taki trwał dwa miesiące blisko.

Jenerał Alichanow wyruszył wnet z wojskiem dla uśmierzenia rozruchów, naczelnik Kaukazu ogłosił w powiecie stan wojenny i mianował jenerał-gubernatorem ks. Orbeljani, ale wojsko nie śpieszyło się z zajęciem Gurji, gdyż wydelegowano tam popularnego r. t. Sultana-Krym-Gireja dla zbadania przyczyn zaburzeń i uspokojenia kraju. Sultana-Krym-Gireja, spełniwszy swoją misję, wrócił w tych dniach do Petersburga. Podczas jednego z wywiadów oświadczył on, że ruch w Gurji jest wyłącznie ekonomiczny i że programów socjalistycznych, stawianych przez niektóre gminy, nie można brać na serio. Kwestja

agrarna wymaga uregulowania. Dostojnik ten będzie miał możność przeprowadzenia reform, o jakich mówi, gdyż — jak donosi «Praw. Wiest.» — został mianowany w tych dniach pomocnikiem namiestnika Kaukazu.

Jenerał Alichanow, który stał dotąd na granicy Gurji, w Notanebi, ruszył do Ozurgetów, nie spotykając nigdzie oporu, zajął miasto, przywrócił władze w ich urzędowaniu i zazałał wydania przywódców ruchu oraz zabójców urzędników.

Przykład guryjezyków podziałał demoralizująco na ludność całej Gruzji, gdzie panują mniej więcej te same warunki ekonomiczne, co i w Gurji. Tu i owdzie doszło do poważniejszych rozruchów. Tak w pow. telawskim, duszeckim, signachskim i tunetskim w gub. tyfliskiej, ludność składa z urzędu władze i zmusza szlachtę do podpisywania zrzeczeń się gruntu. Do każdego powiatu wysłano oddziały wojsk.

Dla omówienia wypadków i programu działania zgromadziła się szlachta gub. tyfliskiej. Uchwaliła ona adres, w którym wyraża nadzieję, że blizkim jest dzień, kiedy przedstawiciele Rosji i jej kresów, a w tej liczbie Gruzji, bez różnicy pochodzenia, przystąpią do pracy około dobra publicznego. Adres uważa za konieczne, aby prawa dla Gruzji stanowiło odrębne miejscowe zgromadzenie ustawodawcze, wybierane przez całą ludność tego kraju na zasadach równych, tajemnych, bezpośrednich wyborów powszechnych. Zgromadzenie szlachty zostało rozwiązane d. 5 (18) kwietnia, nie zdążywszy opracować swojego programu.

D. 5 (18) kwietnia na kolejach kaukaskich zaczął się strejk powszechny. Przybrał on wielkie rozmiary, jak nigdzie w całym państwie. Gdy niektórzy maszyniści, zachęceni sowitemi datkami, poprowadzili pociągi w drogę, niewykryci sprawcy zaczęli strzelać do nich z różnych kryjówek. Sprawdzono bataljon kolejowy, który objął służbę na główniejszych stacjach. Wedle ostatnich wiadomości, ruch pociągów przywrócono.

W guberniach nadbaltyckich trwa wciąż niepokój tak po wsiach, jakoteż i po miastach. Pomimo zakazu noszenia broni, zamachy zbrojne na żołnierzy i policjantów nie ustają. W Hagenbergu i innych miastach kozacy zatrzymują wieczorami i rewidują każdego przechodnia, szukając rewolwerów. Wiele osób aresztowano.

Syberja ma otrzymać wkrótce samorząd ziemski. Opracowanie odnośnego projektu włożono na irkuckiego jenerał-gubernatora hr. Kuttaisowa. W rozmowie z przedstawi-

cielami prasy petersburskiej oświadczył on, że jest gorącym zwolennikiem ziemstwa i ma zamiar wezwać do uczestnictwa w opracowaniu projektu przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Wrzenie wśród sfer robotniczych nie ominęło Finlandji. Na licznych mityngach i zgromadzeniach wołają różni mówcy, że Sejm okrył się hańbą, dlatego, że nie uwzględnił żądania partji robotniczej, domagającej się równego, tajnego i bezpośredniego głosowania powszechnego i równouprawnienia kobiet. Sejm dzisiejszy reprezentuje, zdaniem tych mówców, nie naród, a tylko burżuazję drobna.

Trybunał kryminalny w Wyborgu rozpoczął posiedzenia w sprawie Rejnicksa, oskarżonego o zamach na życie gubernatora Miasojedowa. Prócz niego, zasiadają na ławie oskarżonych: były student uniwersytetu helsingforskiego, Rissanen, robotnicy Prokope i Merilajnen, żona tego ostatniego i właściciel kuchni ludowej, Lejno. Akt oskarżenia przytacza liczne szczegóły, mające dowodzić istnienia finlandzkiej organizacji bojowej. Jej członkowie ułatwili ucieczkę Rejnicksa po nieudanym zamachu na życie prokuratora Sojnina. Ona również dała mu środki na powrót do Finlandji. Do partji należy wiele osób. Każdy członek wnosi do wspólnej kasy 2 proc. od wszystkich swoich dochodów. Jądro partji stanowi pięćdziesięciu ludzi, gotowych na wszystko. Zabójca prokuratora Hobsentahl, Rejnicksa i Rissanen należą do tego kółka. Przesłuchanie świadków w tej sprawie naznaczono na 30 kwietnia (13 maja).

Gr—k.

z Moskwy piszą do nas: Dnia 6 b. m. «Lutnia» dała swym członkom piękny koncert: chór mieszany odśpiewał kilka swojskich piosenek, następnie występował solisci: p. Pluszczewska z prof. Ulanickim, fortepianiści, p. Miller-Choroszevska z artystą teatru Wielkiego wiolonczelistą, p. Siemaszko, i młody baryton, nasz rodak, p. Szafas. Wszyscy wykonawcy mieli zasłużone powodzenie i zyskali huczne oklaski. — Dnia 8 bież. mies. odbyło się w klubie myśliwskim przedstawienie amatorskie polskie, połączone z koncertem, na rzecz ambulatorjum przy kat. Tow. dobroczynności. Amatorzy odegrali z werwą przystawie dramatyczne Chęcińskiego «Cicha woda brzegi rwie» i humoreskę «Pacjent № 1-szy». W koncercie uprzejmie uczestniczyli: panie Miller-Choroszevska i Lubicz-Jazdowska, oraz pp. Starno-Szafas, Jastrzębski i Porubinowski. Wszyscy wykonawcy zyskali zasłużone uznanie; podobną się bardzo sympatyczny i wyrobiony głos panny Jazdowskiej, byłej primadonny opery lwowskiej. Publiczności zebrało się, jak na obecne smutne czasy, dość dużo. Chorąży.

z Irkucka piszą do nas: Z bawiających u nas 28 lekarzy-rodaków dla obsługi szpitali wojennych, komenderowano 4 do Krasnojarska, 3 do Tomska i 7 do Chabina. Codziennie rodacy w dalszym ciągu dają

na wojnę, a z placu boju powracają ranni i chorzy. — Jest nadzieja, że posiadziemy swoją miniaturową „Lutnię”; formuje się, nawet już istnieje zawiązek chóru, którego inicjatorem i czynnym członkiem jest p. Smitycz. — Miasto nasze również było nawiedzone przez strajki drukarzy, a następnie subiektów handlowych. Po tygodniu bezrobocia żądania pracowników prawie w całości uwzględniono, wszystko więc skończyło się pomyślnie. — Z kroniki naszej zaznaczam, że członek izby sądowej p. Walewski, mianowany prozesem sądu okręgowego we Władystoku, opuścił Irkuck, przybył zaś na jego miejsce też rodak, p. Salmonowicz. A. J.

KRAJ ZACHODNI.

Z NAD NIEMNA, 10 kwietnia st. st.

[Naczelniczy ziemscy. Adres włościan żmudzkich. Deklaracja polskiej ludności Kowna na ręce rady miejskiej. Petycja rady wileńskiej do tronu. Perturbacje rady mińskiej w dalszym ciągu. Spokój na wsi w gub. mohylewskiej. Zjazd garbarski. Kościół w Mińsku.]

□ Niemalą kawał czasu upłynął od wprowadzenia w kraju naszym instytucyj naczelników ziemskich i działalność ich uwydatniła się dostatecznie, dla sformułowania opinji o niej. Jako przyczynek do tej opinji posłużyć może cyrkularz gubernatora kowieńskiego do pp. naczelników, w którym zaznacza się, że od-wiedzają oni zarządy włościańskie i wogóle podległe sobie osady zaludnione o wiele rzadziej, niż tego wymagają potrzeby chwili bieżącej; że, dalej, podawane im prośby i akty rozpatrywane są nie z należytym pośpiechem, co wywołuje niezadowolenie i szemranie ludności. Takie pilne potrzeby ludności — powiada gubernator — jak zaopatrzenie w żywność i nasiona, w wielu razach pozostają niezbadane. Częstokroć prośby o kupno ziarna dla zasiewu pól, dochodzą do gubernatora lub do urzędu dla spraw miejskich, bezpośrednio, z opóźnieniem, niesprawdzone na miejscu. Gubernator zaleca, wskutek tego, jaknajczęściej bywać w zarządach włościańskich, na zebraniach gminnych, przyczem roztrząsać prośby i sprawy włościańskie, ile możności, na miejscu. Takim jest głos i sąd kompetentny gubernatora.

Uświadczenie odrębności etnograficznej i potrzeb, wynikających z tego, pogłębia się wśród włościanstwa gub. kowieńskiej. Włościanie np. gminy Olsiadzkiej (pow. telszewskiego) wysłali wprost od siebie do Komitetu ministrów petycję, dopominając się o: 1) zniesienie ograniczeń religijnych; 2) wykład szkolny w litewskim języku i nauczycieli katolików-litwinów; 3) prawo zaszkolnej nauki zbiorowej religji, pisania i czytania po litewsku; 4) obowiązkowe używanie języka litewskiego w kancelarji włościańskiej i przez administrację miejscową, mającą do czynienia z ludem wiejskim; 5) prawo podawania próśb w języku litewskim do urzędów miejscowych; 6) prawo odpowiadania w sądach po litewsku, bez tłumacza; 7) prawo spisywania testamentów i aktów notarialnych po litewsku; 8) dopuszczenie krajowców katolików do zajmowania stanowisk nauczycieli szkół ludowych, pisarzy gminnych i t. p.; 9) zniesienie wszelkich ograniczeń co do nabywania

ziemi; 10) skasowanie odrębnego sądu włościańskiego i zaprowadzenie sądu ogólnego; 11) skasowania urzędu naczelnika ziemskiego; 12) wprowadzenie w gub. kowieńskiej samorządu ziemskiego; 13) prawo zakładania wszelkiego rodzaju kółek rolniczych, spożywczych, opiekuńczych i innych, tym podobnych; 14) zrównanie włościan w prawach z innymi stanami i 15) skasowanie i zamknięcie nawawsze handlów wódką i piwem. Polska ludność Kowna również zaznaczyła swe potrzeby żywotne w podanym do kowieńskiej rady miejskiej memorjale. Petenci upraszają radę miejską rozważyć wnioski ich memorjału, dotyczącego się samorządu, szkolnictwa i innych najbardziej naglących potrzeb, oraz ograniczeń, hamujących rozwój kulturalny i ekonomiczny kraju.

Wileńska rada miejska, nie godząc się z tem, iż jej, jako mającej w składzie obecnym tylko miesiąc egzystencji, nie warto wdawać się w roztrząsanie spraw ogólnych, do czego upoważnia Ukaz z d. 18 lutego, i wykazawszy, że ma jeszcze całych 4 miesiące życia przed sobą, ponownie wybrała (z tych samych osób, co i przedtem) komisję do opracowania tych dezyderatów, jakie mogą być wniesione na zjazd przedstawicieli miast, zaprojektowany na podstawie opinji Komitetu ministrów z d. 4 lutego 1905 r. i Ukazu 18 lutego 1905 r. Jednocześnie rada ułożyła adres do tronu, zawierający 8 punktów, w których przedstawia smutny stan kraju i miast naszych i zaznacza, dla ulęczenia go z niemocy, niezbędne reformy, jako to: najszerszy dostęp do szkół ludności miejscowej, bez różnicy wyznania i narodowości; dostęp do szkół w charakterze nauczycieli siłom miejscowym, jako lepiej obeznanym z obyczajami ludności miejscowej i więc mogącym dobroczynnie wpływać na wychowanie młodzieży; dalej — możność rodzicom i przedstawicielom samorządów miejscowych uczestniczenia w radach pedagogicznych; wykład religji w języku macierzystym i także wykład języków miejscowych, jako przedmiotów nieobowiązujących; możność zakładania szkół prywatnych z językiem wykładowym według uznania właściciela szkoły; swoboda nauczania i używania języków miejscowych w prywatnych instytucjach, czasopismach, teatrach, odczytach literackich, oraz przy podawaniu próśb i wszelkiego innego rodzaju dokumentów do wszystkich miejscowych urzędów państwowych; przywrócenie prawa publicznego sprawowania obrzędów religijnych i t. d.

W końcu petycja wyraża, że jedyną gwarancją urzeczywistnienia powyższych dezyderatów i prawidłowego ich stosowania, rada miejska upatruje w ustanowieniu trwałego porządku prawnego, ku czemu uznaje za konieczne najprędzkie zwołanie swobodne wybranych przedstawicieli wszystkich warstw ludności, bez różnicy religji i narodowości, w celu rozpatrzenia wniosków prawodawczych i ustanowieniu kontroli nad ich wykonaniem. Rosjanie, należący go rady miejskiej, są głównymi inicjatorami tych objawów liberalnych. Lecz jednocześnie wśród urzędników zaczyna formować się opozycja, grupująca się wokół „Zapadnego Wiestnika”.

Rada miejska mińska, otrzymawszy odpowiedź od ministra, iż skargi na posta-

nowienia urzędu gubernialnego winno się podawać do Senatu za pośrednictwem gubernatora, uznała drogę tę w danym razie za nieodpowiednią; postanowiono prosić ministra, żeby poparł magistrat w sprawie wolności podania głosu na Najwyższe uznanie, zastrzegając, że w razie przeciwnym rada miejska zmuszona będzie złożyć swe pełnomocnictwo. Jednocześnie uchwalono poruszyć w Senacie kwestję o odpowiedzialności administracji, która kasatą postanowień rady obraża Ukaz Najwyższy.

Gubernator mohylewski uchylił żądanie ziemian co do kwaterunku wogóle na wsi, w widokach zapobieżenia rozruchom agrarnym. Zapewnia gubernator, że wieś dziś spokojna i, oprócz dwóch wypadków napaści na lasy obywatelskie, innych zajść nie było.

Odbył się w tych dniach w Wilnie zjazd garbarski. Wyrób skór u nas dosięga wartości 15 milj. rubli i pilną jest potrzeba zorganizowania i ujednostajnienia tej gałęzi przemysłu. Uchwalono utworzyć związek garbarzy z filjami w różnych punktach kraju.

Nowy kościół w Mińsku posiada już na kosztą budowy 300 tys. kapitału: 200 tys. z daru p. E. Wojniłowicza i 100 tys. rb. ze składek. Świątynia ma być wzniesiona w stylu romańskim.

Flis.

□ Z Wilna piszą do nas: Rekolacje w dalszym ciągu odbyły się w WW. Świętych, u św. Jana i w katedrze — ogólne, oraz w kościele św. Katarzyny — dla uczennic. — W bieżącym roku przypada 100-letni jubileusz zasłużonej firmy księgarskiej Józefa Zawadzkiego (1805—1905). Wiadomo wszystkim, że pierwsze tomiki poezji A. Mickiewicza wyszły z tej oficyny (1822—3 r.); dzieła Kraszewskiego, Chodźki, Syrokomli i in., również były wydawane przez tę księgarnię. Pożądany jest rys historyczny i katalog, aby można było sobie przypomnieć niemale zasługi firmy Zawadzkiego dla kultury Litwy. — Równouprawienie językowe znajduje obecnie w Wilnie zastosowanie z powodu... cholery. Postanowiono mianowicie w komisji pod prezydencją gubernatora hr. Pahlana, wydać i rozpowszechnić wskazówki o walce z tym oczekiwany gościem w 4 językach: polskim, litewskim, rosyjskim i żydowskim. Szkoda tylko, że dzisiejsze Wilno nie posiada tak znakomitej siły naukowej, jak prof. Jędrzej Śniadecki, pod którego przewodnictwem komitet ratunkowy zwalczał grasującą w 1831 roku przez 8 miesięcy cholera (od kwietnia do grudnia). — Dla kształcenia młodzieży w kierunku handlowym Wilno posiada, oprócz żeńskiej, od roku i szkołę żeńską (p. Niedziurowej przy ul. Ostrobramskiej). Na zebraniu ogólnem rodziców i personelu nauczającego tej szkoły dyrektor zwrócił uwagę na i naturalną metodę wykładu. Postanowiono założyć kółko rodzicielskie. Wogóle szkoła prosperuje, a uczą się w niej przeważnie zamożne izraelitki. Ug.

□ Z Wilna piszą do nas: Przyjemnym nabytkiem dla miasta będzie ucywilizowanie brudnego placu na Łukiszkach przy Sto-Jerskim prospeckie, około św. Jakóba, i założenie wspaniałego skweru przy ul. Jarosławskiej, w pobliżu miejsca, gdzie przed czterdziestu kilku laty odbywały się krwawe akty. Plac Łukiszski ma być ozdobionym lipowemi alejami w kilka rzędów, a skwer przy ul. Jarosławskiej połączony schodami ze skwerem, urządzonym przez hr. Ant. Tyszkiewicza na jego górzystych placach, przeznaczonych na prezent dla miasta. Stanowić to będzie prawdziwą ozdobę tej części miasta. Razem połączone skwery, miejski 3 tys. kw. sążni i hr. Tysz-

kiewicza, 5 tys. kw. sążni, stworzą śliczny spacer górski z prześlicznymi widokami. A. R. Z.

□ **Białystok.** Otrzymałmy od prefekta szkoły handlowej w Białymstoku, ks. Lucjana Chaleckiego, sprostowanie wiadomości, zamieszczonej w № 11 „Kraju“, które podajemy w skróceniu:

Korespondent „Flis“ w swoim artykule „Z nad Niemna“ (№ 11 „Kraju“) podał wiadomość o konferencji rodziców i nauczycieli w białostockiej szkole handlowej. Notatka ta jest niemal dosłownie wzięta z feljetonu „Zapadnoj Okrainy“ (№ 187), gdzie rzecz była przedstawiona trochę niedokładnie. Tłomaczenie „Flisa“ również nie jest zbyt ściśle, jeszcze więc mniej zgadza się z prawdą. Nie jest dokładnym twierdzeniem, że dyrektor zaproponował sformułować dezyderat konferencji: „dla osób pochodzenia polskiego pożądaną jest nauka języka polskiego, lecz jako przedmiotu nieobowiązkowego i za osobną opłatą“. Ani o tem „pochodzeniu“, ani o opłacie wcale nie było mowy na sesji, jak również nie była stanowczo zdecydowana kwestja co do obowiązku uczęszczania na lekcje języka polskiego. Błędną jest wiadomość, jakoby sprawa wykładu religji w języku polskim była rozwiązana przez dyrektora w znaczeniu przychylnem „przed dwoma i pół laty“. Rozmawiałem o tem z dyrektorem rok temu, lecz rozmowa ta miała charakter prywatny i dyskretny. Na zamianę podręczników rosyjskich na polskie przy wykładzie religji, pomimo starań, pozwolenia uzyskać nie mogłem. Ze sprawozdania „Okrainy“ wynika, jakoby na konferencji uchwalone było podać petycję tylko o lekcje języka polskiego, omijając kwestję religji, jako już załatwioną. W rzeczywistości zaś uradzone prosić i o lekcje religji w języku polskim, a to z tej racji, że wszelkie pozwolenie nieoficjalne niema znaczenia stałego prawa.

Przytaczając powyższe niesprawdzone fakty, sz. korespondent „Z nad Niemna“ tak rzecz prowadzi o lekcjach religji: „dyrektor oznajmił (rodzicom), że sprawa została rozwiązana w pomyślnym kierunku już dwa i pół lata temu i wówczas ks. kapelan Chalecki *) otrzymał pozwolenie wykładania w języku polskim“. Zamiecha więc p. Flis o tem, że pozwolenie, według słów „Okrainy“, dane było tylko przez dyrektora, całą zaś sprawę przedstawia, jako już stanowczo i zasadniczo rozstrzygniętą. Wówczas, kiedy źródła, z których pan korespondent czerpał swe wiadomości, wcale nie mówią o pozwoleniu prawnem i urzędowem, lecz tylko prywatnem i osobistem, niemającym więc zbyt doniosłego znaczenia. „Wobec tej rewelacji—konkluduje Flis—dziwić się należy, że ani ks. kapelan, ani rodzice nie korzystali z tego pozwolenia przez czas tak długi“. Pozostawiając na uboczu kwestję, o ile z tego prywatnego zezwolenia w praktyce korzystałem, powtarzam obecnie, że nie można było sprawy wykładu religji uważać za załatwioną bez uprzedniej sankcji prawnej, ogłaszać zaś szerszemu ogółowi o owem prywatnem zezwoleniu nie miałem żadnego upoważnienia i najmniejszej racji. Dodam, że, na skutek uchwały zebrania rodziców, odbytego wspólnie z ciałem pedagogicznem szkoły d. 19 marca r. b., wystaną została petycja do ministra skarbu, w celu uzyskania należytego pozwolenia na wykład języka polskiego i religji w języku rodzinnym, lecz petycja ta zwróconą została z odmową.

Ks. Lucjan Chalecki.

BOBRUJSK, 7 (20) kwietnia.

[Demonstracja uliczna. Upadek przemysłu leśnego].

□ Chociaż wyjątek korespondencji z „Nowego Wremienia“, zamieszczony w N-rze 13

*) Nazwisko korespondent przekreślił.

„Kraju“, dotyka tylko demonstracji ulicznej, pomimo to wymaga uzupełnienia. Korespondencja głosi, iż manifestanci podczas demonstracji dopuścili się strzelania z karabinów do wojsk i policji. W istocie manifestanci dopuścili się strzelania, lecz nie do wojsk i policji, a w powietrze, salwując pochodowi, i to nie z karabinów, lecz z rewolwerów. Podczas nadejścia kozaków i rozpraszania manifestantów, do kozaka, chcącego aresztować manifestanta, dany był przez tegoż wystrzał z rewolweru, lecz kozak nie poniósł najmniejszego szwanku. Był to podczas owego zajścia jedyny wystrzał do kozaków i policji. Skonstatowana przez korespondenta sprzedaż w bobrujskich sklepach żydowskich nabojów do karabinów skarbowych można uważać za plód bujnej wyobraźni. Publiczność uskarżała się na zachowanie się kozackich patroli, które pozwalały sobie pędzić prawie galopem po trotuarach, wcale nie zważając na spacerującą publiczność, nawet w ulicach, gdzie i śladu manifestantów nie było, oraz turbować pojedynczych przechodniów.

W końcu zeszłego miesiąca zostało obwieszone rozporządzenie mińskiego gubernatora, zabraniające zgromadzeń i demonstracji ulicznych, pomimo to dnia dzisiejszego tłum żydów, zaraz po wyjściu z głównej synagogi, urządził demonstrację na jednej z głównych ulic Bobrujska, Murawjowskiej.

Jednocześnie z upadkiem produkcji fabrycznej, zmniejszyły się w roku bież. i obroty z drzewem, stanowiącem u nas główny przedmiot handlu. Zmniejszenie się dosięgło rozmiarów niebywałych: zwykle z pow. bobrujskiego spławiano niemniej 2 tysięcy tratw, zaś podczas minionego zimy tylko 600 tratw. Spraw tratw zatrudniał zwykle około 14 tysięcy ludzi, a w całej guberni 77 tysięcy, obecnie więc mnóstwo robotników bez zajęcia poszukuje zarobków we dworach.

Aleksota.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Ogłoszone wyniki spisu ludności z r. 1897 wykazały liczbę ludności guberni kijowskiej na przeszło 3,576 tys. osób. Kijów liczył ludności 247 tys. Z miast zaś powiatowych najwięcej liczy Berdyczów, mianowicie 53 tys. i Humań—31 tys., najmniej Lipowiec—przeszło 8 tys.—Do składu rady w kwestji robotniczej wejda od kijowskiego Tow. wzajemnej asekuracji robotników pp. M. Bukowiński i A. Frenkel, od kijowskiego komitetu handlowego pp. Jenni i A. Biuli i od Tow. cukrowniczego pp. Zdanowski i Monachow.—Ogłoszono sprawozdanie kijowskiego Tow. wzajemnego ubezpieczenia cukrowniczego za rok 1904. W roku sprawozdawczym Tow. wypłaciło strat ogniowych 291 tys. rb. i miało czystego zysku 141 tys. rb. Tow. przyjmuje obecnie asekurację zbiorowe ofiściów i robotników cukrowniczych.—Tow. Aleksandrowskie, jedno z największych przedsiębiorstw cukrowniczych w kraju, wydało 20 proc. dywidendy.—Sfery cukrownicze interesował proces odbyty w Czehryniu o podpalenie lebedyńskiej fabryki cukrowej. Przed kratkami sądu stanęło kilkunastu właścicieli, z których czterech skazano do robót ciężkich na cztery lata, jednego na więzienie, resztę uniewinniono.—Dużo też mówią o odbudowaniu rafinerji odeskiej, która w r. 1902 spłonęła, przez spółkę akcyjną z hr. Sobiańskim, Jenni i Rozenbergiem na czele.—W Kaniowie kijowska izba sądowa rozstrzygnęła sprawę październikowych zaburzeń rezerwistów: czterech ujętych rezerwistów skazano na trzy lata ról aresztanckich.—Część studentów uniwersytetu kijowskiego, głównie z fakultetów matematycznego i medycznego, wyjeżdża zagranicę dla dalszego kształcenia się. Polacy wyjeżdżają przeważnie do Galicji, żydzi zaś do Niemiec.—Duży majątek Chanenki „Rajgorod“

w pow. czerkaskim, przeszedł na własność p. A. S. Dobrowolskiego za sumę milion sto tys. rb.—Pisma donoszą, że hr. Grochowski stara się o pozwolenie wydawania w Kijowie bez cenzury prewencyjnej polskiego pisma codziennego, p. t.: „Dziennik Kijowski“.—Urządzony w czasie zapust raut polski na rzecz katolickiego Tow. Dobroczynności, wedle ogłoszonego obecnie szczegółowego sprawozdania, przyniósł czystego dochodu 4,607 rb.—Koncertował w Kijowie i w Żytomierzu prof. Michałowski, jak zwykle z dużem powodzeniem. O.

□ **Mińsk.** Wobec pogłosek o gotujących się podczas świąt wielkanocnych rozruchach ulicznych, obywatele miejscowi wnieśli do rady miejskiej projekt utworzenia milicji.—Odbył się tu miting kobiecy, na którym powzięto uchwały, domagające się zupełnego równouprawnienia kobiet pod względem cywilnym i politycznym, a również zniesienia stroju kapitalistycznego. Dla ostrożności, obrady odbywały się w ciemnej sali. Prezydium zasiadało w niewielkim pokoju obok sali i tam tylko było światło.—D. 4 (17) kwietnia, podczas odczytu d-ra fl. Kofisowej w miejscowym Towarzystwie artystycznym, jeden ze słuchaczy wypowiedział mowę, w której twierdził, że teraz nie pora zajmować się filozofją. Publiczność urządziła mu huczną owację. Wobec tej demonstracji, gubernator zabronił Towarzystwu urządzania wieczorów literackich.

□ **Z Bobrujska** piszą do nas: Świeżo miński gubernialny komitet statystyczny wydał rocznik (pamiętną książka) guberni mińskiej; podajemy trochę cyfr ogólniejszego znaczenia. W r. 1903 wyprodukowano zaoza ozimego 26,500 tysięcy pudów, jarego 21,225 tys. pud., kartofli 53 milj. pud., lnu zebrano 636 tys. pud., siana 80,900 tys. pud. Najwięcej łąk posiadają powiaty: piński i rzeczycy, najmniej—miński. Handel i przemysł przeważnie leśny. Materiału drzewnego wywieziono za 22 milj. rubli. Fabryk było 395, zatrudniających 10 tys. ludzi, a suma wyprodukowanych fabrykatów stanowiła 25½ milj. rubli. Pożarów było 948 na sumę 2,200 tys. rb., jednak suma poniesionych strat, w porównaniu z r. 1902, wypadła o 45 proc. mniejszą. Właściciele ziemskich na 1 stycznia 1904 r. było: prawosławnych 16,170, posiadających 2,210 tys. dziesięcin, starowierców 346 z 63 tys. dzies., luteran 101 z 354½ tys. dzies., mahometan 88 z 7½ tys. dzies., katolików 7,454 z 2,100 tys. dzies., żydów 153 z 2½ tys. dzies. Osoby wyznania prawosławnego nabyły od 360 osób polskiego pochodzenia w 1903 r. 12,079 dziesięcin. Ogółem ludność wynosiła 2,480 tys. pici obojej, którzy dzielą się według wyznań na: prawosławnych 1,821 tys., starowierców 17 tys., katolików 249 tys., żydów 381 tys. i t. d. Przyrost ludności w roku sprawozdawczym wynosił 47 tysięcy osób, czyli 1,9 proc. Stan moralny ludności nie jest pocieszający: ilość przestępstw w porównaniu z r. 1902 wzrosła o 67 spraw, czyli o 10 proc., a ilość skazanych zwiększyła się o 24 osoby. Ogółem miński sąd okręgowy roztrząsnął spraw kryminalnych 725, przy czem skazano 952 osoby. Aleksota.

Z SALI SĄDOWEJ.

O zabójstwo Tomaszewskiego.

W ubiegłym tygodniu rozpatrywana była w Wilnie, przed sądem przysięgłych, głośna sprawa zabójstwa Tomaszewskiego. Szczegóły tej zbrodni znane są dobrze, powtarzać ich tu nie będziemy. Jeden z winnych, Winkler, zdołał zbiedz zagranicę. Inni: Malecki, Dauksza i Hulbia zostali schwytni. Dwaj pierwsi, w ciągu śledztwa, przyznali się do winy.

Hulbin, jak się okazało, był narzędziem w ręku innych i bezpośredniego udziału w mordzie nie brał. Cała ta sprawa kryminalna jest charakterystyczną i zwracającą uwagę z tego względu, że aktorowie zbrodni usiłowali przekonać sędziów, iż popełnili zabójstwo dla idei, w celu zdobycia środków na propagandę i wykonanie szerokich planów politycznych. Rozprawy sądowe obracały się około tej kwestji właśnie, niby około osi. Prokurator zbijał twierdzenia Maleckiego o pobudkach wyższych jego czynu, obrońcy istnienia tych pobudek dowodzili, świadkowie dostarczali argumentów — jedni obrońcom, inni prokuratorowi.

Najwybitniejszą jednostką w tej grupce był, według zgodnych zeznań, Winkler. Bardzo wykształcony fanatyk polityczny, z wolą wybitnie silną, posiadał on wpływ na Romualda Maleckiego, zdolnego młodzieńca, wrażliwego, nerwowego i skłonnego do idealizmu. Obaj byli studentami petersburskiego uniwersytetu. Dauksza to rzemieślnik, samouk, na którego znowu Malecki miał wpływ nieprzeparty. Samą zbrodnię obmyślił, pod wpływem Winklera, Malecki. On to zwabił do swego mieszkania kuzyna swojego, Tomaszewskiego, gracza klubowego, któremu w ostatnich czasach sprzyjało szczęście w kartach, i tam, przy pomocy innych, udusił go i wprysnął mu do żył kurary, poczem ciało, w koszu, wysłano jako bagaż do Moskwy. O Tomaszewskim świadkowie zeznają, iż „nie był sympatyczny, ale zresztą bez zarzutu.“

Malecki na sądzie opowiedział rozwój swoich politycznych poglądów i myśli, które począł sobie wyrabiać, począwszy już od wstępnej klasy. W klasie 6-ej związał kółko, w celu uczenia się polskiej historii i literatury; ale w 8-ej pociągnęły go idee socjal-demokratyczne. Oddaje się więc propagandzie, zaniedbuje w naukach, dzięki czemu wyrabia się o nim w rodzinie zła opinia. Próbuje w tym czasie zbliżyć polską socjalistyczną partję z litewską — „P. P. S.“ z „L. S. D.“ — ale to idzie trudno. W r. 1902, na wsi i potem w Petersburgu, staje się coraz bardziej stanowczym zwolennikiem terroryzmu, w czem go umacnia ogłoszona zagranicą korespondencja pomiędzy ministrami, pp. Goremykinem i Wittem w sprawie wprowadzenia urzędniczych ziemstw na Litwie.

— Ja jestem rewolucjonistą — oznajmia w końcu — przekonany o konieczności terroru. Inni stawiają na kartę życie, rodzinę. Ja postanowiłem postawić jeszcze i honor.

Dauksza, stolarz, również opowiada sądowi stopniowy rozwój swych myśli; kolejne zdobywanie sobie wiedzy w kółkach potajemnych; względy, które go uczyniły patriotą polskim, a potem i socjalistą i rewolucjonistą; mówi wreszcie o wpływie, jaki miał na niego Malecki, i o przysiędze ślepego posłuszeństwa, jaką Maleckiemu złożył. Dauksza wziął udział w zbrodni w imię tej przysięgi, nie wiedząc o tej zbrodni naprzód, ani też o jej celu dokładnym.

Świadkowie zeznawali liczni, wśród nich sporo członków rodziny Maleckiego. Ojciec Maleckiego, obywatel, którego zrujnowało powstanie, potem kupiec kolonialny, od kilku lat nie żyje. Synom swoim, sam wycierpiawszy niemało, radził „sie-

dzieć pod miotłą“. Brat Maleckiego przedstawia Romualda, jako człowieka idei. Inny świadek przytacza, że w petersburskich kółkach studenckich Winklera i Maleckiego nazywano „braćmi apostołami“. Stryj jednak Maleckiego w innym maluje świetle podsądnego; mówi o nim, jako o człowieku lekkomyślnym, do prostych bredni skłonny, nieskrupulatnym finansowo; odmawia wprost udziału jego w politycznych towarzystwach, „boby przecież o tem w rodzinie wiadano coś“. Panna Stefanja Żaluska, na pytanie, czy była narzeczoną Winklera, nie chce dać odpowiedzi; nie wie też, w jakich celach wziął Winkler od jej matki 5 tys. rb.; przyznaje, iż Malecki z Winklerem często rozmawiali o kwestjach socjalnych.

Członkowie policji świadczyli, że Malecki nie wie o działających partjach politycznych rewolucyjnych i najwidoczniej z niemi związku nie miał. Malecki też istotnie nie może wykazać takiego związku; twierdzi on, iż jego poglądy terrorystyczne odsunęły go od kółek rewolucyjnych i że wraz z Winklerem i Daukszą stworzył osobne kółko. Inni świadkowie mówią o częstych pożyczkach, jakie zaciągał Malecki u znajomych i krewnych, o jego wycieczkach do petersburskich teatrzyków i t. d.

Obronca Maleckiego, p. Wróblewski, przedstawiał psychologiczną przemianę chłopca-idealisty na fanatyka rewolucji, który, w imię idei, usiłuje wypalić w swem sercu uczucia ludzkie. Nie prosi o uniewinnienie, ani nawet o pobłażanie, lecz jedynie prosi sąd o zmycie plamy, jaka na podsądnym ciąży niezasłużenie, o przyznanie, iż nie działał on dla celów korzyści własnej.

— „Skonczyłem — mówi adw. Wróblewski — jeszcze chwila i ciężki młot spadnie na głowę Maleckiego, i bić go będzie długie, długie lata, ale młot, tłukąc wszystko, co jest słabe i wątłe, z silnego żelaza wykuwa stal szlachetną. Oby Bóg zesłał Maleckiemu to szczęście.“

Sędziowie przysięgli przyznali winę Maleckiego w zabójstwie, po uprzednim porozumieniu się ze współwinowajcami, ale bez celu rabunku, i winę Daukszy, ale bez porozumienia się uprzedniego i bez celu rabunku i przy okolicznościach łagodzących. Malecki skazany został na 15 lat robót ciężkich, Dauksza na 8 lat, Hulbin został uniewinniony.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

P. Jan v. Heidenfeld-Klott, adw. przys. w Wilnie, syn ś. p. Jarostawa i ś. p. Marji z Ohuchowskich, zaręczył się z panną Halką Świątołdycz-Kisielówną, córką Ludwika i Marji z Chaleckich, obywateli ziemskich gub. wileńskiej.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Rytki, Thieme, Tyrchowskiego i Wilnawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzieenna od 1,50 do 5 rb.

Dr. F. CHŁAPOWSKI

Radca sanitarny, praktykuje i w tym roku w Kłajstgen.

Sanatorium dla chor. nerw. «Therapia» d-ra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą, [przyjm. dotkniętych wszel. rodzaju cierpien. nerw. oraz morhaistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jerozolimska 51.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wazorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosa. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonej miejscowości letniskowej», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD

[Sprawa robotnicza i jej koleje. Nowe podatki. Podatek dochodowy].

Wysoce charakterystycznym jest stan, w jakim znalazła się obecnie sprawa robotnicza w Rosji. Po wysunięciu jej, przez niedawne wypadki, na czoło spraw bieżących, rozproszona została ona następnie w dziesiątkach komisyj, urzędowych i prywatnych, dotąd funkcjonujących, zapowiedzianych, lub już rozwiązanych. Rząd, w poszukiwaniu genezy sprawy robotniczej, dopatrzył się jej wyłącznie w przyczynach natury ekonomicznej i w tej myśli zaprojektował szereg środków, zmierzających ku naprawie bytu materialnego robotników. Odnośny projekt ministerstwa skarbu domaga się przeto: skrócenia dnia roboczego, włożenia na pracodawców obowiązku pomocy lekarskiej, przymusowego ubezpieczenia robotników, wreszcie zwolnienia ich od odpowiedzialności karnej w razie zmów.

Innego zdania są przemysłowcy, którzy przyczynę ruchu robotniczego chcą widzieć wyłącznie w motywach politycznych. Wyrazem ich opinii jest memoriał, ułożony przez «Centralne biuro przemysłowców», nowy organ, powstały na gruncie porozumienia się przemysłowców ze wszystkich dzielnic państwa, podczas zjazdu ich (w ubiegłym miesiącu) w Moskwie. Memoriał wskazuje na wadliwość próby urzędniczego uregulowania stosunków robotniczych, czego jaskrawym dowodem jest chociażby projekt usta-

lenia jednakowej normy dnia roboczego dla całego państwa i dla wszystkich gałęzi przemysłu, bez uwzględnienia olbrzymiej różnicy warunków pracy. Uregulowanie stosunków robotniczych osiągnięte być może jedynie, jak to ma miejsce powszechnie zagranicą, na drodze legalnej walki kapitału z pracą, i ku temu właśnie zmierza, w liczbie innych środków, wolność zmów, projektowana przez ministerstwo skarbu. Zmowa jednak może być poważnym i celowym orężem walki tylko wówczas, jeżeli poprzedza ją wyczerpujące i wszechstronne zbadanie przyczyn niezadowolenia i spokojne sformułowanie minimum wymagań, a to może być osiągnięte tylko przy wolności zebrań, słowa i prasy. Trwałość przyjętych zobowiązań może być zapewniona jedynie przy istnieniu solidarnych związków robotniczych; to pociąga za sobą konieczność ogłoszenia wolności związków, a—co zatem idzie—gwarancji wolności osobistej, nietykalności mieszkań i t. d., czyli całego szeregu reform politycznych.

Widzimy więc, że jeżeli rząd pragnąłby rozstrzygnąć sprawę robotniczą wyłącznie kosztem kieszeni fabrykantów, to ci znowu mają nadzieję i chęć załagodzenia jej w drodze ustępstw politycznych, zdobytych u rządu na rzecz robotników. Jakież jednak stanowisko zajmują wobec tej walki o prawa pracowników sami robotnicy?

Odpowiedź ścisłą dać trudno, wobec braku jakiegokolwiek wiadomości o działalności organizacyjnej robotników, pozbawionej dziś jawności. Że jednak dyskusja ta pracodawców z rządem mało przyczynia się dotąd do naprawy istniejącego stanu rzeczy, o tem świadczą zarówno wznawiające się raz wraz bezrobocia na fabrykach, jak też przebiegający wzrost nędzy wśród robotników, pozbawionych pracy wskutek zamknięcia jednych zakładów lub usunięcia ich za udział w bezrobociu z drugich. Potrzebą nagłą staje się przeto przywrócenie normalnych warunków pracy na fabrykach, ale do tego trzeba, aby zarówno sfery rządowe, jak i przemysłowcy uznali szczerze niezbędność pewnych ustępstw na rzecz pracowników i aby ustępstwa te, w sferze politycznej i ekonomicznej, uczynione były niezwłocznie.

Projekt zwiększenia niektórych opłat podatkowych, mianowicie potrąceń z pensji urzędników na rzecz funduszu emerytalnego, stempla od spadków i darowizn, akcyzy od piwa, zapalek, drożdży i produktów naftowych, został przez Radę Państwa zaakceptowany w tej postaci, jaką mu nadało ministerstwo skar-

bu, z tą jedynie zmianą, że, zamiast jednostajnej normy potrąceń z pensji urzędniczych w ilości 2 proc., postanowiono dla pensyj od 600 do tysiąca rubli normę tę zmniejszyć do 1 proc., a dla pensyj powyżej 5 tys. rb.—podnieść do 3 proc. Reforma ta ma przysporzyć skarbowi około 18 milj. rubli rocznie. Pozycja ta nie jest jedyną w szeregu zarządzeń ministerstwa skarbu, mających przysporzyć dochodu kasie państwowej. Wedle informacji «Torg. Prom. Gaz.» w tym samym celu przedsięwzięte zostały jeszcze środki następujące: podniesienie od 1 stycznia r. b. ceny na okowitę o 40 kop. na wiadrze wódki zwykłej i o 1 rb. na wiadrze wódki stołowej, co ma dać około 25 milj. rb., podniesienie taryf kolejowych na drzewo, naftę, ładunki, wysyłane pociągami osobowymi i na przewóz pasażerów w komunikacji podmiejskiej, ogółem na sumę 7 milj. rb., podwyższenie niektórych opłat stempłowych, zapewniające przeszło 7,4 milj. rb., podniesienie podatku od nieruchomości miejskich (3 milj. rb.), wreszcie wprowadzenie dodatkowego podatku przemysłowego od przedsiębiorstw nieobowiązanych do ogłaszania sprawozdań (3 milj. rb.). Wszystko to, razem wzięte, obiecuje zwiększyć wpływy kasy państwowej o 63,5 milj. rubli, co, zdaniem gazety, wystarczy najzupełniej nie tylko na pokrycie zobowiązań terminowych, przypadających w postaci odsetków od długów państwowych, zaciągniętych w sumie 681,5 milj. rubli na cele wojenne, ale i na wypłaty, których wymagać mogą dalsze operacje kredytowe na ten sam cel.

Wprowadzając zmiany powyższe w opodatkowaniu dotychczasowem, ministerstwo skarbu, jak tłumaczy «Torg. - Prom. Gaz.», nie zamyka oczu na wadliwość tego środka, polegającego wyłącznie na naciskaniu śruby podatkowej, zwłaszcza, że sam system podatkowy, oparty głównie na podstawach pośrednich, jest wielce niedoskonały. Uznając potrzebę zmiany w tym względzie, ministerstwo wysunęło na porządek dzienny sprawę podatku od dochodów i opracowanie odnośnego projektu włożono na komisję rz. r. st. Kutlera. Jednocześnie jednak ministerstwo nie lędzi się, iżby wprowadzenie podatku dochodowego mogło zastąpić wszystkie inne podatki. Rosja, w której 80 proc. ludności stanowią małorolni właściciele, nie może tymczasem oprzeć systemu podatkowego na dochodzie, którego większość ludności jest właściwie pozbawiona, prowadząc gospodarstwo «naturalne», czyli oparte na spożyciu tego, co się zebrało.

J. G.

— Z inicjatywy fabrykanta dżwińskiego, p. E. Grilichesca, odbył się w Wilnie zjazd garbarzy i białoskórników Kraju Północno-Zachodniego. Zjazd uchwalił utworzyć związek białoskórników Kraju Północno-Zachodniego w celu podtrzymania tego przemysłu, dążącego dziś do upadku. Postanowiono unormować produkcję; wpłynąć na zmniejszenie ceny skór surowych, podnieść technikę wyprawy skór. W tym ostatnim celu postanowiono delegować zagranicę dla praktyki 4 młodych garbarzy.

— Ogłoszone zostały wiadomości przedwstępne o wykonaniu budżetu państwowego w roku ubiegłym. Wpłynęło dochodów razem 2,451 milj. rb., dokonano rozchodów razem 2,714 milj. rb., czyli zamknięto rok deficytem na sumę 263 milj. rb., który pokryto dwiema pożyczkami na sumę 430 milj. rb.

— Wobec wysunięcia na porządek dzienny sprawy unormowania dnia roboczego, «Ruś» przytacza dzieje reformy, przeprowadzonej w 1894 r. przez inż. Stulgińskiego na papierni ks. Paskiewicza w Dobruży, w celu zamiany 12-godzinnego dnia pracy na 8-godzinny. Praktyka lat 10 stwierdza, że reforma ta przyniosła dodatnie wyniki zarówno dla pracowników, jak i dla fabryki. Robotnicy, przedtem nie ceniący krótkich chwil przerwy w pracy, teraz, mając do rozporządzenia o 4 godziny więcej, zajęli się gospodarstwem własnem, ogrodnictwem, zbiorom siana i t. d. Pijaństwo zmniejszyło się i zdrowotność zarówno samych robotników, jak i młodego pokolenia, poprawiła się ogromnie.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 13 (26) kwietnia. Tendencja w ciągu dni ostatnich panowała słaba, od wtorku nieco polepszyła się. Impuls dążył akcje putiłowskie i wogóle wieść, iż wielkie te zakłady nie będą, jak się obawiano, na czas dłuższy zamknięte. Nadeszły też pomyślne telegramy o ożywieniu się obrotów na giełdzie moskiewskiej. W środe płacono—banki: dyskont. 372 — 374, międzynarod. 344 — 345, ross. dia handlu zewn. 319 — 320, handl.-przemysł. 234. Walory naftowe: udziały Nobla 9950, bakińskie 405 — 403; kaspjskie 5025 — 5050; metalurgiczne: briańskie 163, putiłowskie 116,5—117, sormowskie 212, «Feniks» 290 — 292, bałtyckie 900. Koleje południowo-wschodnie 123,5. Pożyczki premijowe: I—376,5; II—292; III—263. Renta 83¼ — 83¾. Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,90 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72½ za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 25 kwietnia. Tendencja spokojna, ruch słaby. Listy zastawne ziemskie 4¼ proc. — 93,15; 4 proc. — 85,65 (nom.—sprzed.). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,10 (nom.—sprzed.); 4¼ proc. 90,25. Akcje: Lilpop i Rau 2455, Rudzkie 819, Starachowickie 146,75.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich usposobienie chwiejne, w Stanach Zjednoczonych—mocne. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	113,25	—	—	—
» Londynie...	—	—	—	77,5
» Berlinie...	131,25	110,75	103,75	94,75

Na rynkach rosyjskich wogóle mocno, nieco słabiej z żytem w guberniach centralnych. W bałtyckich portach słabiej z pszenicą, ruch ospały. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Kijowie...	92—95	65—70	58—66	—
» Odesie...	95	79	71	66
» Libawie...	97,5	83	71—86,5	—
» Rewlu...	95—99	85—86	64—78	75—78

Z Warszawy notowania z powodu świąt Wielkanocnych nie nadeszły.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

+ W Warszawie: Buszmakinowa Wiktorja z Pasutewiczów, l. 78. Chamcowa Joanna z Wojakowskich, obywatelka gub. podol., l. 90. Dobrowolski Wojciech, emeryt kolei warsz.-wied., l. 58. Grasse Albert, b. ka-

pelniarz wojskowy, l. 61. Jopkiewicz Józef, b. właściciel apteki w Kutnie, l. 47. Kozłowski Władysław, współpracownik firmy «Gerlach», l. 29. Korotkiewiczowa Wanda, wdowa po pułkowniku, l. 74. Lewandowski Jan, l. 20. Luniewski Tymoteusz, wybitny agronom, obyw. ziemski gub. siedleckiej, l. 59. Mazurkiewicz Julian, nauczyciel gimnazjów warszawskich, l. 29. Michalis Aleksander, b. urzędnik komisji skarbu, l. 84. Miernowska Józefa, wdowa po urzędniku dyrekcji naukowej, l. 59. Schmidt Adolf, b. właściciel apteki, l. 72. Sierakowski Karol, urzędnik drogi żel. nadwiślańskiej, l. 23. Werski Feliks, b. urzędnik kolei nadwiślańskiej, l. 61. Zakrzewski Jan-Adam, urzędnik warsz. rady miejskiej dobroczynności publicznej, l. 56. Na prowincji: Baraszkiewicz Wojciech, b. oficer wojsk polskich, l. 76. Czerwiński Zygmunt, b. marszałek szlachty, wybitny ziemianin, l. 78 — w Iwachnowicach, gub. podol. Mickiewiczowa Antonina z Granickich, l. 54 — w Poniwieżu. Oledziński Cyprjan, obyw. ziemski, l. 77 — w Wólce (pow. nowo-miń.). Rogoziński Maksymilian, l. 70 — w Kaliszu. Skórzewski Paweł - Drogosław, lat 60 — w Chelmie. Zagranicą: Marczewski Kazimierz, student politechniki, l. 27 — we Lwowie.

OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista № 130.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proroczna № 13) za czas od d. 11 lutego do 11 marca r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Leonard Jankowski (po raz siódmy) 10

tysiący rubli. Hel. Stecka 50 rb., zebrane przez R. Leszczyńskiego od: S. Ossowieckiego 10 rb., G. Litauera 5 rb., N. N. 10 rb., wydziału kijowskiego rosyjskiego Towarzystwa «Schukert i S-ka» 20 rb., Tomasz Michałowski 25 rb., Stan. Orlikowski 20 rb., Józ. Bajkowski 50 rb., N. N. 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 6 rb. 66 k., Boh. Bajkowski 100 rb., z prywatnej skarbnki O. Glinki otrzymano 16 rb. 70 kop., Michał Jankowski 50 rb., Julian Dobrowolski 40 rb., Róża Bernard 1 rb., S. B. pamięci Wład. Rostockiego 25 rb., Stanisław i Stanisława Syroczyńscy 100 rb., Hel. Maleszewska zebrane 5 rb., zebrane przez I. Korsaka od: Czesł. Wiśniewskiej 1 rb., Marji Ostachiewicz 3 rb., Stasi K. 1 rb., Ign. Korsaka 3 rb. Eleonora Wasilkowska ze Śmiły 3 rb., Kazimierz Skalski z Trościańca 3 rb. 30 k., zebrane przez Józefa Andrzejkiewicza od: Lucjana Dziarskiego 5 rb., Bron. Konarskiego 50 rb., N. N. hotelu «L'Univers» 3 rb., J. Czernobylski 25 rb., A. Andruszkiewicz z Lubaru 1 rb., Edward Łotocki, uczeń VI klasy humanistycznego seminarjum 5 rb., Teof. Kamoen 5 rb., N. N. — opal, Rom. Maleszewski 1 rb., Franc. Kosko srebrna wyślaczana puszkę dla komunikantów, różne osoby w markach pocztowych 13 rb. 27 k., p-ni K. J. 100 rb., pamięci Szczęsnego Rościszewskiego 30 rb., Mikołaj R. 10 rb., R. Leszczyński z prywatnej skarbnki № 48 — 2 rb. 50 k., zebrane przez K. Komarnickiego od: Karola Komarnickiego 100 rb., zebrane przez St. Komarnickiego 4 rb., Ant. Gibnera 2 rb., S. i A. pamięci Antoniny i Otolji 200 rb., Nowiński i Kwieciński 1 rb. 80 k., Wilhelm Kreczmer 50 rb., p-ni Iwaszkiewicz pamięci męża Antoniego 100 rb. Razem z poprzednimi ofarami 371,358 rb.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

TRESĆ NRU 15.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Etapy myśli politycznej, II, p. d-ra Bronisława Łozińskiego.

Artykuły bieżące: O uchwałach komitetu ministrów w polskich sprawach. Za kordonem, p. Gryfa. Echa z Rzymu, p. Gordona.

Ziemie i osady polskie. Z Galicji, p. Ton. Podberem pruskiem, p. Widza. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. Mz. Z Królestwa Polskiego: Przegląd prasy. Zaburzenia włościan w Królestwie. Z Warszawy, p. Z. O naszych sprawach, p. Szczerbca. Reformy państwowe, p. W. C. Władomosi bieżące. (Nieurzędowe. Petersburskie). Kronika ogólna. Pamiętnik, p. H. Orkiszca. Na przełomie, p. W. y. Centrum i kresy, p. G—k.

Kraj Zachodni. Przegląd. Z nad Niemna, p. Flixa. Białystok, p. Ks. Lucjana Chaleckiego. Bobrujsk, p. Aleksy. Z sali sądowej: O zabójstwo Tomaszewskiego. Ekonomista. Przegląd, p. J. S. Kronika giełdowa. Nekrologia. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Szkoła» Askenazego, p. Tadeusza Smoleńskiego. «Książki i broszury», p. Wiktor Gomułki. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Portret dziecka», p. J. Obst. «Włas Doroszewicz», p. h. «Fragment wakacyjny», p. Mikrosa. «O grodzie Sieniawskich», p. Cz. «Wystawa dokumentów polskich», p. Sz. «Córy Polska», p. Fr. Zapiski.

Ilustracje bieżące: Trzynastcie ilustracji do powyższych artykułów. «Z Charbina» (dwie ilustracje).

Karta albumowa: «Dopuszczenie działkom iść do mnie», obraz F. Uhd.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

DRUSKIENICKIE WODY MINERALNE. PÓLNOCNY KREIZNACH.

17 wiorst od st. kolei Warsz.-Petersb. «Porzecze» (latem wykończona będzie ezosa). Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września. Nowowbudowany gmach, gdzie mieszczą się wanny, obszerny, znacznie ulepszone. Kompletnie urządzone oddział hydropatyczny z wszelkiego rodzaju prysznicami, oraz prysznicami o wysokim ciśnieniu Charcotta (do 3 atmosfer). Wanny botane, węglowe, elektryczne i inne sztuczne. Co rok przyjeżdża do 5,000 osób z różnymi formami reumatyzmu, skrofulów, niedokrwiłości, z chorobami kobiecymi i nerwowymi. Po szczegółowe informacje osobiste należy się zwracać: w Petersburgu—do d-ra Orłowskiego, ul. Zukowskiego, № 11, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczorem; w Warszawie—do d-ra Markiewicza, ul. Świętokrzyska № 17; w Wilnie do p. Godlewskiego, Świętojerski просп. № 8. Listownie: Druskieniki, gub. Grodzieńska, Zarząd wód. (7155)

Cieplice Trenczyńskie

Na Węgrzech w Karpatach, z osadą słowacką, zład porozumieć się łatwo. Od stacji kol. Tepla Trenczyn-Teplitz 20 minut do zakładu.

Dyrekcja rozsyła prospekty i przyjmuje zamówienia na mieszkania. Wszelkich wskazówek udziela dr. St. Filipkiewicz; Broszurki tegoż do nabycia w księgarni Wende i Sp. w Warszawie.

Słynne termy siarczane 36—42° C., zbawienne w gościeu, artretyzmie, nerwobólach, porażeniach i t. d.

Wanny marmurowe i baseny—oddzielne dla dam—natryski, muł siarczany. Wymaganiom obecnym odpowiadające zakłady: hydropatyczny i Zanderowski do masażu i gimnastyki leczniczej. Sezon letni od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu «pensjon» tylko w domach zarządowych dziennie 6 koron; pokój i kąpiel bez wikt 3 kor. Dobre restauracje, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki. (3121)

Biuro elektrotechniczne inżyniera

J. DOBRZYCKIEGO

wykonywa instalacje oświetlenia i przenoszenia siły elektromotorem w cukrowniach, gorzelniach, młynach, pałacach i t. d.

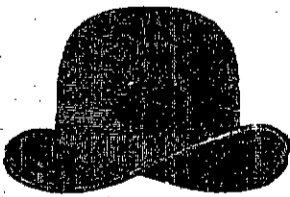
Kijów, Kreszczatik № 23.

(7115)

1882 1890 1896
Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości
T-wo A. J. ABRUKOSOWA Synów
Petersburg, Newski pr. 40—42. Telefonu № 658.
WIELKA WYSTAWA
JAJ WIELKANOCNYCH
oraz rozmaitych bombonierek z niespodziankami.
W pierwszy dzień Świąt magazyn zamknięty, w drugi i trzeci dzień otwarty do godz. 4 po poł. (7149)

B. WYGODNIKOW.

Petersburg, Fontanka 15.



Posiada wielki wybór męskich i damskich kapeluszy własnej fabryki od rb. 8, najlepszych zagranicznych firm od rb. 6, damskie kastorowe od rb. 1, pluszowe od rb. 1 k. 25, na nadchodzący sezon przygotowywa wielki wybór kapeluszy słonkowych najnowszych fasonów na różne ceny. Duży rabat dla instytucji, ochron i innych zakładów naukowych. (7101)

NATURALNE

CZERWONE BESSARABSKIE WINO

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (po 60 butelek) w cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu i wysyłam za zaliczeniem do wszystkich stacji kolei żelaznych. Obstaunki proszę taskawie adresować: m. Bendery Bessarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7121)



Egz. od r. 1850.

WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, repara-cja. Hurtowo i detalicznie. Uczącym się rabat.

Petersburg, ul. Kazańska № 8—10, naprzeciwko lombardu.

E. URLAUB. (7094)

KAKAO VAN-HOUTENA

ZAMIAST HERBATY LUB KAWY

każdy powinien pić

NA ŚNIADANIE

wzmacniające

KAKAO VAN HOUTENA

Fabrykanci C. J. van Houten & Zoon, Weesp (Hollandya).



(6856)

GROŹNY WYPADEK. Żona lekarza (do męża, który otrzymał od kolegów zaproszenie na winta). Więc wychodzisz, mężulku? Ale wrócisz prędko, nieprawdaż?...
Lekarz. Nie wiem, moja droga. Wezwano mnie. Musi to być groźny wypadek, skoro trzech kolegów tam się już znajdują. (Śmigus)

BUSK, MIEJSCOWOŚĆ KURACYJNA,

kąpiele siarczane i błotne, z zakładem wodoleczniczym i wszelkiego rodzaju prysznicami, w gub. Kieleckiej,

47 wiorst od stacji Kielce kolei Nadwiślańskiej.

Elektryczność, masaż i gimnastyka lecznicza. — Komunikacja szosa powozami parokonnymi na resorach od 3—5 rb. oraz w omnibusach po 75 kop. od osoby. — Najmocniejsze w kraju źródła mineralne (25,5 cent. kub. siarczano-wodoru na 1 litr wody). — Miejscowość nie nawiedzana przez epidemie. Ceny kuracji niższe. — Urządzenie wzorowe i komfort. — Powietrze wiejskie. — Utrzymanie tanie. Własne produkty wiejskie. — Ceny umiarkowane, restauracja rządowa i także pokoje umeblowane (na żądanie) w połączeniu z kąpielami, ażeby uchronić chorych od przeziębienia. — Wodociągi wyborowej wody słodkiej. — Kanalizacja i wszelkie wygody. — Rozrywki wszelkiego rodzaju: czytelnia bezpłatna, biblioteka, teatr, orkiestra muzyczna i tańce. — Park i klomb. — Z dobrym skutkiem leczą: syfilis, reumatyzm, skrofule, choroby nerwowe i inne.

Sezon leczniczy od 8 (21) maja do 8 (21) września. (7125)

— Szkoda, że nie możemy saniami dziś pojechać do miasta: zamało jest śniegu...
— No, to macie tu przecie kolejkę podjazdową.
— Ta z powodu śniegu dziś nie kursuje. (Meg. Bl.)

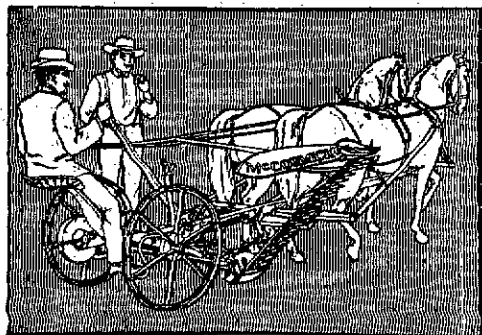
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTÓW n/D, ODESA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wylączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

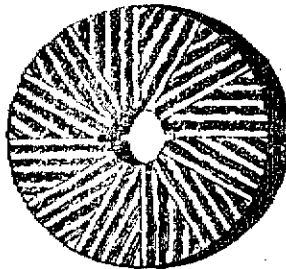
Warszawa, Królewska 5. Telefonu N 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.
Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.
Sprządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

MODNA DOBROCZYNNOSĆ. Panna skarbniczka. Ostatni nasz koncert na cel dobroczynny przyniósł 100 koron deficytu.
Pani przewodnicząca. Bogu dzięki, bo gdyby przyniósł był jakiś dochód, byłbyśmy w ogromnym kłopotcie, jak podzielić go między tylu ubogich!... (Śmigus)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO
Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS * UNITIS



w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu Wilno, ul. Trocka N 8. 25-letnia praktyka poręcza prawdziwość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie

ul. Kreszczatik N 5, adr. telegr. «Embu» - Kijów.

REPREZENTACJE:

Generalne T-wo Hut żelaznych i stalowych w Makiejówce nad Donem. Surowiec, Blacha dachowa, Żelazo handlowe, Rury wodociągowe i kanalizacyjne. Sosnowieckie T-wo Kopalni i zakładów hutniczych. Blacha cynkowa, biel cynkowa. (7097)

PATENTY

na wynalazki
wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesiński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Ważne dla pracownic i chlebo-
dawczyń!

1) **Potrzebne są na wleś**, z poręczeniem kapłana: a) **Felczerka-akuszerka**. Pensja 150 rb. b) **Gospodyni wiejska** z gotowaniem. Pensja 100-120 rb. c) **Służące pokojowe** z praniem, prasowaniem i szyciem. Pensja od 50-60 rb. Wygody dobre i opieka zapewnione. 2) **Są do wzięcia**: a) Dobra, zdrowa, uczciwych rodziców, lat 14 dziewczynka, szlachcianka, chcąca przyłożyć się pod okiem pani do gospodarstwa kołobrzego, za chleb i odzienie. b) Sieroty na opiekę i nauczanie, obajga płci. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta **Użłany**, dominium **Zamość**. (7103) **Aleksander Jelski**.

— Ciociu, co znaczy: «miesiąc miodowy»?
— To czas po ślubie, kiedy jeszcze nie myśla o rozwodzie. (Meg. Bl.)

Najlepszy Antracyt do Gazomotorów dostarcza

L. IDZKOWSKA

Iwanowka (Ekaterynostawska). (7082)

Biuro meljoracyj rolnych
CZESŁAW KNOPÍŃSKI

Płock—Hotel Warszawski. **Warszawa**—Marszałkowska 95, m. 19. Warunki wykonywania prac wysyła się franco. (7141)

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW

Prowizora G. F. Jurgensa
Borno-tymolowe mydło,
przeciwko poceniu się, opaleniznie, piegom, węgom, przyszczom i złotym plamom.

Pachnące mydło toaletowe w wysokim gatunku.

Skład główny u G. F. Jurgensa w Moskwie.

Złoty medal 1893 r. (7019)

Cena kawałka 50 kop., połowa 25 kop.

Nowozałożone Biuro nauczycielskie

E. Sadowskiej

w Mińsku, róg Podgórnj 1 Sierpuchowskiej Nr. 9.

połącza nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na żąd. spraw. cudzoziemki. (7113)

— Panno Zofjo, jeżeli mi pani odmówi swęj rękę, zabiję się!
— O, zrób pan to; do mi dopiero będą zazdrościł wszystkie moje przyjaciółki!

D-ra Szindler-Barnaj
„Marjenbadzkie redukcyjne pigułki” przeciw

OTYŁOŚCI

I znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim,

francuzkim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znacniejszych aptekach i składach aptecznych. (6511)

KROWIANKA OSPA
OCHRONNA

w Warszawie, Daniłowiczowska 8.
Telefon. № 528.

Inst. d-ra Tchórnickiego. (3126)

— Znowu idziesz do teatru? Przecież

widziałas już tę sztukę.

— Widziałam, to prawda, ale nie w nowym kostjumie.

Rada Zarządzająca KOLEI

WARSZ.-WIEDENSKIEJ

podaje do wiadomości, że w ciągu trwania letniego rozkładu jazdy w r. b., t. j. od 1 maja do 28 października, przewóz pasażerów za biletami podmiejskimi i powrotnymi będzie dokonywany następującymi pociągami:

1) Za biletami podmiejskimi — między Warszawą i stacjami, leżącymi na oddziale Warszawa-Skierniewice — pociągami №№ 41, 44, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 55 i 56.

2) Za biletami powrotnymi między Warszawą i Ciechocinkiem, oraz między Aleksandrowem i Ciechocinkiem:

a) w kierunku od Warszawy — w soboty i w dniе przedświąteczne — pociągami №№ 11/91, 25/81, 27/89 i 53/87, w niedziele i święta — pociągami №№ 11/91, 27/89 i 53/87;

b) w kierunku do Warszawy — w niedziele i święta pociągami №№ 94/28, 98/54, w poniedziałki i dniе poświęteczne — pociągami №№ 84/26, 90/12 i 94/28.

Uwaga. Pasażerowie I i II kl., jadący pociągami №№ 53/87 i 98/54, mogą korzystać z miejsc do spania (bez pościeli), pod warunkiem wykupienia dodatkowego biletu (plackarty) na miejsce numerowane w cenie 75 kop. za plackartę.

3) Za biletami powrotnymi odpustowemi między Warszawą i Częstochową:

a) w kierunku od Warszawy — w nocy: z 10 na 11 czerwca, z 13 na 14 sierpnia i z 6 na 7 września — pociągami №№ 61, 63, 65 i 67;

b) w kierunku do Warszawy — w nocy: z 12 na 13 czerwca, z 15 na 16 sierpnia i z 8 na 9 września — pociągami №№ 62, 64, 66 i 68. (7143)

Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie
FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony, Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

ZE SWEGO PUNKTU WIDZENIA. A. Powiedz mi, mój drogi, co to znaczy **użadzić mocnych napojów?**

B. Jest to, uważasz, jak kto spirytusu naprzykład używa do palenia. (Smigus)

Istniejąca od r. 1874

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH
Józef Sawicki

w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.

Poleca meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycznych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych), z wyborowych materiałów i w wytwornem wykończeniu. (3040)
Ceny umiarkowane.

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

Leichner's Fettjudder

TEUSTY PUDEK LEICHTNERA. Cena: pudełko rb. 1. Puder do użycia w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szmalca teatralna. Teusty puder i róż. Olówki do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.

L. LEICHTNER w Berlinie
dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: Petersburskie Techno-Chemiczne Laboratorium. Petersburg, ul. Ligowska № 123. (6929)

Najlepszy środek kosmetyczny
nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI
Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw plegom *CaZimi* jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „**ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI.**”

Bez podpisu *CaZimi*

i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683 — **FALSYFIKAT.**

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach. (6874)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ośdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śladzi, 4 salaterki, 2 szaliki, 2 tytki do sosu, 1 kabaret lub kosa do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie satuk 88, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodają do serwisów komplet szkła kryształowego szt. 80. Serwisy do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 3,50. Wazony do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyłącznie: Główny skład i manufaktura porcelany, szkła i fajansu. (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

Potrzebna polka

30-35 lat, intel., do dziewczynki 7 lat i zajęcia się domem. Adres: st. Chobotowo, Riaz. kolei. Leśniczy. (7135)



— Mój przyjacielu, szczęśliwy jesteś, że nie posiadasz kapitałów! W te czasy prawdziwie niewiadomo gdzie je lokować.